Laurelin Paige
UWIKŁANI
Grzeszne noce

Laurelin Paige
UWIKŁANI
Grzeszne noce

Laurelin Paige

UWIKŁANI

Grzeszne noce

Przełożyła
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO
KOBIECE

Rozdział 1

LIPIEC

Otworzyłam drzwi i wyszłam na dach, wdzięczna za panującą wokół pustkę, ale nie za gorące, wilgotne nocne powietrze. Ucieczka. To było to. Bardzo tego potrzebowałam.

Podeszłam do balustrady i spojrzałam na ulicę w dole, ale moja uwaga wciąż skupiała się na scenie, która dopiero co się rozegrała na moich oczach. Niezręczna, okropnie zawstydzająca scena. Jęknęłam na głos. Wciąż widziałam w myślach minę Hudsona, kiedy przycisnęłam go do ściany w korytarzu i pocałowałam. Wciąż słyszałam niechęć w jego głosie, gdy mnie odepchnął i powiedział: „Nie chcesz tego, co mam do zaoferowania, Normo. Wierz mi”.

Tylko że ja naprawdę tego chciałam. Albo jedynie tak mi się wydawało. Po serii rozczarowań mężczyznami, z którymi się spotykałam, a którzy nie potrafili mnie zaspokoić w sypialni, dotarło do mnie, że pragnę kochanka pewnego siebie i potężnego, jak Hudson Pierce. Mężczyznę, który by mnie kontrolował i miał nade mną władzę w każdy możliwy sposób. Myślałam, że tylko taki facet zniesie to, że jestem mądrą, odnoszącą sukcesy kobietą, i nie przytłoczy go to. Od wielu lat jestem jego prawą ręką jako jego główna dyrektorka finansowa, więc czy nie pasowałabym do niego też w innych aspektach? Moglibyśmy stworzyć potężną parę. Ten potencjał był jednocześnie przerażający i podniecający.

Najwyraźniej on uważał inaczej.

Przejrzałam w głowie moje wady, jakby to były punkty w prezentacji w Power Poincie.

Za stara (trzydziestoczterolatka, zaledwie o krok od trzydziestki piątki).

Zbyt poważna (jak inaczej kobieta miałaby dojść tam, gdzie teraz jestem, w świecie biznesu?).

Zbyt niezależna (nie byłam zależna od nikogo, chociaż wolałam prawdziwego faceta zamiast siedemnastocentymetrowego chłopaka na baterie).

Zbyt… nieblond (a właśnie taki kolor włosów miały najczęściej kobiety Hudsona).

Znowu jęknęłam. *Głupia, głupia, głupia.* Co ja sobie, do cholery, myślałam? Najwyraźniej wcale nie myślałam. Nawet nie mogłam zrzucić winy za moje zachowanie na alkohol – mimo że na imprezie go nie brakowało, przez cały wieczór piłam tylko wodę. Mieliśmy świętować. Pierce Industries właśnie zamknęło najbardziej dochodowy rok od lat, a ja w znacznym stopniu przyczyniłam się do tego sukcesu. Byłam głupia, bo myślałam, że lepiej będzie to świętować poprzez ogłoszenie szefowi, że coś do niego czuję, niż wzniesienie toastu ze współpracownikami.

Boże, poniedziałek będzie straszny. Jak mam spojrzeć Hudsonowi w twarz, nie czerwieniąc się jak burak?

Drzwi za mną trzasnęły nagle. Zaskoczona odwróciłam się w tamtym kierunku i odetchnęłam, gdy zobaczyłam mojego asystenta Boyda. Podszedł do barierki, a ja przyjrzałam mu się od stóp do głów i niemal westchnęłam. Byłam prawie pewna, że kochałam się w Hudsonie, ale jednocześnie na pewno pożądałam Boyda Barretta. Jego idealnie skrojony garnitur podkreślał wąskie biodra i umięśnione ramiona. Włosy opadały mu na oczy, jakby miał gdzieś to, jak się prezentuje, jednak uzyskanie takiego

„niedbałego” wyglądu wymagało precyzji, musiał spędzić nad fryzurą trochę czasu… Tak, zdecydowanie był dziełem sztuki.

Był też dobrym asystentem. Pracował dla mnie od roku i udowodnił, że jest najlepszym pracownikiem, jakiego miałam. Nie tylko dlatego, że cieszył oczy.

Jezu, naprawdę musiałam kogoś przelecieć. Spędzałam za dużo czasu z moim szefem i podwładnym. Jeszcze chwila, a zacznę kogoś molestować.

Nigdy nie próbowałam poderwać Boyda. Był moją prawą ręką, chociaż miał tylko dwadzieścia sześć lat. Ten szczegół często przyćmiewał jego zdolności i kompetencje. Przypomniałam sobie o tym, gdy przyglądałam się jego gładkiej niczym pupcia niemowlęcia twarzy – na której zazwyczaj nosił nerdowskie okulary w grubej oprawce – i młodemu, wysportowanemu ciału. Pewnie pod tymi wszystkimi ubraniami krył się solidny sześciopak… *Założę się, że byłby w stanie pieprzyć mnie godzinami.*

Nagle zrobiło mi się gorąco, więc odwróciłam się, by spojrzeć na miasto pode mną, zanim moje myśli staną się zbyt zboczone.

– Odnalazłeś fortecę samotności. – Miałam nadzieję, że mój głos nie zdradził brudnych fantazji. – Chyba że szukałeś mnie? – dodałam, zdawszy sobie sprawę, że mógł potrzebować podpisu lub dyrektywy. Mimo że był piątkowy wieczór, nie zdziwiłabym się, gdyby Boyd wciąż pracował. Był takim samym pracoholikiem jak ja.

Uniósł nogę i oparł ją o najniższy szczebel barierki.

– Właściwie to tak. Zauważyłem, że wymknęłaś się z przyjęcia i chciałem się upewnić, czy wszystko w porządku.

Ugh. Jak miałam na to odpowiedzieć? Czułam się jak gówno, ale było okej. Jak zawsze. Właśnie taka jestem – silna i wytrwała. Nawet gdy publicznie się mnie upokarza. Nawet gdy jestem zmuszona przyznać, że nigdy nie prześpię się z facetem, w którym się zakochałam.

Chociaż w życiu nie powiedziałabym o tym swojemu pracownikowi. Uśmiechnęłam się mimo napięcia, by rozwiać jego zmartwienia.

– Wszystko w porządku.

– To kłamstwo. Wcale nie jest w porządku.

Nietypowa odpowiedź Boyda zbiła mnie z pantałyku. Odwróciłam głowę w jego stronę i uniosłam brew, otwierając usta zdziwiona jego bezpośredniością.

Jednak on przemówił pierwszy tonem z nutą władczości.

– Zapytam tylko raz, Normo, i tym razem oczekuję szczerej odpowiedzi… Co się stało?

Głębia tego rozkazu, to, jak jego niebieskie oczy się we mnie wbijały, ten mroczny, zmysłowy sposób, w jaki wypowiadał moje imię (chociaż nigdy tego nie robił, a ja nienawidziłam swojego imienia) – to wszystko było jak benzyna podsycająca ogień, który wzniecił we mnie ten chłopak.

Nie – ten mężczyzna.

Żar przebiegł po moim kręgosłupie i skupił się w moim wnętrzu, budząc zmysły, podniecając mnie, doprowadzając moje kolana do drżenia. A Normie Anders rzadko drżały kolana. Nigdy nie dostrzegłam tej strony Boyda i nie znałam też siebie od tej strony, ale, cholera, spodobało mi się to.

Wciąż czekał na moją odpowiedź, patrząc na mnie cierpliwie i jednocześnie żądając odpowiedzi. W tej chwili powinnam była zastanawiać się, jakie słowa ukoiłyby tę dziwną otaczającą nas energię, jednak mogłam myśleć tylko o tym, jak hipnotyzujące są jego oczy. Nurtowało mnie, czy założył soczewki kontaktowe, czy jego okulary do pracy były tylko na pokaz.

Więc gdy się odezwałam, nie myślałam… Po prostu zareagowałam instynktownie.

– Próbowałam kogoś poderwać – wyjąkałam, jakby moje ciało zupełnie podporządkowało się Boydowi. – To było głupie. I nieodwzajemnione.

Boydowi drgnęła powieka, pewnie wkurzył się tym, że zadał sobie tyle trudu, by uzyskać wyznanie, a usłyszał tylko: „Jakiś chłopak mnie zranił”. Nawet ja wiedziałam, że to słaba wymówka. Chociaż ten problem nie wydawał mi się nic nieznaczący. Bolało mnie to, co się stało. A w szczególności nie podobało mi się to, jaka się czułam przez to słaba, choć chciałam tylko potwierdzić swoje uczucia.

– To nie był podryw, który przyszedł mi z łatwością. Myślałam o tym od dawna i sądziłam, że to będzie naturalny krok w rozwoju naszej relacji.

Może to z powodu lekko przechylonej głowy Boyda lub jego wydętych warg, ale chciałam powiedzieć mu więcej. A może po prostu potrzebowałam wyrzucić z siebie emocje, które w sobie dusiłam?

– Nie mam pojęcia, jak mógł mnie nie zauważyć. Jestem tu każdego dnia, tuż pod jego nosem. A mimo to nawet na mnie nie spojrzy, chyba że ma do mnie jakiś interes. Wyobrażasz sobie, jakie to uczucie? Chwali mnie za moją pracę, ale nigdy nie zauważa we mnie atrakcyjnej osoby płci przeciwnej. Jak można pracować ramię w ramię od lat i nie zauważyć nawet jednego mojego flirciarskiego spojrzenia?

Odrzuciłam głowę w tył, wkurzona na siebie za ten wybuch emocji. W tej chwili marzyłam o tym, by mój asystent zignorował to, co powiedziałam, i sobie poszedł. Nie chciałam, żeby zaczął mnie pocieszać.

Jednak on wcale tego nie próbował. Zamiast tego bez wahania odpowiedział na moje hipotetyczne pytanie:

– Tak, wiem, jak to jest.

Oddech ugrzązł mi w gardle, bo zrozumiałam, o kim mówił. Tylko z jedną osobą pracował ramię w ramię, a wcześniej nie pracował wcale, bo jeszcze studiował.

Po raz drugi tego wieczoru kolana się pode mną ugięły. Poczułam w żołądku motyle, których chciałam się pozbyć, ale nie mogłam.

Ostrożnie, powoli odwróciłam głowę w stronę Boyda. Nie znajdowałam na to odpowiedzi. Nic mi nie przychodziło do głowy, gdy patrzyłam na jego silną szczękę i krzywiznę podbródka. Boyd coś do mnie czuł? Nie zastanawiałam się nad tym wcześniej. Jasne, lubiłam sobie wyobrażać, jak wygląda nago, ale to były tylko pozbawione uczuć fantazje. Byłam od niego osiem lat starsza. I byłam jego szefową. Romans między pracownikami nie należał do mądrych decyzji, tym bardziej że firma stanowczo zakazywała bliższych relacji osoby zarządzającej z podwładnym.

Och. Chwila.

Hudson mógł przecież rozpatrywać „naszą” sprawę w tych samych kategoriach.

A ja poczułam się zraniona z powodu jego odrzucenia. Ten powód wystarczył, bym wysłuchała Boyda.

Ale ponadto chciałam go wysłuchać ze względu na to, jak się czułam po jego wyznaniu: niepewna, zdenerwowana i podniecona.

Jednak to był zły pomysł. Cudownie boski zły pomysł.

Boyd przerwał moją wewnętrzną debatę.

– Za dużo myślisz.

Poczułam ucisk w płucach, gdy próbowałam zachować spokojny ton głosu podczas odpowiedzi:

– To z przyzwyczajenia.

– Teraz musisz przestać myśleć i posłuchać. – Jego głos znowu wyrażał dominację, której musiałam się poddać.

– Okej.

Wbił we mnie spojrzenie i powiedział:

– Hudson Pierce nie jest mężczyzną dla ciebie.

Rozdziawiłam usta. Nigdy mu nie powiedziałam, że chodzi o Hudsona. Pracowałam głównie z mężczyznami. Czy to było bardziej oczywiste, niż sądziłam?

Boyd nie dał mi więcej czasu na zastanowienie.

– Podoba ci się, bo część ciebie potrzebuje silnego, kontrolującego mężczyzny, ale taki ktoś jak on nigdy nie pozwoliłby ci być tak silną i niezależną kobietą, jaką jesteś teraz. Zawsze konkurowałby z tobą w pracy i relacjach z ludźmi i zawsze byłabyś niespełniona.

Jego słowa bolały, a prawda niczym szpilka przebijała bańki iluzji, które stworzyłam odnośnie do mojego pracownika i siebie. Próbowałam zatrzymać powietrze, łatając w nich dziury.

– Ale może ja właśnie tego potrzebuję?

– Tak, potrzebujesz tego. – Jego bezpośrednie wyznanie przyprawiło mnie o zawroty głowy. – Ale tylko w pewnych kwestiach.

– Takich jak?

– Sypialnia. – Nie zbliżył się do mnie, jednak miałam wrażenie, jakby między nami nie było przestrzeni, a powietrze buzowało energią, od której mrowiło mnie między udami. – Tam potrzebujesz mężczyzny, który powali cię na kolana.

– To bardzo… – Trafne. – …niejasne. – Moje serce biło niczym bęben i czułam jego pulsowanie aż w uszach, a każdą sekundę wypełniały tysiące uderzeń.

Zaśmiał się. Ten dźwięk tylko bardziej mnie podniecił.

– A więc wyobraź sobie coś takiego. Wyobraź sobie mężczyznę, który nigdy nie miesza się do twoich decyzji biznesowych, tylko je wspiera. Chętnie przyjmuje twoje rady i wskazówki. Podziwia to, jak zajmujesz się

swoim rodzeństwem i wszystkimi wokół ciebie. I to, że żyjesz w takim porządku i ładzie. A potem przyprowadzasz go tutaj, na tę imprezę. Gdy już spełnisz swoje obowiązki i będziesz gotowa, gdy dasz sygnał, on przejmie kontrolę.

– Jak przejmie kontrolę? – Mój oddech rwał się tak bardzo, że niemal wyszeptałam te słowa.

Uniósł rękę, by mnie uciszyć, a jego palec znalazł się zaledwie kilka milimetrów od moich ust, chociaż ostatecznie mnie nie dotknął.

– Właśnie do tego zmierzam.

Z trudem powstrzymałam się, by nie przycisnąć się do niego bardziej, by nie musnąć ustami jego skóry.

W jego oczach pojawił się błysk, jakby rozpoznał moją wewnętrzną walkę i się nią cieszył. Opuścił rękę – przysięgam, robił to wszystko tylko po to, by mnie torturować – i oparł się dumnie o barierkę.

– Powie ci, że masz iść do sali konferencyjnej B. Zostawisz zgaszone światło, ale żaluzje będą odsłonięte, byście mogli dobrze się widzieć dzięki światłu księżyca. Zdejmiesz buty i odsuniesz krzesło od biurka. Potem pochylisz się nad blatem z rękami wyciągniętymi przed siebie, z wypiętym tyłkiem. I będziesz czekać.

Każde jego słowo nadszarpywało moją przyzwoitość, stawiało moje podniecenie na baczność, jak pies stawia uszy, gdy widzi swoją smycz i wie, że zostanie wyprowadzony na spacer.

– A co, jeśli ktoś wejdzie? – Jednak tak naprawdę chciałam zapytać: co mam zrobić, by znaleźć się na tej smyczy?

– To nie będzie twoim zmartwieniem. – Boyd cmoknął. – Pozwolisz, by on się tym martwił. Nie będziesz kwestionować jego poleceń. Gdy dostaniesz od niego sygnał, oddasz mu nad sobą władzę. Będzie wydawał rozkazy. I żadnych kłótni, żadnego wahania.

Nigdy nie miałam kochanka, który przejąłby kontrolę. Odnosiłam wrażenie, że w każdym aspekcie życie wcielałam się w rolę samca alfa i mężczyźni, z którymi się umawiałam, byli moim zupełnym przeciwieństwem. Nie chciałam tego, po prostu tak się działo. Mężczyźni właśnie tak się zachowywali.

Ale co, jeśli jakiś mężczyzna okaże się inny? Zastanawiałam się, czy śpiewna nuta w moim głosie zdradzała, jak często marzyłam o takim scenariuszu, gdy pytałam:

– I co się wtedy stanie?

Boyd zmrużył oczy, przyglądając mi się. Jego wzrok pozostał na moich ustach tak długo, że zaczęłam się zastanawiać, czy zaraz mnie pocałuje.

W końcu odpowiedział:

– To, co stanie się potem, lepiej pokazać, niż powiedzieć.

Wyprostowałam się, zwiększając dystans między nami. Nagle przeszliśmy od czystych fantazji do realnych możliwości i szybko lecieliśmy w stronę rzeczywistości. Oczyściłam myśli na tyle, by rozpoznać, że to niewłaściwe. Ta cała rozmowa nie była właściwa. I sprawiała wrażenie niebezpiecznej.

Była też odurzająca. Boyd wiedział o mnie rzeczy, które ja sama dopiero zaczynałam pojmować. Rzeczy, które desperacko chciałam odkryć.

Mimo to powinnam być odpowiedzialna. Musiałam być.

– Ze zbyt wielu powodów jest to po prostu zły pomysł. – Nieźle powiedziane. Koniec tematu.

– Tak, to prawda – zgodził się. – Ale zapomnij o nich. – Ostatnie zdanie było rozkazem.

Walczyłam z tym rozkazem, chcąc tego, co sugerował.

– Chyba nie jestem osobą, która by to potrafiła.

– Oczywiście, że jesteś. – Pochylił się nad moim ramieniem, a jego oddech musnął skórę mojej szyi. – Tylko jeszcze nie spotkałaś odpowiedniego faceta, który by ci w tym pomógł.

Zadrżałam, czując żar jego insynuacji.

– I sądzisz, że ty jesteś tym facetem?

– Wiem, że nim jestem. – Przesunął ustami po linii mojej szczęki. Nie, nie dotknął mnie nimi, ale czułam na sobie jego gorący oddech. – Pozwól, że ci pokażę, kim jestem. Pozwól mi pokazać ci, kim ty jesteś.

Rozdział 2

Po raz kolejny zerknęłam na zegarek na moim nadgarstku. Czekałam na Boyda już od dwunastu minut. Rozciągnęłam ramiona na stole konferencyjnym przede mną. Na początku uczucie było przyjemne, jednak ta pozycja szybko stała się nienaturalna i męcząca psychicznie, a przede wszystkim fizycznie. Dwanaście minut to sporo, by przemyśleć sytuację. Stworzyłam w myślach listę za i przeciw i aktualnie mogłam uznać, że było więcej przeciw.

To wbrew polityce firmy.

Między nami jest różnica ośmiu lat.

Kontynuowanie pracy z kimś, kogo się pieprzyło, jest niemal niemożliwe.

To Boyd! Słodki dzieciak, który przeglądał moje maile, odbierał telefony i przynosił mi kawę! Czy naprawdę mógł być taki dobry w te klocki?

Seks w siedzibie firmy to koszmarny pomysł.

Ostatni punkt na liście miał podpunkty:

To było nieodpowiedzialne.

Ktoś może nas przyłapać.

Możemy znaleźć się na nagraniach z kamer.

Ciężko będzie o tym zapomnieć, bo przynajmniej dwa razy w tygodniu mam w tej sali spotkania.

Gdybym patrzyła na problem przez pryzmat minusów, to uznałabym, że nawet nie powinnam rozważać tego pomysłu. Ale była jedna rzecz, która kazała mi tkwić przy tym stole, taki plus, który miał większe znaczenie niż wszystkie minusy razem wzięte, a można to było wyrazić zaledwie dwoma słowami: co jeśli?

Co, jeśli to była moja jedyna okazja, by odkryć tę stronę swojej osobowości?

Co, jeśli nigdy nie spotkam nikogo chętnego zdominować osobę dominującą?

Co, jeśli Boyd nie był tylko chłopcem do sypialni?

Co, jeśli był dokładnie tą osobą, której szukałam?

Więc stałam i czekałam na niego. Nawet gdy mój zegarek wskazywał, że upłynęło już szesnaście minut. Z każdą mijającą sekundą miałam więcej wątpliwości, ale również narastało we mnie podekscytowanie związane z nowymi możliwościami. I moje podniecenie.

Nie przeszkadzało mi to, że moja bielizna leżała teraz na krześle Hudsona. Może to było zachowanie pasywno-agresywne, ale chciałam krzyknąć do Hudsona „wal się” za tę politykę firmy i to, że mnie odrzucił.

Jednak gdy minęło dwadzieścia minut, musiałam zmierzyć się z tym, że mogłam zostać wystawiona. Jęknęłam cicho, czując w brzuchu ucisk zawodu wielkości kuli do kręgli, i zaczęłam się podnosić.

– Oprzyj twarz na stole. – Usłyszałam za sobą głos Boyda, bardziej władczy niż kiedykolwiek.

Poczułam boski dreszcz przebiegający po kręgosłupie i pochyliłam się nad blatem.

– Zaczynałam podejrzewać, że się rozmyśliłeś – powiedziałam z dziko bijącym sercem.

– Jeśli show ma się udać – odrzekł głębokim głosem – to trzeba ustalić zasady, których musisz przestrzegać. Po pierwsze, żadnego myślenia. Po drugie, żadnego gadania.

Wciąż tkwił w cieniu, więc nie mogłam go zobaczyć. Zastanawiałam się, jak długo tam stał, obserwował mnie, czekał, aż zmęczę się staniem przy stole. To mnie nieco wkurzyło i postanowiłam sprzeciwić się jego zasadom.

– To są dość wymagające…

– Stoję w progu, Normo – przerwał mi. – Powiedz jeszcze jedno słowo, a się odwrócę i odejdę.

Zacisnęłam zęby.

Po kilku sekundach powiedział:

– Tak lepiej. A jeśli naprawdę będziesz musiała coś powiedzieć, jeśli będziesz na przykład chciała mnie powstrzymać lub dać znać, że cierpisz, to zapukaj trzy razy w stół, szybko. Zapukaj raz, jeśli zrozumiałaś.

Zawahałam się rozdarta między chęcią, by kazać mu spadać, i ochotą, by dojść do spełnienia. Jednak narastające pulsowanie między nogami kazało mi milczeć. Zapukałam raz w stół.

– Dobra dziewczynka. – Jego pochwała wznieciła we mnie znajomy żar. Ten, który płonął za każdym razem, gdy w szkole dostawałam najwyższą ocenę. I gdy dostawałam awans. Lub gdy doceniono mnie w jakikolwiek inny sposób.

Tak, pragnęłam uznania. Ostatnio rzadko słyszałam słowa pochwały. Byłam najstarsza z rodzeństwa, byłam kierowniczką działu finansowego, wszystkim dowodziłam. W moim życiu brakowało uznania i umykało mi to aż do tej pory.

A ja tego pragnęłam, ciągnęło mnie do pochwał jak ćmę do światła.

Przełknęłam ślinę w oczekiwaniu i uniosłam głowę, by zobaczyć mężczyznę, który wpływał na mnie z taką mocą.

Odłożył marynarkę na krzesło Hudsona i zaczął podwijać rękawy koszuli. Kiedy skończył, wziął w ręce moje majtki, delikatnie przesuwając palcem po ich materiale. Ten gest sprawił, że wytrzeszczyłam oczy, a moja cipka zapulsowała. Sapnęłam łagodnie, przyciągając jego uwagę, więc zaczął mi się znowu przyglądać.

Z napiętą miną obszedł stół, aż znalazł się przy mnie. Potem wyciągnął rękę i uniósł mój podbródek, bym mogła mu spojrzeć w oczy.

– Masz zostać w tej pozycji. I się nie ruszać. Jeśli zobaczę, że znowu mnie obserwujesz, to poniesiesz konsekwencje. Zrozumiano?

Nigdy nie widziałam, by był taki dominujący, taki opanowany. Ścisnęło mnie w płucach, gdy usłyszałam jego groźbę. *Konsekwencje*. Konsekwencje ponosili ludzie będący moimi podwładnymi. Konsekwencjami groził mi ojciec, kiedy się upił i wkurzył. Konsekwencje nie były zabawne czy seksowne, nie były czymś podniecającym.

A jednak teraz było inaczej.

Kiedy Boyd wypowiedział to słowo z błyskiem w oku, odniosłam wrażenie, jakby mówił o słodyczach, o pysznej czekoladowej trufli, której nie powinnam jeść, ale chciałam spróbować. Tylko jednej… Gdybym była wystarczająco odważna, postawiłabym mu wyzwanie. Zmusiłabym go, żeby mi pokazał, co rozumie przez „konsekwencje”.

Ale nie byłam odważna – jeszcze nie.

Więc stuknęłam jednokrotnie w blat.

– Wiedziałem, że szybko się tego nauczysz. – Gdy usłyszałam dumę w jego głosie, ścisnęło mnie w żołądku, ale nie chciałam tego okazać. Chciałam zachowywać się idealnie. Dla niego.

Zniknął z zasięgu mojego wzroku, a moje pragnienie, by go zadowolić, walczyło z ciekawością. Cholera, chciałam wiedzieć, co robi. Nastawiłam uszu, słuchałam, a każdy włos na moim ciele stanął dęba w oczekiwaniu. Słyszałam dźwięk przesuwanego po dywanie krzesła, a następnie kroki. Po chwili wyczułam go za sobą. Promieniował ciepłem, które muskało moje nogi z tyłu i sięgało mojej kobiecości. Nagiej i mokrej kobiecości.

Minęła chyba wieczność, aż w końcu złapał moją łydkę. Pociągnął stanowczo i zgiął nogę w kolanie, aż uderzyłam nią o drewniany stół. Zagryzłam wargę, by nie wydać żadnego dźwięku, jednak mój wewnętrzny kociak pisnął zaskoczony, gdy Boyd owinął mi kończynę znajomym materiałem i przywiązał ją do mebla, popychając mój tułów do przodu. Zaskoczona usiadłam wyprostowana i bez namysłu obejrzałam się przez ramię.

A może o tym pomyślałam, tylko nie mogłam się powstrzymać przed zerknięciem. Boyd wciąż pochylał się nad moją stopą i zacieśniał więzy. Zerknęłam na krzesło, gdzie zostawiłam bieliznę, ale jej tam nie było – więc wszystko jasne. *Mądry chłopak.*

Zastanawiałam się, czy od początku znał konstrukcję tego stołu, czy po prostu mu się poszczęściło. Od początku mówił o sali konferencyjnej B. Może jednak Boyd był bardziej spostrzegawczy?

Ale co mnie to w ogóle obchodziło… Teraz przesuwał moja drugą łydkę w stronę kolejnej nogi stołu.

Pisnęłam, kiedy klepnął mnie ostro w udo.

– Głowa na dół, Normo.

Ostry ton, nieznoszący sprzeciwu, a także pieczenie wywołane klapsem sprawiły, że stałam się jeszcze bardziej mokra. Niedługo będę dosłownie ociekać wilgocią, co nie byłoby złe, gdybym nie znajdowała się w takiej wyeksponowanej pozycji. Sukienka wciąż zakrywała mi tyłek, ale przy tak

rozwartych nogach – obie nogi zostały przywiązane do nóg stołu i nie miałam na sobie majtek – jeszcze nigdy nie czułam się tak obnażona. I podniecona.

Lub pozbawiona kontroli. To dość nietypowe uczucie, chociaż nie mogę powiedzieć, że całkowicie niewygodne. Po prostu nie wiedziałam, co z tym zrobić. Jak się temu poddać. Jak się rozluźnić.

Boyd chyba wyczuł moją niepewność, bo złapał mnie za kostki. Jego uścisk był stanowczy i gorący.

– Odetchnij głęboko. – Poczekał, aż to zrobię. A potem znowu kazał mi to zrobić. – Pamiętasz sygnał oznaczający „stop”?

Moje serce zamarło w trwodze, gdy próbowałam sobie wyobrazić, co musiałby ze mną zrobić, żebym użyła hasła bezpieczeństwa – czyli stuknięcia. Jednak mu ufałam. Może to dlatego, że w biurze tak na nim polegałam. Uderzyłam jednokrotnie w stół dla potwierdzenia.

– Dobra dziewczynka. – Gdy usłyszałam jego uznanie, znowu przeszył mnie dreszcz. – Trzy razy, a natychmiast odsunę od ciebie ręce. I nie będę zadawać pytań.

Odsunie ode mnie ręce? Cóż, wobec tego nie użyję sygnału. Właściwie zaczęłam się zastanawiać, co zrobić, żeby znowu dał mi klapsa…

– Przestań tyle myśleć, Normo. – Skąd on wiedział, że rozmyślałam? – Po prostu skup się na tym, co robię. Zapomnij o całej reszcie.

Próbowałam odepchnąć od siebie wszystkie myśli, kiedy jego palce zaczęły przesuwać się po wnętrzu moich nóg. Robił to tak delikatnie, że niemal łaskotało. Jego ręce tańczyły na mojej skórze coraz wyżej i wyżej, rozgrzewając we mnie krew, gdy muskały kolana, krzywiznę ud, a na koniec moją kobiecość. Kiedy dotarł do miednicy, wstrzymałam oddech, czekając, aż dotknie tego miejsca – miejsca, gdzie pragnęłam go najbardziej.

Ale nie poczułam tam jego palców.

Zamiast tego odsunął ode mnie ręce i wrócił do kostek. Wypuściłam powietrze z płuc z zawiedzionym westchnięciem. Jednak chwilę później Boyd znowu zaczął przesuwać palce po moich nogach. Tym razem jeszcze wolniej i delikatniej, precyzyjnym dotykiem, łaskocząc nieco. Wcześniej moja skóra mrowiła – teraz płonęła od jego dotyku. Każda część mnie płonęła potrzebą. Gdy w końcu dosięgnął góry, walczyłam sama ze sobą, by się nie wiercić, zagryzałam wargę, by nie wydać ani jednego dźwięku. To była tortura.

A najgorsze było to, że kiedy rozsunął palcami fałdki mojej cipki, już prawie jej dotykał, był tak blisko i blisko…

I wtedy jego ręce znowu zniknęły.

Jęknęłam i natychmiast się spięłam, bojąc się nadchodzących „konsekwencji”. Jeśli jednak jego kolejna torturująca wyprawa wzdłuż moich nóg miała być karą, to mi o tym nie powiedział. To była agonia. Przesuwał po mnie dłońmi lekko niczym piórko, do tego stopnia lekko, że czasami nie miałam pewności, czy naprawdę mnie dotykał. Moje nerwy płonęły, mięśnie bolały od pozostawania w tej wymagającej pozycji, a cipka naprawdę ociekała – ten szczegół nie umknął mojemu dręczycielowi, gdy w końcu dotarł do miejsca między moimi udami.

– Podoba mi się to – powiedział, a jego zachrypnięty głos jeszcze bardziej mnie podniecił. Gdy przesuwał palcem po mojej śliskiej skórze, zaczęłam modlić się w myślach, by dosięgnął celu na czas.

Byłam całkowicie pewna, że jeśli tego nie zrobi, umrę.

Jednak nie wzięłam pod uwagę tego, jak mocno mnie związał, bo gdy w końcu dosięgnął mojej cipki, niemal umarłam przez to, że nie mogłam się ruszyć. Wystarczyło jedno muśnięcie jego palca po mojej nabrzmiałej muszelce i niechcący jęknęłam.

– Przepraszam – wysapałam bez tchu, a potem niemal przeprosiłam za to, że przeprosiłam, jednak szybko się powstrzymałam, zagryzając wnętrze policzka.

Ręka Boyda zamarła, jednak nie odsunął jej ode mnie – dzięki Bogu.

– Możesz wydawać dźwięki – poinformował mnie. – Bez ograniczeń. Lubię cię słuchać. Po prostu nic nie mów.

Znowu jęknęłam z ulgą, a potem w ekstazie, gdy jeden z jego palców zaczął zataczać okręgi na mojej cipce z minimalnym naciskiem, wystarczająco, by zbliżyć mnie do orgazmu, ale niewystarczająco, bym doszła. Chciałam, by dotknął mnie mocniej, by przesunął rękę niżej. By zrobił mi palcówkę jak należy. Nie tylko tego chciałam, ale i potrzebowałam. Zaczęłam się wić i wypinać, ponaglając go do dalszego ruchu.

Boyd wyprostował się i położył rękę w dole moich pleców, by mnie unieruchomić.

– Cholera, Norma, przysięgam, jeśli znowu się poruszysz, to przywiążę cię do tego stołu tak mocno, że cię unieruchomię, i będziesz musiała przyjąć każdą karę, jaką ci wymierzę.

Sfrustrowana uniosłam głowę i zapytałam:

– Czy znowu dasz mi klapsa?

Natychmiast się pochylił i mocno mnie złapał, a jego gorące usta znalazły się tuż przy moim uchu.

– Nie. To by ci się za bardzo spodobało. Ale jeśli znowu mi się sprzeciwisz, to zacznę od początku. Chciałabyś tego?

To dopiero byłaby kara. I to taka, której nie mogłabym znieść, szczególnie teraz, gdy mówił do mnie w tak dominujący sposób. Już wcześniej płonęłam, ale teraz paliłam się żywcem.

Zamknęłam usta i stuknęłam raz w blat, by dać mu znać, że rozumiałam. Żałowałam, że nie mam żadnego sposobu, by pokazać mu, jak bardzo jestem zdesperowana. Mogłam mu zasygnalizować „stop” i „tak”, ale nie było nic, co mówiłoby: „Włóż we mnie palce i pozwól mi dojść, na miłość boską”. Poza tym on nie wiedział, że dochodziłam tylko dzięki stymulacji pochwy i punktu G. W inny sposób nie było o tym mowy.

Boyd puścił moją szyję i wrócił do głaskania mnie w dole pleców.

– Zaufaj mi. Wiem, czego potrzebujesz. – Nie wiedział, ale godziłam się, by to zrobił. Niedługo odkryje, że to nie wystarczy. Nie będę musiała mu nic mówić. Nie będę musiała kierować każdym jego ruchem.

A jeśli nie doprowadzi mnie do orgazmu, to… no cóż, to wciąż będę mogła zaproponować stary sposób. Zmusiłam się, by na chwilę odpuścić.

Boyd, zupełnie jakby chciał mi coś udowodnić, zwiększył nacisk na mojej cipce i zaczął zataczać kciukiem okręgi wokół wejścia. Moja cipka pulsowała, a pochwa się zaciskała.

O cholera. Byłam blisko. Nie myślałam, że mogę być tak blisko, skoro on we mnie nie wszedł. To agonia, tortura. Zaczęłam jęczeć, czułam ucisk w piersi, od którego nie mogłam oddychać, gdy wspinałam się na szczyt coraz wyżej i wyżej. Kiedy myślałam, że już dłużej nie wytrzymam, wsunął palec w moją szparkę, tylko koniuszek i… O mój Boże! Ku mojemu zaskoczeniu zbliżyłam się na szczyt niewyobrażalnej ekstazy. Moje nogi drżały, kręciłam tyłkiem, całe moje ciało się trzęsło, gdy przetaczała się przeze mnie fala spełnienia. Każda komórka ciała krzyczała z przyjemności.

Wciąż unosiłam się w chmurach, ledwo świadoma tego, że rozplątywał moje więzy, gdy nagle szarpnął mnie za włosy do pozycji pionowej, odwrócił w swoją stronę i pochylił się, by zmiażdżyć moje usta w pocałunku. Jego pocałunek był natarczywy, władczy, chciwy; jego usta

jednocześnie miękkie i stanowcze. Smakował migdałami, miętą i siłą. Jeszcze nigdy w życiu nie próbowałam czegoś równie dobrego.

Mój orgazm zaczął się wyciszać, a ja już sobie wyobrażałam, jak będzie wyglądać reszta nocy. Moja siostra Gwen pracowała. Moglibyśmy udać się do jej mieszkania. Albo wynająć pokój w hotelu, jeśli tak wolał. Najlepiej jakieś miejsce z obsługą. Moglibyśmy zamówić szampana, truskawki i różne inne rzeczy potrzebne do zboczonych zabaw, jak bita śmietana.

Zaczął się ode mnie odsuwać, a ja wyciągnęłam ręce, by objąć go za szyję i zatrzymać w miejscu. Jednak on chwycił mnie za nadgarstki i opuścił moje ramiona.

– Musisz się jeszcze wiele nauczyć o tym, co chcę ci dać. – Jego głos był pewny i nieporuszony pomimo twardej jak stal erekcji wbijającej mi się w brzuch. – Chciałbym cię tego nauczyć, jeśli jesteś chętna. Musisz zdecydować sama.

Uwolnił brutalnie moje nadgarstki.

A potem odwrócił się i odszedł.

Rozdział 3

Następnego dnia obudziłam się z głową w chmurach i bólem wywołanym podnieceniem, którego do tej pory nie znałam. Zanim mgła zniknęła z mojego umysłu, gdy jeszcze byłam na wpół śpiąca i zatopiona w obrazach i doznaniach wczorajszej nocy, pozwoliłam ręce zjechać niżej i niżej, między moje uda. Odnalazłam fałdki cipki i rozsunęłam je, chcąc poczuć nacisk na łechtaczce.

I nagle coś sobie przypomniałam.

Przypomniałam sobie, że czułam się tak fantastycznie dzięki Boydowi Barrettowi; że zmienił się z cichego, posłusznego chłopaka w drwiącego ze mnie, władczego mężczyznę; że był ode mnie osiem lat młodszy; że dla mnie pracował i za dwa dni znowu będę musiała się z nim spotkać i zachowywać jak jego szefowa.

Już nigdy nie wrócę do pracy.

No dobra, to lekka przesada. Za bardzo ją kochałam, by rozważać zakończenie kariery choćby przez kilka chwil. Inną opcją było przeniesienie lub zwolnienie Boyda, ale to też mi nie odpowiadało. Za każdym razem, gdy znajdowałam kogoś nowego, musiałam poświęcać kilka następnych miesięcy, by w pocie czoła uczyć ich podstaw i przyzwyczajać do tego, co lubiłam. A byłam bardzo wybredna. Wiedziałam, że bycie moim pracownikiem nie należało do najłatwiejszych zadań.

I to właśnie dlatego nie mogłam i nie chciałam żyć bez Boyda. Przynajmniej w biurze. To oznaczało, że nie mogłam się z nim więcej spoufalać. Zeszła noc nie powinna była mieć miejsca, a już na pewno nigdy nie powinna się powtórzyć.

Fantazjowanie o nim z dłonią w majtkach zdecydowanie nie pozwoli zdusić tego w zarodku.

Jęknęłam i odsunęłam od siebie kołdrę, by udać się pod prysznic. Zazwyczaj o poranku szłam pobiegać i teraz też miałam taki plan, ale potrzebowałam czegoś chłodnego, co ugasi ogień w moich żyłach. Miałam nadzieję, że strumień lodowatej wody załatwi sprawę.

Ale tak się nie stało.

Potem poszłam pobiegać, decydując się pokonać piętnaście kilometrów zamiast dziesięciu jak zawsze. Sądziłam, że wypocę pożądanie, jakby to było przeziębienie. A może tak się robiło z gorączką? Nieważne. Wróciłam zmęczona, obolała, mokra od potu, jednak pulsowanie między moimi nogami stało się bardziej męczące niż kiedykolwiek.

Rozpraszało mnie to przez resztę poranka. Gwen i ja nadrabiałyśmy amerykański *Mam talent*, zanim zaczęła planować, że spędzi cały dzień w łóżku – w powodu pracy w klubie miała dziwny rozkład dnia. Nie pamiętałam ani jednej rzeczy, którą obejrzałam, ale ze szczegółami potrafiłam sobie przypomnieć noc, którą spędziłam z Boydem. Jednak wolałam nie omawiać tej sprawy z Gwen. Na szczęście szybko zasnęła, a ja zostałam sam na sam ze swoim bolesnym podnieceniem.

Noc minęła mi podobnie, niedziela tak samo. Zanim nastał poniedziałkowy poranek, zdążyłam przebiec dwadzieścia kilometrów, posprzątać cały dom, pięć razy wziąć prysznic i pomyśleć o Boydzie Barretcie tysiąc razy. A może dwa tysiące. A teraz musiałam iść do pracy i zmierzyć się z jego obecnością.

Boże, dopomóż.

Postanowiłam wyjść wcześniej. W ten sposób mogłam się zakraść do biura, nie mijając go po drodze. Dopiero w windzie przypomniałam sobie, że nie chcę się też widzieć z Hudsonem. Przeżyłam siedem lat z czystą kartoteką, a jednego wieczora zniszczyłam swoją reputację nie z jednym kolegą z pracy, a z dwoma. I to z dwoma, którzy byli dla mnie najważniejsi.

Jezu, może to ja powinnam odejść z pracy.

Nie było jeszcze siódmej, ale nie zaskoczyłoby mnie, gdyby Hudson już pracował. Często spał w mieszkaniu znajdującym się nad jego gabinetem, przez co istniało prawdopodobieństwo, że zjawi się tu przed Boydem. Niepokój ściskał mnie w piersi, co było do mnie niepodobne, bo należałam do ludzi opanowanych. Gdy tylko drzwi się otworzyły, pochyliłam głowę i ruszyłam korytarzem, oddychając z ulgą, kiedy minęłam gabinet Hudsona, nie napotykając go.

A potem wciągnęłam ostro powietrze do płuc, gdy wpadłam na niego przed moim własnym gabinetem.

– Norma, miałem nadzieję, że będziesz wcześniej. Czy możesz mi poświęcić chwilę?

O kurwa. Miał zamiar wspomnieć o piątkowej nocy. Nawet przyszedł do mnie osobiście, zamiast zadzwonić, jak robił zazwyczaj. Pewnie chciał mi przypomnieć, gdzie jest moje miejsce. Albo zrobił to z innego powodu, na który jeszcze nie wpadłam.

O dziwo nie czułam niepokoju. Bardziej martwił mnie Boyd.

Zajrzałam do swojego gabinetu. Mój asystent jeszcze się nie zjawił.

– Tak, jasne. Wejdź. Porozmawiamy.

– Świetnie. – Podążył za mną do biura i rozgościł się, gdy ja zapaliłam światło i włączyłam komputer.

Kiedy byłam gotowa, uśmiechnęłam się pewna siebie i powiedziałam:

– Dawaj. – Przygotowałam się na wybuch, przekonana, że mnie nie zwolni, ale martwiłam się, że sama będę chciała odejść, gdy już skończy.

Zamiast wybuchnąć, powiedział:

– Mam wątpliwości w kwestii transakcji z firmą Pershing. Czy możemy o tym porozmawiać, zanim ją sfinalizujemy?

Tak po prostu wróciliśmy do normalności. I to właśnie dlatego bardziej się bałam konfrontacji z Boydem. Sądziłam, że istnieje spora szansa, iż Hudson będzie udawał, że nic się nie wydarzyło. Był dobry w odkładaniu spraw do szuflady. Wręcz był w tym mistrzem.

Boyd z drugiej strony…

Nie wiedziałam, jak sobie z nim poradzić, ale tak naprawdę nie martwiłam się nim, lecz sobą. Jak ja się z nim zmierzę, nie rumieniąc się? Nie wiercąc się i nie podniecając? Nie pragnąc więcej… cóż, więcej tego, co chciał mi dać. Czego absolutnie nie powinnam pożądać. Ani nie powinnam tego robić. Ani nawet o tym marzyć.

Na szczęście spotkanie z Hudsonem wystarczająco mnie rozproszyło. I było na tyle krótkie, że szef zniknął, zanim ktokolwiek się pojawił. Gdy tylko wyszedł, zamknęłam drzwi. Jakby miało mnie to uchronić przed Boydem. Zaśmiałam się na tę myśl.

Potem usiadłam, a gdy w końcu udało mi się skupić na czymkolwiek poza moim asystentem, wpadłam w wir pracy. Dochodziła dziesiąta, kiedy zadzwonił mój telefon. Sięgnęłam po niego bez zastanowienia, więc kiedy usłyszałam jego głos po drugiej stronie, byłam zupełnie nieprzygotowana. Wiedziałam, że to on przekazuje każdy telefon do mojego biura.

– Nie byłem pewny, czy już dotarłaś. – Oczywiście, że nie był pewny. Zazwyczaj zamykałam drzwi tylko wtedy, gdy dokądś wychodziłam lub się z kimś spotykałam.

– Jestem – odparłam drżącym głosem, czując, jak przyspiesza mi puls. – Nie wiedziałam, że jest już tak późno. Powinnam była dać ci znać. Przyjechałam wcześniej, żeby zrobić kilka dodatkowych rzeczy. W kwestii umowy z Sallis. I… no wiesz, z tym drugim… Nieważne – bełkotałam jak idiotka, ale nie potrafiłam się powstrzymać.

Przyszedł mi na ratunek, próbując zamaskować rozbawienie moim bełkotem.

– Nic się nie stało, panno Anders.

Czy sposób, w jaki wymawiał moje nazwisko, zawsze brzmiał tak niegrzecznie? Jakbym była nauczycielką, a on moim studentem? Moim atrakcyjnym, niesamowicie dobrze zbudowanym, seksownym studentem. Cholera, ale to było podniecające. Nie. Nie było. To się musiało stać moją nową mantrą. *Niepodniecające. Niepodniecające. Niepodniecające.*

– To świetnie. Dzięki, Boyd. – Przyłożyłam rękę do oczu, czując, jak twarz płonie mi z upokorzenia.

– Kurier dostarczył kilka kontraktów do podpisania. Czy mam je przynieść teraz?

– Czy masz je przynieść? – To przecież nie było trudne pytanie. – Eee… tak. Może być. – Tylko że od samego dźwięku jego głosu zrobiło mi się mokro w majtkach. Jak ja przeżyję jego obecność?

– A więc tak? – Brzmiał na bardziej pewnego siebie niż ja, nawet w moich uszach. Drań.

Weź się w garść, Norma.

– Tak? To znaczy tak. Zdecydowanie tak. – Pewność siebie. Dam sobie z tym radę. Czasami byłam pewna siebie. – Po prostu przyjdź. Drzwi są otwarte.

Rozłączyłam się i usiadłam na dłoniach, by do niego nie zadzwonić i nie powiedzieć mu, że zmieniłam zdanie – w kwestii jego przyjścia do

mojego gabinetu, a nie w kwestii tego, że „miał mnie czegoś nauczyć”. Chociaż w tej kwestii też. Zdecydowanie.

Potem przekręciła się gałka i wszedł do mojego gabinetu, wyglądając jak ten sam stary Boyd Barrett, który pracował dla mnie od roku. Miał na nosie okulary i nagle zrozumiałam, że lecę na facetów w okularach. I z przylizanymi włosami. I o połowę młodszych od siebie… Okej, o jedną czwartą młodszych. Nieważne. Wydawało mi się, że to ma jakieś znaczenie. Nie mogłam pozwolić, by zdobył nade mną władzę…

Coś do mnie powiedział, a ja nawet tego nie usłyszałam. Właściwie to byłam pewna, że siedziałam nieruchomo z głupią miną od dziesięciu sekund, odkąd tylko wszedł do pomieszczenia. Teraz patrzył na mnie, czekając na odpowiedź, a jego twarz nie wyrażała nic, co mogłoby się wiązać z piątkowym wieczorem.

Cóż, cholera. Może po prostu panikowałam. Muszę się pozbierać.

Odetchnęłam głęboko, wiedząc, że wyszłam na idiotkę, i zapytałam:

– Przepraszam. Moje myśli były gdzieś indziej. Co mówiłeś? – Zostawiłam mu furtkę, by mógł skomentować moje zamyślenie, ale zmusiłam się, by zachować spokój i wytrzymać jego wzrok.

– Mówiłem, że zaznaczyłem strony, na których musi się pani podpisać. Strona siódma wymaga poprawki, ale umieściłem na niej karteczkę z notatką.

Rany, on był doskonały.

Skreślić to. Był doskonałym asystentem. A jeśli był doskonały w innej kwestii, to będzie odkrywał to ktoś inny. Nie ja.

Mimo to ręka mi drżała, gdy pospisywałam się na papierze, a on na mnie czekał. Przejrzałam stronę, która wymagała poprawki, ale byłam pewna, że miał rację. Był doskonały. I wcale nie seksowny.

Kiedy skończyłam, oddałam mu stos papierów.

– Czy zadbasz, żeby zespół Hudsona dostał tę poprawkę? – Poczekałam, aż skończę zdanie, i dopiero wtedy na niego spojrzałam, bo bałam się, że jeśli zrobię to wcześniej, zacznę się jąkać.

Kiedy jednak uniosłam wzrok, skupiłam go na jego kroczu, co – gdy siedziałam – oznaczało dla mnie „na poziomie wzroku”. To było głupie, bo przecież nie pierwszy raz tak przede mną stał. Wcześniej jego krocze nigdy nie było dla mnie problemem.

Zaczerwieniłam się, odwróciłam wzrok i spojrzałam na puste miejsce na biurku, gdzie przed chwilą leżały papiery.

– Oczywiście. Później przyniosę jeszcze tę część do podpisania, zanim je wyślemy. – Pomimo lekkiej nuty rozbawienia w głosie Boyd zachowywał się jak profesjonalista, tak jak i ja powinnam się była zachowywać. Jak zazwyczaj się zachowywałam.

– Super. Dzięki. – Skupiłam wzrok na ekranie komputera, dając mu znać, że może sobie iść, choć wydawało mi się to dość niegrzeczne. Z drugiej strony byłam całkiem pewna, że wcześniej traktowałam go tak samo. Prawda?

Niezależnie od tego, czy się obraził, czy nie, załapał aluzję. Ruszył w stronę drzwi, ale zatrzymał się jeszcze na chwilę.

– Czy mam je zamknąć?

Myślałam przez chwilę nad odpowiedzią, zanim wyjąkałam:

– Nie. Możesz zostawić otwarte. – Nie brzmiałam na pewną siebie, ale nie mogłam się wiecznie chować za drzwiami.

– Jasne. – Zaczął wychodzić, a potem zastygł w bezruchu, odwrócony do mnie bokiem, więc bez problemu mogłam go podziwiać. Jego szczęka wyglądała na ostrzej zarysowaną, niż mi się wcześniej wydawało. Była kwadratowa, silna i gładka, chociaż w piątek zauważyłam na niej cień

zarostu. Zastanawiałam się, jak by to było poczuć go na wnętrzu mojego uda, jak mogłoby mnie to łaskotać, palić i doprowadzać do szaleństwa.

I wtedy znowu coś powiedział.

Uniosłam głowę, skupiając się na nim. Byłam całkiem pewna, że powiedział coś o tym, że musi poruszyć jeszcze jedną kwestię. A więc odparłam:

– Tak? – Taka odpowiedź pasowała do wielu sytuacji, w razie gdyby chodziło mu o coś innego.

Spojrzał mi w oczy, a pod wpływem jego intensywnego wzroku powietrze uciekło mi z płuc.

– Chciałem tylko dodać coś na marginesie, panno Andres. To pani terytorium. Tutaj to pani ma władzę. Jak zawsze.

Powinno mnie to zawstydzić, bo przecież asystent przypominał mi o moim miejscu. Ale zamiast tego poczułam się pocieszona, i na pewno taki był jego zamiar. Jego twarz wyrażała szczerość, tak samo jak ton głosu. Chciał, żebyśmy znów znaleźli się na znajomym gruncie, i ja pragnęłam tego samego.

Był dżentelmenem, bo dał nam na to przyzwolenie.

– Jasne – odparłam.

Puścił do mnie oko – i to wcale nie sprawiło, że w moim brzuchu pojawiła się masa motyli – a potem opuścił pomieszczenie.

Cóż. To był koniec. Wszystko w porządku. Będzie między nami dobrze. Praca pójdzie jak po maśle.

A poza tym odkryłam kilka zaskakujących rzeczy:

Po tej rozmowie z Boydem utrzymanie profesjonalnych stosunków z Hudsonem to pestka.

Boyd nie popsuje naszej relacji, wspominając piątkową noc i nakłaniając mnie do powtórki.

Każdy akcja, do jakiej między nami dojdzie, będzie kontrolowana przeze mnie.

Byłam też na dziewięćdziesiąt dziewięć i pół procent pewna, że kolejny ruch wyjdzie z mojej inicjatywy. Pytanie tylko, ile wytrzymam, zanim do tego dojdzie.

Odpowiedź brzmi: niemal sześć tygodni.

Dochodził koniec sierpnia, a Boyd towarzyszył mi w biznesowej podróży do Montrealu trwającej kilka dni. Zawsze ze mną jeździł. Tak jak podejrzewałam, sytuacja w biurze wróciła do normalności. Boyd zachował profesjonalizm, nigdy nie rzucił zboczonym komentarzem i nawet nie zerkał w moją stronę, chociaż ja patrzyłam na niego cały czas. Nigdy potem nie rozmawialiśmy o wspólnej nocy czy jego propozycji. Wszystko szło dobrze. Stabilnie.

Ale w ciągu tych tygodni zauważyłam, że zaczęłam się nim bardziej interesować. Jego ostrożna skrupulatność w pracy i moje potrzeby jako przełożonej wydawały się podszyte czymś więcej niż tylko koniecznością wykonania swoich zadań. Wiązała się z tym jakaś troska. Zainteresowanie. Uczucie. To wszystko narastało między nami powoli, wymienialiśmy coraz dłuższe spojrzenia, do których dochodziło coraz częściej, a magnetyczna siła przyciągała nas coraz bliżej siebie.

Dlatego też niedługo po kolacji tego wieczoru w Montrealu stałam przed jego pokojem hotelowym, mając na sobie tylko biały szlafrok, który

znalazłam w swoim apartamencie. O dziwo, ręka mi nie zadrżała, gdy pukałam, a kiedy otworzył drzwi, w końcu powiedziałam z ulgą:

– Jestem gotowa.

Rozdział 4

Boyd nie miał na sobie okularów, więc gdy na mnie spojrzał, bez problemu dostrzegłam błysk w jego oczach i to, jak pociemniały. Uśmiechnął się lekko i bez słowa się odsunął, otwierając szerzej drzwi, by mnie wpuścić.

Nagle ogarnął mnie przypływ nieśmiałości. Zacisnęłam pasek wokół szlafroka i ostrożnie weszłam do środka. Gdy tylko drzwi się za mną zamknęły, złapał mnie za nadgarstki i uwięził mi je za plecami, przyciskając mnie do ściany.

Oparł swoje czoło o moje i zapytał:

– Dlaczego tak długo to trwało?

Udręka w jego głosie pasowała do wszystkiego, co czułam w ciągu ostatnich tygodni. Zalała mnie ulga, gdy zrozumiałam, że nie przechodziłam przez to sama.

– Nie wiedziałam, jak do ciebie podejść na moim terytorium. – Umierałam z tęsknoty za jego dotykiem, chciałam przesunąć dłońmi po jego twarzy, wsunąć palce w zmierzwione falowane włosy lub, Boże, pogładzić jego nagą pierś. Jednak trzymał mnie zbyt mocno, więc zamiast tego przekrzywiłam głowę, desperacko chcąc musnąć ustami jego wargi.

Ale uchylił się, zanim nasze usta się spotkały.

– Musimy ustalić zasady i granice. – Opuścił moje ręce i odsunął się ostrożnie, patrząc na mnie tak, jakby się mnie bał.

Może rzeczywiście byłam straszna. Ja na pewno bałam się tego, jak się przez niego czułam, i bałam się kobiety, w którą się zmieniałam – działającą bez namysłu, chcącą rozebrać się przy mężczyźnie, na którego nawet nie powinnam była zwrócić uwagi.

Po chwili Boyd chyba się pozbierał i zaśmiał cicho pod nosem, drapiąc się po szyi. Skorzystałam z okazji, by się mu przyjrzeć. Miał na sobie ciemnoniebieskie spodnie od piżamy i nic więcej. Wiedziałam, że jest nieźle zbudowany pod tymi koszulami, które nosił w pracy, ale nie sądziłam, że jest aż tak dobrze. Jego klatka piersiowa była wyrzeźbiona we wszystkich właściwych miejscach, a sześciopak pewnie byłby ośmiopakiem, gdyby nie zjadł niedawno kolacji. Miał idealne linie w kształcie litery V, jak niektórzy mężczyźni, na widok których ściskało mnie w środku, kiedy oglądałam ich zdjęcia na Tumblr, i którzy podniecali mnie niesamowicie, gdy widziałam ich w rzeczywistości. Cienka linia ciemnych włosów prowadząca do jego łona została w połowie zakryta spodniami. Miałam ochotę śledzić ten szlak palcami, jakby to była co najmniej pierwsza linijka bilansu finansowego Pierce Industries, po którym musiałam przesunąć palcem, by dotrzeć do zadowalającego podsumowania na dole. Jego ramiona były umięśnione, a bicepsy wyrzeźbione zaskakująco dobrze. Nie miałam wątpliwości, że mógłby mnie podnieść i zanieść na przykład do łóżka, gdzie mogłabym usiąść na nim i dowiedzieć się, dokąd prowadzi ta linia włosków. Najlepiej, gdybym sprawdziła to językiem.

– Norma? – Boyd mnie szturchnął, by ponownie skupić na sobie moją uwagę. Albo raczej na tym, co mówił. Podszedł do małego, okrągłego stołu stojącego przy oknie i odsunął krzesło. – Usiądziesz?

Wolałabym raczej pochylić się nad nim tak jak w sali konferencyjnej, ale najwyraźniej tego jeszcze nie było w planie. Wydęłam wargi. Zawsze

musiałam mieć plan, którego przestrzegałam. Jeszcze nie przywykłam do tego, by trzymać się czyjegoś planu.

Boyd uśmiechnął się znacząco, jakby czytał mi w myślach.

– Rozmowa jest kluczowa, jeśli chcemy dokądś zajść. Tamta noc, wtedy w biurze, nie powinna była się wydarzyć.

Moje oczy płonęły. Nie potrafiłam się zdecydować, czy byłam zła, upokorzona, zawiedziona czy wszystko naraz.

Chyba zrozumiał, że czuję się winna, bo natychmiast poprawił swoje stwierdzenie.

– Nie chodzi mi o to, że w ogóle nie powinno było do tego dojść. Nie chciałem, żebyś tak pomyślała. Miałem na myśli to, że nie powinno było do tego dojść bez uprzedniej rozmowy. Gdybyśmy porozmawiali, to może później nie byłoby tej przerwy.

Poczułam rozchodzące się po mojej piersi ciepło i rozluźniłam się, mimo wahania.

– A więc podejdź tu, żebyśmy mogli zrobić… – zamilkł, patrząc na mnie wygłodniałym wzrokiem – …inne rzeczy.

To było zaproszenie, którego potrzebowałam, więc nie zastanawiając się, podeszłam do krzesła. Usiadłam, rozkoszując się lekkim dotykiem jego dłoni, kiedy musnął mnie po plecach. Potem się odsunął, ale nie po to, by zająć miejsce przede mną, ale by odejść do minilodówki. Wyciągnął z niej butelkę białego wina, otworzył ją i wrócił do mnie z winem i dwoma kieliszkami.

– Zazwyczaj nie polecam alkoholu przy tego typu rozmowie, ale myślę, że odrobina wina tym razem może pomóc.

– Jak często to robisz? I co tak w ogóle robimy?

– Trzy razy w życiu rozmawiałem z kobietami o tym, jaki rodzaj relacji mnie interesuje. Teraz zbędzie czwarty. – Nalał wina i podał mi kieliszek. –

A jeśli chodzi o to, czym to jest… Cóż, właśnie musimy to ustalić.

Nalał sobie wina, ale podejrzewałam, że nie ma w planach go wypić. Nigdy nie tknął alkoholu na żadnym spotkaniu biznesowym, na które go zabrałam w ciągu ostatniego roku, nawet wtedy, gdy zdecydowanie był po godzinach pracy.

Ja jednak tego potrzebowałam, tak jak sugerował. Szybko wypiłam pół kieliszka, zanim w ogóle udzieliłam mu odpowiedzi.

– Czy teraz wyciągniesz umowę i zaczniesz mnie pytać o moje granice?

– Nie sądziłem, że czytasz romanse – zaśmiał się. Uświadomiłam sobie, że zrobił to z łatwością. W pracy był zazwyczaj pewny siebie i zasadniczy. Nigdy nie widziałam jego bardziej wyluzowanej strony. Ani tej władczej. Najwyraźniej Boyd Barrett miał więcej twarzy, niż myślałam.

– Nie czytam romansów. Przeczytałam tylko jedną taką powieść. Tę powieść. – Kiedy nie przestał się uśmiechać, dodałam: – Wszyscy to czytali. Chciałam wiedzieć, o co tyle krzyku.

Dla mnie większe znaczenie miało to, jak główny bohater dominował bohaterkę, niż jaki seks uprawiali. On wiedział, czego ona potrzebowała, i to lepiej od niej samej.

– Poczekaj chwilę. Skoro o tym wiesz, to też czytasz romanse? – To powinna być moja pierwsza myśl. Najwyraźniej rozproszyło mnie wino, półnagi Boyd i otwarta dyskusja o seksie.

– Widziałem film na randce w ciemno.

Czy to dziwne, że poczułam się zazdrosna? Moja twarz musiała zdradzać emocje, bo powiedział:

– To była koszmarna randka. Dziewczyna przez trzy godziny opowiadała mi o różnicach między filmem a książką. Zawiozłem ją do domu i już nigdy więcej się z nią nie spotkałem, ale podoba mi się, gdy jesteś zazdrosna.

Puścił do mnie oko, a ja niemal straciłam oddech. Mój wstyd zniknął, gdy zobaczyłam, jak zachwycająco wyglądał Boyd.

– W każdym razie – zaczął, tym razem poważniej – nie mam umowy, ale tak, możemy ustalić granice, jeśli chcesz. Osobiście wolałbym przerobić je w trakcie, mniej więcej tak jak w zwykłym, monogamicznym związku między kobietą a mężczyzną.

– Okeeej – powiedziałam, przeciągając to słowo. *Typowy, monogamiczny związek*. Minęło tyle czasu, odkąd po raz ostatni byłam w związku z mężczyzną, że już nie wiedziałam, co jest typowe, a co nie.

Musiałam się wiele nauczyć. Między nami zaległa cisza i zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam powiedzieć lub zrobić coś „typowego”. Upiłam łyk wina, a gdy to mnie nie zainspirowało, zapytałam:

– Czekasz, aż coś powiem?

Uśmiechnął się łobuzersko.

– Czekam, aż alkohol zacznie działać.

Już zaczynał. Miałam słabą głowę i Boyd o tym wiedział.

– To trochę przebiegłe z twojej strony, nie sądzisz? Czy mam się martwić, że mnie wykorzystasz?

– A czy nie tego właśnie chcesz? – Powiedział to niskim głosem, pewny siebie, zupełnie tak, jak mówił do mnie, gdy staliśmy na dachu i… Niech to szlag, moje hormony zaczęły szaleć. – Ale jeśli potrzebujesz zapewnienia, to cię nie wykorzystam. Nawet cię nie dotknę. A przynajmniej nie dzisiaj.

Teraz moje hormony krzyczały z przerażenia.

– To chyba nie zrozumiałeś, po co tu przyszłam. – Może to dlatego sądził, że potrzebowałam wina: żeby łatwiej mógł mi odmówić.

– Jeśli tak, byłbym bardzo zawiedziony.

Spojrzałam mu w oczy, próbując odczytać jego zamiary. Powietrze w pomieszczeniu było gorące i ciężkie, przepełnione pożądaniem, które było chyba tylko moje. Cieszyłam się, że moje hormony wróciły do normy i tylko lekko się tliły.

A może tliły się, bo Boyd wyciągnął ramiona nad stołem i zaczął mnie głaskać po ramieniu. Stwierdziłam, że zarówno jego wzrok, jak i dotyk są przyjemne.

– Pozwól, że powiem ci, czego chcę – oznajmił, wędrując palcami po moim ramieniu. – Chcę monogamicznego związku, jak już wspominałem, ale chciałbym być twoim szefem w sypialni, tak jak ty jesteś moją szefową w biurze. I nie tylko w sypialni, jeśli się na to piszesz, ale od tego możemy zacząć.

Przełknęłam ślinę.

– Moim szefem? To znaczy, że będziesz mi mówić, co mam robić w sypialni? Mam być twoją niewolnicą? – Nie, żebym była temu przeciwna. Chciałam się tylko upewnić.

– Nie będziesz niewolnicą, a raczej uległą, jednak też nie do końca. Chciałbym mieć władzę nad pewnymi aspektami twojego życia. I właśnie dlatego musimy przedyskutować, o które aspekty będzie chodzić. Musimy wyznaczyć granice.

To brzmiało nawet lepiej. Oszukiwałam samą siebie, jeśli myślałam, że mogłabym być niewolnicą, nawet jeśli tylko w sypialni. Ale uległą… To bardziej pasowało do tego, czego szukałam. To była okazja, by przestać myśleć i po prostu czuć.

Ale jeśli mieliśmy wyznaczyć granice, musiałam myśleć trzeźwo, a to nie będzie możliwe, jeśli on mnie będzie dotykał tak jak teraz.

Odsunęłam rękę, zakładając włosy za ucho, co było tylko wymówką.

– Zgaduję, że masz już kilka pomysłów.

Pokiwał głową.

– Biuro jest twoim terytorium. Nie chcę, by nasza relacja tam się zmieniła.

– I dobrze. Tam rządzę ja. Twardo. – Uśmiechnęłam się szeroko, rozbawiona własnym skojarzeniem. Wino już zaczęło działać. – Nad czym chcesz mieć kontrolę? Tylko nad seksem?

– Nad seksem zdecydowanie.

Boże, już zaciskałam uda, a on tylko wypowiedział to słowo. Nie wyobrażałam sobie, jak to będzie, gdy w końcu to zrobimy.

– Poza tym chciałbym mieć kontrolę nad twoimi wieczorami. Chciałbym jeść razem kolacje. Czasem chodzić na randki. Czasem zostawać w domu. – Jego ton był stanowczy, nie można było negocjować z jego zamiarami.

Pewnie powinno mnie to zaniepokoić, bo miałam oddać komuś władzę nad sporą częścią mojego życia, a w dodatku ciągle nie wiedziałam, co dokładnie ten układ ma zawierać. Ale byłam mądrą kobietą. Chciałam, by moje życie się zmieniło. Postanowiłam wykorzystać moją najlepszą umiejętność – negocjacje.

– Moja siostra ma wolne we wtorki i środy. Wtedy spędzam czas tylko z nią.

– A więc wtorki i środy odpadają. Łapię.

– W niedzielne wieczory zazwyczaj mam dużo pracy przed nadchodzącym tygodniem.

– Możemy wykorzystać niedzielne poranki i popołudnia.

Z łatwością wyobraziłam sobie sobotnie wieczory z Boydem, a po nich – poranki rozpoczynające się od leniwego seksu.

Skup się, Normo. Granice. Negocjacje.

– Wieczorami czasami mam spotkania biznesowe.

– Zajmuję się twoim grafikiem – przypomniał mi. – Wiem dokładnie, kiedy będziesz miała dla mnie czas.

Zastanawiałam się, czy zobaczył, jak zadrżałam.

– A więc mam spędzać każdy inny wieczór z tobą?

– Niekoniecznie. Ale będziesz mieć dla mnie czas, gdy cię o to poproszę. Czasami cię o tym uprzedzę, czasami nie. Czasami zadzwonię i będziesz musiała odebrać. Niezależnie od tego, jakie masz plany, odwołasz je, tylko dlatego, że ja tak mówię.

– Och. – Zaskoczyło mnie to, że taki scenariusz mnie podniecił. Cholernie podniecił.

– Czasami będę chciał, abyś została u mnie na noc.

Czy wspominałam już, jak bardzo mnie podniecał?

Znowu miałam trudności, żeby się skupić.

– Czy mogę wracać do domu przed szóstą rano? Wtedy Gwen wraca z pracy. Wolałabym jej o tym nie mówić. Im mniej osób wie, tym lepiej. Ze względu na pracę.

– Przed szóstą… Da się zrobić. Ale możesz być wtedy wykończona. – Uśmiechnął się łobuzersko.

Przełknęłam ślinę.

– Okej.

– Chcę móc wybierać dla ciebie bieliznę.

To mnie zaskoczyło.

– Nie podoba ci się moja bielizna?

– Jestem pewny, że mi się spodoba, Normo, chociaż widziałem bardzo niewiele. Ale chciałbym, żebyś o mnie myślała za każdym razem, gdy będziesz się dotykać w najbardziej intymnych strefach swojego ciała.

Tym razem zadrżałam z przyjemności.

– Okej – powiedziałam znowu. Sprawiał, że brakowało mi słów. Całkiem nieźle mu to wychodziło.

– Normo, jeśli nie będziesz przestrzegać tych zasad, poniesiesz konsekwencje.

– Jakie? Mówisz o karaniu mnie? – Dorastałam z ojcem, który się nade mną znęcał, więc nie do końca podobał mi się ten pomysł.

– Nie jestem sadystą, więc moje kary nie będą niczym więcej niż bolesnymi klapsami. Ewentualnie uderzę cię przy użyciu paska. Lub drewnianej łyżki. Albo, jeśli wolisz, karą może być odebranie ci przyjemności.

– Nie mam nic przeciwko klapsom. Czy łyżkom. Ale bez paska, proszę. – To był ulubiony sposób mojego ojca, by wymierzać karę.

– Żadnych pasków. – Mina Boyda mówiła, że rozumiał, i nie wątpiłam w to. Wiedział o moim ojcu, bo często dostawałam telefony z informacją, że trafił do aresztu za znęcanie się nad dziećmi. – Jeśli będziesz się czuła z czymś niekomfortowo, powiedz mi o tym, okej?

– Tak, obiecuję.

– Dobrze. – Przyglądał mi się przez chwilę, po czym powiedział: – Lubię wiązanie. I zakrywanie oczu. I zabawki.

Poczułam, jak moja twarz robi się czerwona. Cholera, całe moje ciało pokryło się rumieńcem.

– Ja też. – A potem policzki zapłonęły mi jeszcze bardziej, bo dotarło do mnie, że nie pamiętam, o czym mówiłam. – To znaczy chyba to lubię. Ale nigdy… To znaczy, używam zabawek, ale…

Jego niebieskie oczy pociemniały.

– Jakich zabawek?

– Czasami używam wibratora. To wszystko.

– Chętnie na to popatrzę.

Mój oddech stał się płytszy i szybszy. Jeśli dalej będziemy o tym rozmawiać, to – byłam pewna – zaraz wyskoczę z własnej skóry. Tym bardziej że tak na mnie patrzył, a jego wzrok był jedwabisty, uwodzicielski i gorący.

Zamrugałam, bo potrzebowałam przerwy od jego intensywnego spojrzenia i jeszcze intensywniejszej rozmowy.

– Czy to nie dziwne, że rozmawiamy tak otwarcie?

Wzruszył ramionami, wbijając we mnie spojrzenie.

– Nie sądzę. Uważam, że to seksowne.

– Tak. Seksowne. – Tak cholernie seksowne. Byłam całkiem pewna, że gdyby powiedział słowo „orgazm”, to zgodziłabym się na wszystko. Byłam tak bardzo podniecona.

Sięgnęłam po kieliszek i wypiłam ostatni łyk wina.

– Czy chcesz mi powiedzieć coś jeszcze?

– Jak już mówiłem, wszystko możemy omawiać w trakcie, tak jak w przypadku każdej innej relacji opartej na seksie. Ale teraz musimy ustalić, czy pozwolisz mi przejąć kontrolę nad tą częścią twojego życia.

Przejąć kontrolę. Kiedy to mówił, z naciskiem i bezpośrednio, zaczęłam się wahać. Nie dlatego, że nie chciałam się zgodzić, bo cholernie chciałam powiedzieć „tak”, ale obawiałam się, że wyjdę na zbyt chętną.

Poza tym trochę się bałam.

Ale bałam się też, kiedy pomagałam skazać ojca za pobicie mojego młodszego brata Bena. Bałam się, kiedy weszłam w świat biznesu zdominowanego przez mężczyzn. Bałam się, kiedy zaakceptowałam posadę

na wysokim stanowisku w Pierce Industries. Więc i ta obawa musiała oznaczać jedno: że będzie warto.

W końcu odważyłam się odpowiedzieć:

– Okej. – Zabrzmiało to mniej pewnie, niż bym chciała, ale w końcu to z siebie wydusiłam. I mówiłam prawdę.

Jego twarz się rozpromieniła, podobnie jak moje ciało. Wyciągnął ręce, by ująć moje dłonie, a jego mina spoważniała.

– To nie będzie dla ciebie łatwe, Normo. Wiem o tym. Praca wszystko komplikuje. Wiem, że życie zawodowe jest twoim priorytetem, moim również. Ale ty też jesteś dla mnie priorytetem. Nie zależy mi tylko na seksie. Liczy się dla mnie każdy aspekt twojego życia. Nasza relacja jest dla mnie bardzo ważna. Nie chcę tego stracić. Chcę to rozwijać.

Cóż, to były słowa, które wielokrotnie powtarzałam w swojej głowie. Byłam najstarsza spośród trojga dzieci w rodzinie, więc po śmierci mojej mamy, gdy ojciec zaczął zachowywać się jak dupek, musiałam stać się podporą dla rodzeństwa. Dałam im schronienie, karmiłam, ubierałam i pocieszałam. W pracy szybko wspięłam się po drabinie na stanowisko głównej dyrektor finansowej, gdzie mogłam zarządzać innymi. Nigdy nie byłam osobą, której rozkazywano i o którą dbano. Nigdy nie byłam czyimś priorytetem.

Gdybym była płaczliwa, mogłabym się teraz rozkleić.

Ale nie byłam, nawet teraz, gdy w mojej krwi krążył alkohol. Czułam się jednak poruszona. I wtedy dotarło do mnie, że słowa Boyda miały głębię.

– To brzmi, jakbym miała chłopaka.

Przekrzywił głowę na bok.

– Czy to jakiś problem?

Związek i seks? Obie te rzeczy były zachęcające i przerażające jednocześnie. Byłam dobra w podejmowaniu szybkich decyzji, kiedy sytuacja tego wymagała, i tym razem musiałam taką podjąć. Jeśli dodamy do naszego związku emocje, to o ile trudniej będzie zerwać tę relację, kiedy w końcu się popsuje?

Z drugiej strony… Co, jeśli to było warte ryzyka?

– Może to też jedna z tych rzeczy, które ustalimy w trakcie.

– Mogę to zaakceptować. Ale wiedz, że mam zamiar dobrać się do twoich majtek w romantyczny sposób. – Uśmiechnął się szeroko. Gdybym miała na sobie majtki, na pewno już by się na mnie stopiły.

Odpowiedziałam ze śmiechem:

– Nie sądzę, żebyś potrzebował romantycznych sztuczek, by się do nich dobrać.

– Po prostu jeszcze nie zauważyłaś, ile romantyczności włożyłem w to, by znaleźć się w miejscu, w którym teraz jesteśmy.

Teraz to ja przekrzywiłam głowę i przyjrzałam mu się.

– Jesteś zupełnie inną osobą niż facet, którego znam z biura. Zupełnie jakbyś w okularach był jedną osobą, a bez nich inną.

– Zapewniam cię, że jestem jedną osobą. Facet, który przynosi ci umowy do podpisania i odbiera twoje telefony, myśli o tobie nagiej równie intensywnie, co ja teraz.

Jego odważna deklaracja bardzo mnie podnieciła. Czułam się przez nią nienaturalnie onieśmielona, ale miałam nadzieję, że sprawiałam wrażenie flirciary, a nie wstydliwej.

– Wyobrażasz mnie sobie nago?

I znowu uśmiechnął się w ten zabójczy sposób.

– A czy ty myślisz o mnie nagim?

Cały czas. Byłam w stanie tylko kiwnąć głową.

Zrobiło się cicho, jednak to nie była niezręczna cisza, którą należało wypełnić słowami. Wymagała raczej jakiejś akcji. Z każdą mijającą sekundą napięcie między nami narastało, a powietrze wypełniało się iskrami i stawało coraz gorętsze. Splotłam nasze palce, zastanawiając się, czy inne części naszego ciała będą pasować do siebie tak idealnie.

Gdy tylko o tym pomyślałam, poczułam, że już nie wytrzymam ani chwili dłużej, jednak Boyd nagle odsunął ode mnie rękę.

– Czas, byś wróciła do swojego pokoju.

Och, tak. Powiedział przecież, że dzisiaj mnie nie dotknie. Miałam nadzieję, że to było tylko zwykłe kłamstewko, które miało mnie uspokoić.

– Mogłabym zostać – oznajmiłam zachrypniętym głosem.

Wstał i podszedł do mnie, wyciągając rękę, by mi pomóc wstać.

– Nie, nie możesz.

– Dlaczego nie?

Był teraz tak blisko mnie, stał dosłownie przede mną i wbijał spojrzenie w moje usta. Przesunęłam językiem po dolnej wardze.

Jego mina stała się poważniejsza.

– Bo tak powiedziałem i to musi wystarczyć, gdy bawimy się na moim terytorium.

Wysunęłam biodro i zapytałam:

– To mój pierwszy dzień. Jestem w tym nowa. Zaciekawiłeś mnie, więc chociaż powiedz, dlaczego to robisz.

– Bo nie chcę się z tobą spieszyć, Normo, i dlatego będę się musiał na to psychicznie przygotować.

Poza umiejętnością negocjacji posiadałam również niezwykłą zdolność przekonywania. Zrobiłam pewny krok w jego stronę.

– Poszło ci doskonale tamtej nocy w biurze, a wcale nie byłeś na to przygotowany.

– Przygotowywałem się na tę noc bardzo długo, wierz mi. Potrzebna była tylko odpowiednia chwila, by wykorzystać te przygotowania.

– Założę się, że jesteś równie dobry, gdy musisz improwizować.

Zignorował mnie i powiedział tonem brzmiącym niczym rozkaz:

– Co ważniejsze, to ty zainicjowałaś dzisiejsze spotkanie. I bardzo się z tego cieszę. Ale jeśli chcę, żeby wszystko poszło po mojej myśli, musimy działać na moich warunkach.

– Więc opowiedz mi o nich. Ja mogę ze swoich zrezygnować. – Nie umknęło mi to, że zaczęłam za nim gonić, chociaż właśnie taka pogoń za mężczyznami od dawna mnie męczyła. Byłam podniecona, niezaspokojona i przez to nie mogłam przestać.

– Mój warunek jest taki: idź do swojego pokoju i przestań mnie kusić. – Jego ton głosu był słodki i czarujący, ale także napięty, więc zaczęłam się zastanawiać, czy to oznaczało, że jego samokontrola zaczynała się chwiać.

Czas działać. Rozwiązałam szlafrok i pozwoliłam mu zsunąć się z ramion. Pod spodem nie miałam na sobie nic.

– Nie chcę przestać cię kusić.

Na jego twarzy ujrzałam przebłysk pragnienia i to było jedyne ostrzeżenie, zanim Boyd złapał mnie za nadgarstki i przyciągnął do siebie nagle. Pocałował mnie brutalnie, namiętnie, dominująco. Całowaliśmy się, dopóki nie zabrakło mi tchu. Musiałam zacisnąć uda, bo zrobiło mi się niesamowicie mokro między nogami.

Potem nagle przerwał pocałunek.

– Chcesz wystawić na próbę moją samokontrolę, Normo? – Jego głos był zduszony, pełen emocji. – Nie ukarałem cię jeszcze tylko dlatego, że nie

mogę być przy tobie ani chwili dłużej. Inaczej rzuciłbym cię na łóżko i przywłaszczył sobie każdy centymetr twojego boskiego ciała.

– Właśnie na to czekam. Zrób to, jestem gotowa.

– Nie, nie jesteś. – Puścił moje nadgarstki i założył mi szlafrok na ramiona, a potem zawiązał pasek wokół talii. – Nie na to, co mam zamiar ci dać.

Zawsze lubiłam wyzwania. Zawsze lubiłam udowadniać ludziom, że się mylą – a szczególnie mężczyznom.

– Naprawdę jestem gotowa. – Podeszłam bliżej i złapałam w garść jego erekcję.

O rany. Był większy, niż sobie wyobrażałam.

Boyd zaśmiał się i mnie odepchnął. Znowu.

– I to właśnie dowodzi, że nie jesteś. – Złapał mnie za ramiona i obrócił plecami do siebie.

Jęknęłam, gdy poprowadził mnie w stronę drzwi.

– Nie rozumiem. Przecież cię pragnę.

Westchnął za mną i przysunął usta do mojego ucha. Był tak blisko, że czułam na skórze jego gorący oddech.

– Ja też cię pragnę. Nie masz pojęcia jak bardzo. – Potarł nosem o płatek mojego ucha, a następnie przygryzł jego wrażliwą skórę. – Ale kiedy zdecyduję się cię przelecieć, Normo, muszę wiedzieć, że pozwolisz mi prowadzić. A jeszcze tego nie wiem.

Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka, a po kręgosłupie przebiegł cudowny dreszcz przyjemności, gdy on mówił o pragnieniu, pieprzeniu i kontroli. Potem otworzył drzwi i wypchnął mnie lekko na korytarz.

– Będę patrzeć, dopóki nie wrócisz do swojego pokoju – oznajmił i pocałował mnie w czoło.

Niechętnie ruszyłam w stronę swojego apartamentu, a gdy miałam szansę, zerknęłam na niego po raz ostatni. Zauważyłam, że na jego twarzy pojawił się opiekuńczy, zaborczy wyraz, który rozgrzał mnie od środka i spalił każdą oznakę oporu, która jeszcze mogła we mnie istnieć.

Och, tak, to zdecydowanie będzie tego warte.

Rozdział 5

Następnego ranka Boyd i ja spotkaliśmy się na śniadaniu w hotelowej restauracji, zanim udaliśmy się na spotkania zaplanowane na ten dzień. Nie mieliśmy czasu porozmawiać, bo szybko dołączyli do nas koledzy z konferencji, jednak udało mu się zapowiedzieć, że w przyszłości będzie się ze mną komunikował tekstowo, żeby nie ryzykować, że nasz związek zostanie odkryty, szczególnie w pracy.

– Pamiętaj o dniach, które dla mnie zarezerwowałaś – powiedział. – Wkrótce dam ci znać, gdzie i kiedy będę chciał cię mieć.

Gdzie i kiedy będzie chciał mnie mieć. Ja go chciałam wszędzie. Najlepiej teraz.

Miałam przeczucie, że chce mnie nauczyć cierpliwości. Tym bardziej że czekał cały tydzień, zanim podał mi adres i godzinę.

Był czwartek, nie dał mi czasu, żebym pobiegła do domu i szybko przebrała się po pracy, więc przyjechałam do apartamentu w Chelsea, mając na sobie to, w czym widział mnie przez cały dzień. Rano założyłam seksowne majteczki, tak na wszelki wypadek, ale tym też się martwiłam, skoro mówił, że chce mi wybierać bieliznę. Tylko że od tamtego czasu już o tym nie wspomniał.

Zmartwienia wypełniały mój umysł, gdy jechałam windą na jedenaste piętro, a potem szłam korytarzem do jego mieszkania. Kiedy otworzył drzwi, nie mogłam się powstrzymać i wypaliłam:

– Nie powiedziałeś mi, jaką bieliznę mam włożyć.

Zaśmiał się i odsunął na bok.

– Przez długi czas nie będziesz nosić żadnej bielizny.

To stwierdzenie sprawiło, że moje kolana zmieniły się w galaretę. Nie wiedziałam, czy uda mi się wejść do mieszkania. Widząc, jak dobrze wygląda w wyblakniętych dżinsach, T-shircie i boso, byłam zdziwiona, że w ogóle normalnie oddychałam. Na szczęście wyciągnął rękę w moją stronę i zaprowadził mnie do kuchennej wyspy.

– Później wybierzemy ci majtki i staniki online – powiedział, pochylając się nad blatem i rozpinając guzik na rękawie mojej koszuli.

– Okej. – Tak naprawdę nie zwracałam uwagi na to, co mówił, bo skupiałam się na jego mieszkaniu.

Było ładne. Naprawdę ładne.

Podłogę pokryto panelami z twardego drewna, kuchnia wyglądała nowocześnie dzięki elementom ze stali nierdzewnej. Nie wiedziałam, ile miał tu sypialni, ale salon był przestronny.

– Uch, Boyd? – zagadnęłam, ledwo zauważając, że zabrał się za odpinanie drugiego rękawa. – Wybacz, że się wtrącam, ale to niemożliwe, żeby było cię stać na takie mieszkanie przy pensji, jaką ci płacę. Jesteś żigolakiem w wolnym czasie czy coś?

Uśmiechnął się lekko i zbliżył, by rozpiąć mi koszulę.

– Zdecydowanie nie byłoby mnie na to stać. Ale mam inne źródło dochodu.

Już zaczęłam pytać jakie, ale powstrzymał mnie, przykładając mi palec do ust.

– Porozmawiamy o tym później. Teraz nie chcę, żebyś cokolwiek mówiła. To twoja kara za to, że próbowałaś mnie uwieść w Montrealu.

Przez cały tydzień nie mogłem przestać myśleć o twoim nagim ciele. Nie wyobrażasz sobie, jak często musiałem ukrywać wzwód w biurze.

Zaintrygowało mnie jego wyznanie dotyczące pieniędzy, ale teraz mnie rozproszył.

– Miałeś wzwód w biurze?

– Koniec z gadaniem, Normo. – Złapał za poły mojej rozpiętej koszuli i przyciągnął mnie bliżej siebie, by pocałować mnie między piersiami. – Muszę dokładnie poznać moją własność, a żeby zrobić to właściwie, muszę się naprawdę skoncentrować.

Otworzyłam usta, by zaprotestować lub zamruczeć – podniecała mnie myśl, że mogłam być jego – ale Boyd uciszył mnie ostrym spojrzeniem, a potem ściągnął ze mnie koszulę. W milczeniu rozpiął moją ołówkową spódnicę i zsunął ją na podłogę. Obrzucił mnie spojrzeniem i dopiero teraz, gdy nie mogłam mówić, zrozumiałam, jak często ukrywałam swoją niepewność za rozmową. Byłoby mi znacznie łatwiej stać przed mężczyzną prawie nago, gdybym mogła komentować.

Wyciągnęłam rękę w jego stronę – skoro nie mogłam mówić, to musiałam mu pokazać, jak bardzo pragnęłam jego dotyku. Złapał mnie za nadgarstki i powstrzymał.

– Żadnego gadania i żadnego dotykania. Właściwie gdy tylko cię rozbiorę, przywiążę ci ręce do tego haka za mną. Widzisz go? Pokiwaj głową, jeśli tak.

Rozejrzałam się po salonie i ujrzałam duży hak przymocowany do jednej z belek przecinających sufit i zwisający z niego łańcuch. Poczułam, jak przeszywa mnie dreszcz zniecierpliwienia, więc pokiwałam głową twierdząco.

– To dobrze – powiedział. Gdy on wyraził swoją aprobatę, przez moje ciało przetoczył się żar. – Zwiąże cię i będę dotykać. Jeśli nie będziesz

potrafiła się powstrzymać przed mówieniem, to oprócz tego cię zaknebluję, ale wolałbym, żebyś miała wolne usta. – Zauważył moją minę i dodał: – Nie po to, niegrzeczna dziewczynko. Chcę, żebyś mogła mówić, jeśli coś ci zacznie przeszkadzać. Musisz mi mówić, kiedy przestać.

– Chcesz, żebym użyła hasła bezpieczeństwa?

Zmarszczył brwi, patrząc na mnie ostro.

– Czy mam cię zakneblować?

– Ja tylko próbuję… – „Doprecyzować”, chciałam powiedzieć, ale jego mina mówiła mi, że przekaże mi wszystkie wskazówki, jeśli tylko będę milczeć. – Nie, nie musisz… – Cholera nadal mówiłam. – Przepraszam – wyszeptałam. A potem wymówiłam bezgłośnie kolejne przeprosiny, gdy dotarło do mnie, że szeptanie to wciąż mówienie.

Pomimo jego wkurzonego spojrzenia widziałam, że bawiła go moja nieumiejętność zachowania milczenia.

– Jeśli chcesz, żebym przestał, powiedz „stop” – oznajmił, kiedy miał już pewność, że skończyłam się wygłupiać. – W innych wypadkach będziemy potrzebowali hasła bezpieczeństwa. Ale na razie tyle wystarczy. Pokiwaj głową, jeśli zrozumiałaś.

Skinęłam, zagryzając wargę, by powstrzymać się przed gadaniem.

– Dobra dziewczynka.

Boże, byłam pewna, że jeśli przez resztę wieczoru będzie wyrażać swoją aprobatę moim zachowaniem, to ten seks będzie najlepszym, jaki przeżyłam od dłuższego czasu. Uwielbiałam słuchać pochwał, uwielbiałam słuchać tego tonu, którego używał, gdy naprawdę był ze mnie zadowolony. Tak bardzo mi się to podobało, że dzięki temu czułam się na tyle pewna siebie, by stać dumnie, gdy rozbierał mnie z majtek i stanika.

Nie powiedział ani jednego słowa, kiedy stanęłam przed nim naga, ale kiedy ujrzałam namiot w jego spodniach, wiedziałam, że spodobało mu się

to, co widział. Bez słowa poprowadził mnie przez salon i stanęliśmy pod hakiem przymocowanym do sufitu. Na kanapie leżały jedwabne apaszki i skórzane kajdanki z metalowym łańcuchem.

– Wyciągnij ręce, proszę – powiedział, a ja zrobiłam to, co mi kazał. Założył mi kajdanki i zacisnął je na nadgarstkach. Następnie przymocował koniec łańcucha zwisającego z sufitu do tego łączącego moje nadgarstki, przez co musiałam unieść ręce nad głowę i pozostać w takiej pozycji.

Spojrzał na mnie wyraźnie zadowolony z widoku. Następnie zdjął koszulkę przez głowę i zabrał z kanapy jedną z apaszek.

Kusiło mnie, by to skomentować. W wytartych dżinsach i niczym więcej wyglądał jak bohater z książki, którą wszyscy czytali. Jednak bardziej interesowała mnie apaszka.

– Do czego to posłuży?

Spojrzał na mnie groźnie.

– Jedna po to, by zasłonić ci oczy, a druga, by cię zakneblować, jeśli będę musiał cię uciszyć. – Podszedł do mnie. Był tak blisko, że jego pierś ocierała się o moje sutki. – Nie mogę się doczekać, aż dotknę każdej części ciebie, Normo – wyszeptał – i wiem, że tobie też się to spodoba. Ale obiecuję, że będzie znacznie lepiej, jeśli nie będziesz się odzywać. Zachowaj się jak dobra dziewczynka i pozwól sobie poczuć przyjemność, okej?

Odetchnęłam głęboko i pokiwałam głową. Trzymanie buzi na kłódkę nie powinno być takie trudne. Może miał rację – może całe to gadanie uniemożliwiało mi doznanie prawdziwej przyjemności. W całym moim życiu doświadczyłam tylu uczuć, których chciałam uniknąć. Być może teraz powinnam sobie z nimi poradzić – przekuć je w coś dobrego, przyjrzeć się im, sprawić, że będą bezpieczniejsze.

Nie chciałam tak żyć. Nie, jeśli miałam przez to nie zaznać przyjemności, którą chciał mi dać Boyd.

Więc odetchnęłam znowu, gdy on zawiązywał mi oczy, i postanowiłam przez resztę nocy być przykładową uległą.

Przez kilkanaście następnych minut, a może dłużej, robił to, co obiecał – dotykał mnie. Przesuwał palcem po każdym centymetrze mojej skóry, potem robił to ustami, następnie językiem. Nie pominął niczego. Nic nie widziałam i nie mogłam mówić, ale wyostrzyły się moje inne zmysły. Ramiona bolały mnie od trzymania ich nad głową tak długo, jednak stało się to tylko dyskomfortem w tle, bo bardziej skupiałam się na tym, gdzie Boyd dotknie mnie za chwilę. Nasłuchiwałam i wyczuwałam ciepło jego ciała, napinałam mięśnie w oczekiwaniu. Zaskakiwał mnie raz po raz, a każda nowa pieszczota bardziej mnie podniecała, chociaż nie dotknął mnie jeszcze między nogami.

Nie miałam z Boydem wiele do czynienia, ale jedno wiedziałam na pewno – ten mężczyzna uwielbiał się droczyć.

Gdy mnie pieścił, nieustannie również chwalił, rozkazywał i podziwiał.

– Ale masz jędrne ciało – powiedział, rozsuwając dłońmi moje pośladki. W myślach pogratulowałam sobie za te wszystkie kilometry, które przebiegłam w ciągu ostatnich lat. Wtedy jego usta znalazły się tam, liżąc miejsce, gdzie pośladek spotykał się z udem. – Mógłbym już nigdy nie odsuwać twarzy od tego miejsca.

Boże. Jak by to było? Z chęcią się dowiem. Byłam nawet szczęśliwsza, gdy przesunął językiem między moimi nogami. Szerzej rozstawiłam nogi, mając nadzieję, że zrozumie aluzję, ale on tylko się zaśmiał i kontynuował pieszczoty po swojemu.

W chwili gdy ucisk przyjemności w moim wnętrzu i ból wyciągniętych ramion stawały się nie do zniesienia i nie mogłam już dłużej milczeć, Boyd

przyciągnął mnie do siebie i nakrył moje usta swoimi. Spijał moje niewypowiedziane jęki, dopasowując do siebie nasze wargi. Lizał mój język, owijał swój wokół niego. Smakował znajomo, jak zwycięstwo, władczość i obietnica, tak jak smakowałaby świeżo wypłacona dywidenda, jeśli miałaby jakiś smak. Podczas tego pocałunku zapomniałam o innych ustach i smakach, a nawet o innych pragnieniach. Płomienie przyjemności lizały mnie od środka.

I wtedy się odsunął. Zdjął mi z oczu opaskę i stanął przede mną ze wzrokiem płonącym od pożądania i potężną erekcją.

– Powinienem przygotować dla nas kolację – powiedział.

Tak, byłam głodna. Ale aktualnie jedzenie było moim ostatnim zmartwieniem.

– I to wszystko? – Nie chciałam zabrzmieć na taką rozdrażnioną. Nie, właściwie to chciałam. – Nie chodzi o to, że nie doceniam twojej uwagi, tylko…

Wyciągał właśnie rękę, jakby chciał odpiąć mnie od łańcucha przymocowanego do sufitu, ale zamarł i zapytał:

– Czy pozwoliłem ci mówić?

Zaczerwieniłam się, ale udawałam, że wcale się to nie stało.

– Powiedziałeś, że skończyliśmy, więc tak założyłam. Poza tym nie wiem, dlaczego kończymy, kiedy tak naprawdę żadne z nas nie skończyło. – Auć. Słowa zabolały nawet mnie, jednak było już za późno, by je cofnąć.

Boyd jednak nie poczuł się urażony. Zamiast tego przyjrzał mi się z narastającą ciekawością.

– Nikt nie skończył… Chodzi ci o to, że nikt nie zaznał orgazmu?

– Tak, właśnie o to mi chodzi. – Rozmawianie o tym tylko wzmocniło moją potrzebę spełnienia.

– Możemy to naprawić. – Boyd zaczął rozpinać spodnie.

Przełknęłam ślinę i niezależnie od zasad dotyczących mówienia, nie mogłam się od tego powtrzymać, nawet gdybym chciała.

– Boże, Boyd. Pragnę cię. Proszę, pozwól mi cię mieć. Proszę. – Nigdy nie pragnęłam ujrzeć fiuta tak bardzo, jak teraz. Nigdy nie chciałam dotknąć go aż tak bardzo, że na samą myśl się śliniłam.

– Pozwolę ci mnie mieć. – Ściągnął bokserki na tyle, by uwolnić swoją erekcję. Sapnęłam, gdy zobaczyłam, jaki jest duży i twardy. Kto by pomyślał, że Boyd Barrett ma taki sprzęt?

Teraz już to wiedziałam i nigdy jeszcze nie byłam tak podekscytowana perspektywą seksu.

Skupiłam wzrok na jego ręce, którą pocierał pulsujący członek.

– To dla ciebie. Cały. – Przesuwał dłonią od góry do dołu po całej długości. – Patrz, jak robię sobie dobrze. Robię to tylko dlatego, że poprosiłaś. Bo tak bardzo mnie chcesz.

Pociągnęłam za łańcuch na górze, desperacko chcąc do niego podejść.

– Chcę, żebyś był we mnie, Boyd. Pozwól mi cię mieć. Pozwól mi cię ssać.

– Nie.

Serce mi stanęło, gdy usłyszałam to jedno słowo. Na pewno się przesłyszałam.

– Co?

– Właśnie to chcę ci dać, Normo. Tylko to. – Pocierał się dalej, a ja nagle zrozumiałam, że wcale nie miał zamiaru dać mi tego, czego tak gorączkowo pragnęłam.

– Nie! Proszę! Boyd! – Nie mogłam sklecić całego zdania, wyrzucałam z siebie krótkie słowa niczym staccato sfrustrowanych błagań.

– Doceń to, Normo. Patrz. Obserwuj. Podoba mi się, jak na mnie patrzysz, gdy sobie trzepię. Niemal tak bardzo, jak podobałoby mi się to, gdybyś ty to robiła. To przez ciebie jestem taki twardy i będę jeszcze twardszy. To wszystko dla ciebie.

O Boże, Boże. Mocniej zacisnęłam uda, próbując zmniejszyć pulsowanie, a jednocześnie błagałam Boyda, by coś z tym zrobił.

– Proszę. Proszę. Pragnę cię. Proszę!

Ruchy jego ręki stały się szybsze, a mięśnie w ramieniu napinały się i nabrzmiewały.

– Powiedz mi, gdzie mam dojść – powiedział napiętym głosem, który przebił się przez moje zachrypnięte błagania.

– Co? – Nie mogłam się skupić.

– Na tobie czy w mojej dłoni. Powiedz mi, gdzie mam dojść. – Zrobił krok w moją stronę. – Pospiesz się, Normo. Zdecyduj.

Gdzie ma dojść? Chciał, bym ja o tym zdecydowała. Spiął się i wtedy do mnie dotarło, o co mnie prosił. Jego twarz ściągnęła się, gdy zaczął dochodzić.

– Na mnie! Na mnie! – odparłam w ostatniej chwili i wygięłam ciało w jego stronę, by każda kropla jego gorącego nasienia wylądowała na moim brzuchu. Jęknął, dochodząc, przymykając powieki w ekstazie.

Cholera, to była najbardziej erotyczna rzecz, jaką w życiu widziałam. Niemal doszłam od samego widoku.

Kiedy skończył, oboje dyszeliśmy ciężko i byliśmy spoceni. Patrzył na mnie takim spojrzeniem – zaspokojonym i zadowolonym po tym, jak zostawił na mnie swój ślad – że mogłabym żyć wiecznie tylko dla tego wzroku, nawet jeśli nigdy nie zaznałabym własnego spełnienia.

Okej, może to nie do końca prawda. Byłam bardziej podniecona niż kiedykolwiek, jednak mimo to jego spełnienie było dla mnie bardziej

satysfakcjonujące, niż byłby mój orgazm. Boyd wyciągnął rękę, uwolnił moje przeguby z łańcucha i powiedział cicho:

– Zostaniesz tu na noc. Nie przygotowałaś się na to, ale za nic nie wypuszczę cię do domu. Powinienem mieć wszystko, czego będziesz potrzebować.

Drżałam, gdy złapał mnie za ręce, by odpiąć kajdanki. Chciałam mu tyle powiedzieć, prosić, by zrobił ze mną wszystko, błagać o to.

Ale byłam w stanie wydusić z siebie tylko jedno słowo:

– Okej.

Pokiwał głową, a jego spojrzenie mówiło, że wiedział, co chciałam mu powiedzieć.

Potem odwrócił się i powiedział:

– Chodźmy cię umyć.

Rozdział 6

Boyd zabrał mnie do sypialni i zostawił w przyległej do niej łazience. Kazał mi się umyć i nie robić sobie dobrze, co było jeszcze bardziej wkurzające, bo nawet o tym nie pomyślałam, dopóki o tym nie wspomniał. Gdy się myłam, czułam ogarniającą mnie erotyczną agonię, ale celowo nie dotykałam się dłońmi między nogami. Radziłam sobie z tym niespełnionym pragnieniem od wielu tygodni i założyłam, że ulży mi, gdy zgodzę się na związek z Boydem. Ale w tej chwili czułam się jeszcze bardziej zdesperowana niż zazwyczaj.

Mimo to byłam w zadziwiająco dobrym humorze. Ramiona miałam mniej spięte niż zazwyczaj, chociaż przez długi czas trzymałam je nad głową, a moje ciało emanowało znajomym, ale dawno zapomnianym doznaniem. Owinęłam się ręcznikiem i wyszłam z łazienki energicznym krokiem.

Zastałam pustą sypialnię, więc założyłam koszulkę, którą znalazłam na łóżku, uznawszy, że jest dla mnie, a potem podążyłam do kuchni za pysznym zapachem czosnku i rozmarynu. Stwierdziłam, że Boyd musiał zamówić coś włoskiego, jednak z zaskoczeniem zauważyłam, że stał przed kuchenką w fartuchu i dżinsach.

Usiadłam na stołku przy wyspie i uśmiechnęłam się do niego.

– Gotujesz?

Nalał mi czerwonego wina i wrzucił coś na patelnię, a potem spojrzał na mnie i odpowiedział:

– Czasami. Teraz gotuję dla ciebie.

– Nie pamiętam, kiedy po raz ostatni ktoś coś dla mnie ugotował. Może to była moja matka? Po jej śmierci to ja się tym zajmowałam. – Wciąż przygotowywałam posiłki dla Gwen i siebie. Chociaż najczęściej zamawiałam coś z dowozem do mieszkania.

– W ciągu dnia ciężko pracujesz. Nie powinnaś gotować wieczorem. Cieszę się, że mogę to zmienić.

Przyjrzałam się mu z uwagą. Włosy opadły mu na brwi, ale na jego twarzy widziałam uśmiech, chociaż nie patrzył w moją stronę. Miał takie doskonałe usta. Niezbyt pełne, ale nie za wąskie. Idealne do całowania.

Zagryzłam wargę, myśląc o tym, jak to jest czuć na sobie jego usta.

– Jesteś naprawdę romantyczny.

– Nie podniecaj się tak. To tylko spaghetti.

Tak, tyle że sos został zrobiony od podstaw. I z tego, co widziałam, tworzył ten przepis na bieżąco. A teraz śniłam na jawie o tym, jak mnie całuje, chociaż nigdy nie przepadałam za całowaniem.

Poczułam dziwny ucisk w piersi i musiałam zmienić temat na jakiś mniej ckliwy.

– Już miałam na sobie twoją spermę, więc czuję, że jesteśmy ze sobą bliżej i możesz mi powiedzieć, jakim cudem stać cię na tak niesamowite miejsce.

Uniósł głowę i spojrzał na mnie ze śmiechem.

– Pytałaś o to, jeszcze zanim miałaś na sobie moją spermę – powiedział i przysunął łyżkę z sosem do moich ust, bym mogła go spróbować. – A przy okazji wyglądałaś wtedy cholernie seksownie.

– Mmm. – Sos smakował pysznie. A to, co powiedział, było nawet lepsze.

Teraz to ja musiałam się uśmiechnąć.

– Zawstydzasz mnie. Nawet nie pamiętam, co mówiłam.

– Kłamiesz. Nie zapomniałaś o wszystkim. – Podszedł do gotującego się makaronu i odcedził go w durszlaku. – Pytałaś o moje pieniądze.

Zamarł, a ja nie miałam pewności, czy to dlatego, że skupiał się na gotowaniu, czy dlatego, że nie chciał więcej mówić. Jednak ciekawiło mnie to, więc czekałam cierpliwie, co było łatwiejsze niż zazwyczaj.

Kiedy skończył odsączać spaghetti, wziął z blatu talerz, który musiał wyciągnąć wcześniej, bo już leżały na nim sałatka i paluszki chlebowe.

– Właściwie to nudna historia – zaczął, używając szczypiec, by położyć trochę makaronu na talerz. – Odziedziczyłem spadek. Mój tata założył własną firmę technologiczną, która odniosła niemały sukces. Kilka lat temu zmarł i teraz to wszystko jest moje. – Nalał na makaron łyżkę sosu.

– Jesteś właścicielem firmy technologicznej? – zapytałam, biorąc talerz, który mi podał.

Nałożył porcję dla siebie i powiedział:

– Posiadam w niej akcje. Wraz z siostrą i bratem mamy po jednej trzeciej.

– To dlaczego dla mnie pracujesz?

– Narzekasz?

– Nieeeeee – odparłam przeciągle.

Zdjął fartuch i rzucił go na szafkę, a potem wyjął z szuflady dwa widelce.

– A więc mnie oceniasz? – Mówił to żartobliwym tonem, ale z naciskiem. – Lepiej być niewolnikiem za dnia i wieczorami, poświęcać się dla biznesu, do którego nie mam serca, tylko dlatego, że mam

możliwość być kimś ważniejszym? – Wziął talerz i kieliszek wina, a potem wskazał, bym za nim poszła.

– Nie oceniam. – Zsunęłam się ze stołka i ruszyłam do salonu, drocząc się z nim. – Czemu się tak bronisz?

– Przepraszam. Często to słyszę. Miałem wiele lat, by przygotować odpowiedź.

– A więc daj mi pełną odpowiedź. Nie mam zamiaru cię osądzać, po prostu chcę wiedzieć o tobie wszystko.

– I kto tu jest teraz romantyczny? – Położył talerz na stoliku, a potem obrócił się, by zabrać mój.

– Kontynuuj… – prychnęłam. Nie byłam pewna, jak mam się czuć z tym romantyzmem.

Zamiast usiąść na kanapie, jak się spodziewałam, zajął miejsce na podłodze i oparł się o sofę.

– Mój ojciec harował w tej firmie jak wół. Zarobił na tym sporo i stał się wpływową osobistością, ale poza tym firma przysporzyła mu niemało stresów i problemów, przez które zrujnował trzy małżeństwa, a potem zmarł, zanim skończył pięćdziesiąt pięć lat.

Przełknęłam ślinę. Ta historia brzmiała tak, jakby mogła w przyszłości dotyczyć mnie.

Jednak pragnęłam usłyszeć więcej.

Podkurczyłam nogi, siadając obok niego.

– Przykro mi.

Boyd wzruszył ramionami i nawinął makaron na widelec.

– Nie tęsknię za nim. Wiem, że to brzmi okropnie, ale ja go właściwie nie znałem. – Otworzył usta i zjadł kęs.

Wykorzystałam okazję i zrobiłam to samo. Jedliśmy w ciszy przez kilka minut.

Po jakimś czasie, gdy skończyliśmy połowę posiłku, kontynuował, jakbyśmy w ogóle nie zamilkli:

– Właśnie z tego powodu najbardziej mi przykro. Nigdy go przy mnie nie było. Łaknął sukcesu i go osiągnął, ale stracił wszystko inne. – Otarł usta kciukiem i palcem wskazującym. – Dawno temu postanowiłem, że nie chcę być takim facetem. Mam to szczęście, że posiadam majątek. To pozwala mi zdobywać to, co chcę.

Upiłam łyk wina i uniosłam brew.

– I chcesz być asystentem pretensjonalnej suki?

– Cóż, nie wiedziałem, że taka jesteś, gdy ubiegałem się o tę posadę.

Zmrużyłam oczy, a on przesunął knykciami po moim policzku.

– Tylko żartuję, Normo. Lubię dla ciebie pracować. I to bardzo.

Odetchnęłam z trudem, a moje ciało się rozgrzało.

Na szczęście opuścił rękę, zanim się ugotowałam.

– Lubię biznes – powiedział. – Sporo o tym wiem. Nie mam głowy do technologii, ale dobrze sobie radzę z liczbami, więc w wakacje pracowałem w dziale finansowym w firmie ojca. Wtedy odkryłem, że taka praca mnie satysfakcjonuje i wracając wieczorem do domu, nie chcę myśleć o innej, niepodpisanych umowach czy projektach, które powinienem nadgonić. Bez tego ciężaru mam czas, by zajmować się tym, co naprawdę mnie interesuje.

– Czyli…?

– Tobą.

Teraz zdecydowanie się przegrzałam, jakbym miała na sobie bluzę, a nie koszulkę.

– Bądź poważny.

– Jestem. – Czułam na sobie jego spojrzenie, jednak nie potrafiłam na niego zerknąć i wbijałam wzrok w talerz.

Pochylił się, by podchwycić moje spojrzenie.

– Musisz przywyknąć do tego, gdy mówię, że cię chcę, Normo. Bo tak jest. Nie będę tego ukrywać, gdy jesteśmy razem. Okej?

Pokiwałam głową niepewna, czy jeszcze potrafię mówić.

– To dobrze. Nie zawsze chodziło konkretnie o ciebie. Zanim cię poznałem, interesowały mnie poważne związki, w których chodziło o wymianę władzy. To był mój cel i aby go zrealizować, postanowiłem, że nie mogę mieć pracy, która mnie od tego odciągnie. Postanowiłem znaleźć zajęcie, które nie pochłonie całego mojego czasu i energii, żebym mógł się tym zajmować.

Przyglądałam mu się przez chwilę. Nigdy tak naprawdę nie myślałam o karierze Boyda. Wiedziałam tylko, że nie chcę, by przestał być moim asystentem. Cieszyłam się, że nie ma innych planów. Był niesamowity i asertywny na wiele sposobów, których wcześniej nie zauważyłam. Był także uparty. I bardziej podobny do mnie, niż sobie wyobrażałam.

– Urodziłeś się z pewną władzą i pragniesz jej więcej.

Zastanowił się nad tym rozbawiony.

– Chyba tak można to rozumieć.

Zastanowiłam się nad moją własną ścieżką sukcesu.

– Ja nie miałam władzy, gdy dorastałam. Nie miałam nic. Chyba myślałam, że jeśli będę perfekcjonistką, jeśli będę pracować możliwie najciężej, będę we wszystkim najlepsza, to nadrobię te wszystkie lata bezsilności. Wtedy mogłabym zmienić życie Gwen i Benjamina. Mogłabym dać im szczęście, którego nigdy nie zaznaliśmy.

– I podziałało?

Bełkotałam jakby sama do siebie i zaskoczyło mnie to, że się wtrącił. Przetrawienie tego pytania zajęło mi chwilę.

– Miło jest mieć rzeczy, o których kiedyś nawet nie marzyłam. Ale czasami myślę, że czegoś mi brakuje. – Właściwie bardzo często o tym myślałam.

– Może moglibyśmy naprawić to razem.

I znowu zaczynał być romantyczny. Tym razem udało mi się wytrzymać jego spojrzenie.

– Może. – Ale tak naprawdę chciałam powiedzieć: „Bardzo chętnie”.

Odłożyłam talerz i zbliżyłam się do Boyda. Pragnęłam go tak jak wcześniej – może nawet bardziej – a byłam osobą, która brała to, co chciała. Jakoś o tym zapomniałam.

Jego zapach przyprawił mnie o zawrót głowy, gdy musnęłam jego ucho nosem.

– Wiesz, jutro też będę mogła u ciebie zostać – zasugerowałam. – Jeśli dasz mi znać teraz, mogę się przygotować. Spakuję potrzebne rzeczy czy coś.

Spojrzał na mnie z zarozumiałym uśmiechem i zbliżył do mnie swoje usta.

– Masz być gotowa zawsze. To twoje zadanie. – *Ach, no tak.* – I tak naprawdę nie potrzebujesz torby. Zawsze możesz podkradać ubrania z mojej szafy. – Pociągnął za moją koszulkę. – Albo możesz być po prostu naga. Tak też będzie dobrze.

Tak. Bycie nagą jest nawet lepsze.

– A więc bez torby. Chodziło mi o to, że mogę zostać u ciebie jutro.

Przekrzywiłam głowę, chcąc nakryć jego usta swoimi.

Jednak Boyd pozwolił mi tylko musnąć swoje usta, po czym się odsunął.

– Jestem pewny, że możesz zostać, skoro to jeden z wieczorów, który dla mnie zarezerwowałaś. Ale to nie ty o tym decydujesz. – Odłożył talerz za siebie. – Zaproszę cię, jeśli będę tego chciał i kiedy będę tego chciał. Łapiesz?

Nie podniósł głosu, jednak natychmiast zapiekło mnie pod powiekami. Nieraz zostałam zbesztana i odrzucona, a teraz przypomniałam sobie, dlaczego do tej pory nie brałam tego, co chciałam – bo to nie tak powinno między nami wyglądać.

– Znowu to zrobiłam, prawda? – Westchnęłam i położyłam się na podłodze, pragnąc, by piekące łzy zniknęły. – Przepraszam, nie jestem w tym dobra. – W wolnym tłumaczeniu: jestem głupia, dziecinna, nienadająca się do tego i jestem okropną uległą.

Po moim policzku spłynęła łza.

Płakałam? Co to miało, do cholery, znaczyć? Nigdy nie płakałam. Nawet wtedy, gdy myślałam o mojej zmarłej mamie. Ani wtedy, gdy ojciec bił mojego brata Bena. Nawet wtedy, gdy Ben próbował się zabić. Płacz nie przystoi bizneswoman. Nie robiłam tego.

Szybko otarłam łzę, ale pojawiła się kolejna. Miałam nadzieję, że Boyd tego nie zauważy.

Jednak miałam pecha.

– Hej. – Wyciągnął się nade mną i złączył mi ręce nad głową, zmuszając mnie, bym na niego spojrzała.

Boże, jego ciało dotykało mnie wszędzie i było wspaniałe: jędrne, twarde i… duże – wybrzuszenie przy moim udzie nie było twarde, ale i tak duże.

Kiedy marzyłam o jego członku, on przyglądał się mojej twarzy.

– I sądzisz, że nie będzie mnie to interesować?

Wydęłam wargi, ale przynajmniej przestałam płakać.

– Lubisz mnie, bo jestem kiepska w seksie, w którym ty jesteś dobry?

Zaśmiał się. Był to najbardziej swobodny dźwięk, jaki słyszałam ostatnio. Czy ja w jego wieku byłam taka beztroska? Chyba nie. Czy kiedykolwiek byłam?

– Och, Normo – powiedział poważniejszym tonem i odgarnął mi włosy z twarzy. – Przestań myśleć i posłuchaj mnie.

Spojrzałam na niego, nagle czując się młodziej tylko dlatego, że spojrzał na mnie znacząco i poważnie. A nawet z uczuciem.

– Podobają mi się wyzwania. – Pocałował mnie w podbródek. – I podoba mi się to, że jesteś taka mądra. – Znowu mnie pocałował, tym razem przy dekolcie. – I pewna siebie.

Złapał za brzeg mojej koszulki – a raczej jego – i ściągnął mi ją przez głowę. Zamarł, podziwiając mnie i zawstydzając.

– I jesteś taka silna. – Pochylił się, by wziąć w usta mój sutek. Ssał go przez chwilę, a potem wypuścił. – I zdeterminowana – powiedział i zajął się moją drugą piersią. – I masz władzę.

Przesunął się w dół mojego ciała, po czym pocałował mnie w pępek, co sprawiło, że – o, ironio – poczułam się słaba i bezsilna.

– Nie ma nad tobą prawie nikogo, nie tylko w biurze, ale też w całej branży.

Następny pocałunek złożył na moich fałdkach, więc zadrżałam.

Byłam już stracona, ale zanim się poddałam, udało mi się zapytać:

– I podnieca cię to, że masz władzę nad kimś tak potężnym?

Boyd przesunął językiem po mojej szparce, a potem odpowiedział, nie patrząc na mnie:

– Podnieca mnie to, że mogę ci dać jedyną rzecz, której sama nie możesz sobie zapewnić.

– Czyli? – zapytałam drżącym głosem.

– Przerwę.

Potem rozmowa się skończyła, tak samo jak myślenie, bo ukrył twarz między moimi udami. Ssał mnie i przygryzał, aż doszłam długo i mocno jak nigdy wcześniej, a każdy mój mięsień drżał z przyjemności.

Nawet kiedy jęczałam i się wiłam, nie odpuścił. Wędrował po moim udzie palcami, a potem wsunął je we mnie jeden po drugim. Pocierał mnie, głaskał i pieścił, w środku i na zewnątrz, całując mnie po kości biodrowej. Jego ręce doprowadzały mnie do orgazmu. Pomógł mi. Zapewnił mi przerwę.

Rozdział 7

Tej nocy nie robiliśmy niczego więcej. Przez resztę czasu zachowywał się jak prawdziwy romantyk, było słodko i intymnie. Zasnęłam w jego koszulce, on w bokserkach. Tuliłam się do niego w trakcie snu, a on otaczał mnie mocno ramieniem.

Gdy przyszłam do niego następnym razem, również nie zaszliśmy dalej. Ani przy kolejnej okazji. Pieścił mnie językiem, używał swoich dłoni, masował moje ciało, całowaliśmy się. To było cudowne i niesamowite. Jakbym była nastoletnią dziewicą, a on mężczyzną, który to szanował.

Jednak bardzo mnie to frustrowało.

Bo nie byłam nastolatką. I wcale nie chciałam zachować dziewictwa.

Minął miesiąc. Potem kolejny. I mimo że widziałam go po pracy kilkukrotnie w ciągu tygodnia, wciąż nie chciał mnie zaspokoić w inny sposób. Mówił, że nie zrobi tego, dopóki nie będę w stanie „odpuścić” – to jego słowa, nie moje.

Ja zaś uważałam, że już odpuściłam. Przeżyłam z nim mnóstwo orgazmów. Czy to nie zasługiwało na nagrodę?

Najwyraźniej musiałam odpuścić w innej kwestii. Czekało mnie jeszcze wiele nauki.

Chciałabym powiedzieć, że szybko się uczyłam, bo zazwyczaj tak było, ale niestety nie w przypadku Boyda. Ciężko było się pozbyć

przyzwyczajenia do sprawowania władzy. Wydawałam rozkazy i opierałam się jego dominacji zupełnie nieświadomie.

Wielokrotnie próbowałam za nas decydować.

„Przyjdę dzisiaj do ciebie”, powiedziałam któregoś razu. Lub: „Kupię chińszczyznę na kolację”. Zawsze łapałam się na tym, gdy było już za późno – a czasami wcale się na tym nie łapałam – a on mnie poprawiał. To zawsze mnie bolało, niezależnie od tego, jak delikatna była jego reprymenda.

Czasami popełniałam nawet gorsze błędy. Dwukrotnie nie założyłam bielizny, o którą mnie prosił. Zapomniałam o tym tylko dlatego, że za dużo rozmyślałam o pracy, gdy się ubierałam. Za każdym razem odsyłał mnie do domu, gdy tylko odkrył, że go nie posłuchałam.

Dwukrotnie musiałam sobie wtedy zrobić dobrze. Przecież i tak o tym nie wiedział…

Raz umówiłam się z kimś na wieczór, który był zarezerwowany dla niego, i nie dlatego, że zapomniałam czy miałam gdzieś naszą umowę. Po prostu sądziłam, że zrozumie, jeśli wytłumaczę mu sytuację. I może rzeczywiście mnie zrozumiał, bo nie zrobił sceny, gdy mu o tym powiedziałam.

Ale również nie zaprosił mnie do siebie przez cały tydzień.

W końcu któregoś październikowego wieczora, zanim wyszedł z pracy – gdy jeszcze był na moim terytorium – zatrzymałam go przy jego biurku i zapytałam wprost, czy wciąż jest obrażony za to, że zmieniłam grafik.

– Słucham? – zapytał, jakby ten pomysł nawet nie przeszedł mu przez myśl. – Po prostu chyba się okazało, że nasz układ ci nie pasuje, i dałem ci możliwość, by to zakończyć, nie niszcząc jednocześnie naszej współpracy.

– I to wszystko dlatego, że któregoś wieczoru wyszłam bez pytania ciebie o zdanie? – Byłam w szoku. Tak, popełniałam błędy, ale to nie

oznaczało, że sprawa jest przegrana. Usiadłam na skraju jego biurka, sygnalizując gotowość na dalszą rozmowę.

Boyd tymczasem wstał i zaczął zapinać marynarkę.

– Powodem nie jest tylko tamten wieczór. Wielokrotnie podważyłaś mój autorytet. Jakbyś zupełnie go nie uznawała.

– To nieprawda. – Jednak niemal od razu wiedziałam, że skłamałam. – Cóż, to znaczy… nie chciałam tak się zachować.

– Być może nie. A ja mogę przymknąć oko na te błędy. Ale nie będę pobłażliwy wobec tego, że podważasz moją pozycję, na którą oboje się zgodziliśmy. Gdy traktujesz to tak swobodnie, wszystko staje się błahe, bez sensu. Ktoś inny mógłby to zaakceptować. Ktoś inny mógłby być zainteresowany odgrywaniem ról, grą, a nie stylem życia. Ale ja nie szukam gry.

Myślałam o tym, co powiedział. Siedząc na krześle, odepchnął się od biurka. Myślałam o tym, jak bym się zachowała, gdybym miała pracownika, który nie tylko popełnia błędy, ale też mnie nie szanuje.

Myślałam o tym i nie spodobały mi się wnioski. Wiedziałam, że nie tolerowałabym takiego zachowania ani przez chwilę. Od razu wręczyłabym tej osobie wypowiedzenie. Boyd w przeciwieństwie do mnie był bardzo cierpliwy.

– Przepraszam – powiedziałam, patrząc na swoje dłonie. – Nie znoszę nie mieć racji, ale teraz widzę, że się myliłam. Nie jestem zadowolona z naszego układu. Jestem sfrustrowana jego tempem…

– Bo to miało cię frustrować – przerwał mi.

Zerknęłam w jego stronę i widząc jego minę, zrozumiałam, że nie byłam jedyną, która chciała zrobić kolejny krok. To mnie pocieszało.

– Wiem. Rozumiem, że moje zniecierpliwienie zmusza cię do zwolnienia jeszcze bardziej. Ale rzecz w tym, że pomimo tej frustracji

cieszy mnie to, co robimy.

– Mogłabyś być szczęśliwsza. Jeśli tylko byś…

– Odpuściła. Racja. – Dlaczego to było dla mnie takie trudne? Ciągle zapominałam tę lekcję, choć uczyłam się jej tyle czasu. Przez to byłam jeszcze bardziej chętna, by się uczyć.

Wstał nagle, a ja musiałam unieść głowę, by móc na niego spojrzeć. Nawet to było dla mnie trudne – znajdowałam się pod nim i prosiłam o przebaczenie.

Ale chciałam tego – pragnęłam go – na tyle mocno, by się postarać.

– Dasz mi jeszcze jedną szansę? – zapytałam zduszonym głosem.

Rozchylił wargi, zastanawiając się nad tym, a ja skupiałam się na jego ustach. Marzyłam, by mnie pocałował, mimo tego, gdzie się znajdowaliśmy. Było już po piątej, wszyscy zdążyli opuścić biuro, a ekipa sprzątająca pojawi się dopiero za kilka godzin.

– Coś w twoim tonie sugeruje, że mogłabyś zacząć błagać, gdyby to było konieczne. – Skupił wzrok na moim języku, którym oblizałam wargi. – Kusi mnie, by się nie zgodzić, tylko po to, by to usłyszeć.

Mój puls przyspieszył. Adrenalina płynęła moimi żyłami, a umysł zatracił się w niemądrych pomysłach.

– Ostrożnie – powiedziałam, bardziej do siebie niż do niego. – Wciąż jesteśmy na moim terytorium.

Boże, co ja bym mogła z nim zrobić na moim terytorium. Odwróciłam się do niego, zamierzając mu pokazać, jaka władcza potrafiłam być. To nigdy nie była moja fantazja, ale kazał mi czekać tak długo, że ogarnęła mnie desperacja. Głód. Potrzeba. Wystarczyło, żebym wstała i przycisnęła swoje usta do niego…

Zaśmiał się i cofnął, zupełnie jakby czytał mi w myślach.

– Sam nie wiem. Właściwie to już skończyłem pracę. Trudno stwierdzić, na czyim jesteśmy teraz terytorium.

O rany. Jeśli biuro zmieniło się w jego terytorium, to jakie grzeszne rzeczy ze mną zrobi? Zmienił zasady. Zbił mnie z pantałyku i nie wiedziałam, czy na pewno mi się to podoba.

Nie zmusił mnie do podjęcia decyzji i wyszedł, puszczając do mnie oko. Jednak nie umknęło mi, że ze sobą walczył, widziałam to w jego oczach. Tylko to sugerowało, że może nie był pewien co do części tych negocjacji.

Dwie noce później stał się bardziej pewny.

– Zostajesz do późna?

Zmarszczyłam brwi i uniosłam głowę. Boyd stał w drzwiach mojego gabinetu. Miał na sobie kurtkę, w pomieszczeniu za nim było ciemno. Przecież dopiero wróciłam z lunchu, prawda? Zerknęłam na zegar na ekranie komputera, który wskazywał niemal szóstą. Hmm.

Powstrzymałam się od westchnięcia.

– Tak, chyba zostanę. Naprawdę muszę skończyć te trzy raporty do umowy z Donovan Tech. – Możliwe, że będę musiała posiedzieć nad nimi kolejne dwie godziny. Albo trzy.

Gdy znowu przemówił, zdążyłam już skupić uwagę na arkuszu przede mną.

– A nie miałaś ich przypadkiem oddać w następnym tygodniu?

– Jeśli skończę je szybciej, to będę miała czas, by wykonać analizę do zakupu inwestycji, którą interesuje się Hudson.

– A to nie jest przypadkiem zadanie Marka?

Spojrzałam na niego, czując się winna. Hudson nie poprosił o moją opinię dotyczącą zakupu, jednak wiedziałam, że by ją docenił.

A ja lubiłam być doceniana. I to bardzo.

– Och, rozumiem – powiedział Boyd tonem sugerującym, że domyślił się prawdy i wiedział, że stała za tym moja nazbyt ambitna natura, a nie uczucia, jakie żywiłam do szefa. Mimo wszystko, chociaż to rozumiał, nie byłam pewna, czy popierał to, co robiłam.

Ale tak wyglądała moja praca, a ja byłam szefową. Jego poparcie nie było konieczne.

– Jestem pracoholiczką – powiedziałam, przypominając mu, kim byłam, w razie gdyby zapomniał. – Nic na to nie poradzę.

– W takim razie do zobaczenia. – Uśmiechnął się i pomachał mi lekko. Ścisnęło mnie w żołądku, jak zawsze, gdy myślałam o Boydzie.

Ale tym razem, gdy wróciłam do pracy, cała drżałam.

Minęło ledwie pięć minut – a przynajmniej takie miałam wrażenie – gdy mój telefon zawibrował.

„Bądź w pokoju z kserokopiarką za dziesięć minut”.

To wiadomość od Boyda. Pisał do mnie tylko wtedy, gdy mnie wzywał. Kiedy byłam na jego terytorium.

Ale przecież dziś środa.

Spojrzałam na kalendarz na biurku. Nie. Był czwartek. Dzień Boyda.

– Cholera. – Tak. Powiedziałam to na głos. Mimo że stał za drzwiami i najprawdopodobniej mnie słyszał. Powiedziałam to na głos, tak bardzo byłam sfrustrowana. Właśnie mu oznajmiłam, że chciałam zostać dziś do późna, a on najwyraźniej miał to gdzieś. Ale to jakieś bzdury. Nie byłam osobą, którą można pomiatać.

Już miałam mu to napisać, ale zawahałam się. Przypomniałam sobie jego słowa, które słyszałam wcześniej w tym tygodniu: „Jawne podważanie mojej pozycji, na którą oboje przystaliśmy” i „Nasz układ chyba nie działa”.

Właśnie o to w tym wszystkim chodziło, prawda? Boyd miał mi rozkazywać. Mówiłam, że tego chcę. Więc chciałam czy nie?

Nie zdążyłam mu odpisać, bo pojawiła się kolejna wiadomość.

„Zdejmij majtki i podciągnij spódnicę do bioder”.

Dreszcz przeszył moje ciało.

Okej. Spotkam się z nim. Ale nie mogliśmy się wygłupiać w biurze. To, co zrobiliśmy kiedyś w sali konferencyjnej, było wystarczająco ryzykowne. Muszę położyć temu kres.

Kolejna wiadomość:

„Przestań myśleć, Normo”.

Racja. Powinnam przestać myśleć.

Nie odpowiedziawszy, zapisałam plik, nad którym pracowałam, i wyłączyłam komputer. Potem wyłączyłam światła w biurze, zamknęłam drzwi i ruszyłam korytarzem do składziku i pomieszczenia z kserokopiarką.

Dopiero przy trzeciej próbie przypomniałam sobie kod do drzwi. Rzadko tu przychodziłam – zawsze wysyłałam Boyda, by wykonał jakieś zadania w tym pokoju. Zaczęłam się denerwować. Było już po godzinach pracy i całe piętro pogrążyło się w mroku i ciszy, ale moje serce biło tak mocno, że mogło posiniaczyć mi pierś od wewnątrz.

Przybyłam na czas, zdjęłam majtki, podciągnęłam spódnicę, jednak Boyd kazał mi dłużej czekać. Drań. Próbowałam nie myśleć, jednak w głowie kotłował mi się milion różnych pytań. *Może on chce tylko sprawdzić, czy to zrobię. Pewnie nawet do mnie nie przyjdzie. Może zobaczył kogoś na korytarzu i czeka, aż ten ktoś odejdzie. Jeśli przyłapią*

nas razem, on może stracić pracę. Światło w tym pomieszczeniu jest zdecydowanie za jasne. Nikt nie powinien pokazywać się nago w świetle lamp fluorescencyjnych. Chwila. Czy w tym pomieszczeniu jest kamera?

Rozejrzałam się po suficie i przypomniałam sobie, że jedyna kamera znajdowała się na zewnątrz i skierowana była na drzwi.

Boyd na pewno o tym pomyślał.

Wyluzuj, Normo. Zaufaj mu. Niech on się wszystkim zajmie.

Mimo że próbowałam się przekonać, wyłączyłam górne światło, by jedynym jego źródłem była listwa LED pod szafkami. To stworzy lepszy nastrój. Chociaż nie wiedziałam, w jakim nastroju będzie Boyd.

Ale to nie moja sprawa, nie musiałam tego wiedzieć ani o tym decydować.

Z westchnięciem zapaliłam światło. Musiał być zmęczony tym, że przez cały czas z nim walczyłam.

Może mnie za to ukarze.

Uśmiechnęłam się na tę myśl, a gdy tylko usłyszałam dźwięk wprowadzanego kodu, podciągnęłam spódnicę wyżej i oparłam się o szafkę, w razie gdyby potrzebował wskazówki.

Gdy tylko wszedł do pokoju, zgasił światło. Musiałam powstrzymać się od uśmiechu. Wiedziałam, że dzięki temu będzie romantyczniej.

– Normo – odezwał się po chwili – myślisz, że dostaniesz klapsa?

– Musiałabym na to zasłużyć. – Czułam go za sobą, oceniał mnie, patrzył na mój tyłek, ale ja patrzyłam przed siebie, skupiając wzrok na szafkach.

Potarł ręką mój krągły tyłek i powiedział:

– Ale jesteś tutaj. Na czas. Gotowa.

– Mało brakowało, a bym nie przyszła. Pomieszały mi się dni. – Spięłam się, czekając na uderzenie, pragnąc go. Dał mi klapsa tylko tego pierwszego dnia, a poza tym powiedział, że nie przepada za karaniem, ale może tym razem zrobi wyjątek?

Mmm. Miałam taką nadzieję.

Ale odsunął rękę od mojego tyłka. Nie poczułam tego, na co się przygotowywałam.

– Usiądź na blacie, Normo. Wyglądasz bosko, ale nie zamierzam cię karać, skoro naprawiłaś swój błąd. Poza tym to wcale nie jest kara, gdy o to prosisz.

Naburmuszyłam się, patrząc na niego.

– Nie prosiłam o to – powiedziałam i wskoczyłam na blat. – Dałam ci tylko znać, że jestem na to gotowa, jeśli chciałbyś to zrobić.

– Mhm. – Wiedziałam, o czym myśli. Oczekiwał, że będę gotowa na wszystko, o każdej porze. Tego dotyczyła nasza umowa. – Porozmawiajmy o większym problemie, okej? – Przesunął dłońmi po moich udach, a na moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– A więc jest jakiś większy problem? – Brzmiałam jak odurzona. I właściwie czułam się jak naćpana z powodu jego delikatnego dotyku.

Oczywiście, że był większy problem – wciąż walczyłam z jego próbami kontroli nade mną. Jednak wolałam udawać głupią.

– Nie wiedziałam, że jest jakiś większy problem. Poza tym, że mówię, kiedy nie mam na to pozwolenia.

– Teraz możesz rozmawiać. Prowadzimy dyskusję. I tak, jest większy problem. – Uśmiechnął się tak, że poczułam się jak jego ofiara.

Przełknęłam ślinę.

– Czyli?

– Czyli… – Urwał, a jego uwaga skupiła się na wadze pocztowej leżącej na blacie i artykułach papierniczych na półkach obok. Wziął stempel, czerwony flamaster i przeźroczystą taśmę klejącą, a potem odwrócił się w moją stronę.

Odłożył rzeczy obok mnie i rozsunął mi nogi tak, że widział moją nagą cipkę.

– Dlaczego – zapytał, sięgając po stempel – pomieszały ci się dni?

Wzruszyłam ramionami, nie wiedząc, o co mu chodzi.

– Nie wiem. Pewnie pochłonęła mnie praca. Czasami zapominam, że istnieje jeszcze jakieś życie poza nią. – Gdy to mówiłam, zrozumiałam, do czego zmierzał. – Och.

– Ale poza twoim biurem istnieje przecież życie. – Przycisnął prostokątny pocztowy stempel po wewnętrznej stronie mojego uda. Przesunął go wyżej i znowu mnie ostemplował. I znowu. A potem jeszcze kilkukrotnie na drugim udzie.

Nie pochyliłam głowy, by sprawdzić, co tam było napisane. Poza tym było zbyt ciemno, by to zobaczyć, i za bardzo skupiałam się tylko na nim – jego ustach, gdy mówił, jego dłoniach, które poruszały się przy mnie.

– Istnieje świat, który chciałbym ci pokazać, Normo. – Odłożył stempel i rozpiął moją bluzkę. Potem kilkukrotnie przyłożył pieczątkę do mojego brzucha i piersi.

Mimo to nadal patrzyłam tylko na niego.

Odłożył stempel i sięgnął po taśmę klejącą.

– Daj ręce, proszę.

Wyciągnęłam ręce, niezdziwiona tym, że unieruchomił mi nadgarstki kilkoma warstwami taśmy, klejącą stroną na zewnątrz.

Potem zrobił to samo z kostkami, przywiązując je do uchwytów szafek znajdujących się pode mną, więc rozłożył mi nogi szeroko.

Kiedy skończył, próbowałam poruszyć nogami, chcąc sprawdzić więzy, i uznałam, że są stabilne.

– Za ciasno?

Pokręciłam głową.

– To dobrze. – Kiwnął w moją stronę, a na jego twarzy dostrzegłam pożądanie. – Cały dzień siedzisz za biurkiem i właśnie taką cię widzę.

– Półnagą?

– Albo całkowicie nagą. Zależnie od tego, jak bardzo się staram ukryć erekcję. – Otrząsnął się i dodał: – Ale widzę cię też związaną. Przywiązaną do tego biura. Do komputera. Wszystko, co robisz, w każdej minucie, gdy jesteś w tym budynku, odkąd przyjeżdżasz, aż do momentu, gdy wychodzisz, świadczy o tym, że jesteś oddana tej pracy. Czasami nawet po wyjściu stąd.

Chodziło mu o to, że robiłam to często, a nie czasami. Po prostu był zbyt uprzejmy i tego nie mówił, a ja za bardzo się wstydziłam, by go poprawić. Boyd odłożył taśmę na blat i odsunął się, by mi się przyjrzeć.

– Spójrz na siebie, Normo.

Z wahaniem spojrzałam na stemple na moim ciele. „WŁASNOŚĆ PIERCE INDUSTRIES”.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Wyglądasz teraz całkiem nieźle, muszę to przyznać. Dotykałbym cię każdego dnia, gdybyś nie była jego własnością.

Nie byłam przygotowana na zazdrość, która zabarwiła ton jego głosu.

– Boyd… – Nie wiedziałam, co jeszcze mam powiedzieć. Nie wiedziałam, jak przekazać, że praca, która tak mnie rozpraszała, nie miała nic wspólnego z Hudsonem. Nie wiedziałam, jak go zapewnić, że moje czyny nie świadczyły o tym, do kogo należy moje serce.

W końcu nie mówiliśmy przecież o moim sercu. A o mojej uwadze.

Nic nie mogłam na to odpowiedzieć, bo miał rację – rzeczywiście skupiałam się głównie na Pierce Industries, przez dziewięćdziesiąt procent dnia. Czasami miałam wrażenie, że swoje serce całkowicie poświęciłam pracy. Teraz rozumiałam, że moje emocje podążały za tym, na czym się skupiałam. Nie pamiętałam, że jest ktoś, kto lepiej odwzajemnia moje uczucia niż Hudson Pierce.

Opuściłam głowę z poczuciem winy. Nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Wszystko w porządku – powiedział Boyd wymijająco. – Mogę z tym żyć. Mogę się z nim tobą dzielić, w ten sposób… – Wskazał na moje związane ręce i naznaczoną skórę. – Bo wiem – podszedł do mnie bliżej i wziął czerwony pisak – że gdy nie jesteś jego – zdjął zatyczkę pisaka i napisał coś na każdym stemplu – gdy kończysz pracę i wzywam cię esemesami – odchylił się, więc zobaczyłam, że zmienił napis stempla na „WŁASNOŚĆ BOYDA”. – Wiem, że wtedy należysz do mnie.

Ściskało mnie w gardle, ale udało mi się wychrypieć:

– To prawda.

– Pracujesz tak ciężko… – Odłożył pisak i wsunął ręce pod moje włosy, by rozmasować mi szyję. – A ja wciąż lubię, gdy jesteś związana. Jednak wolę, gdy nie jesteś taka spięta.

– Już i tak jestem dziesięć razy bardziej zrelaksowana, niż gdy wychodziłam z mojego gabinetu. – W jego dłoniach czułam się jak plastelina.

– Spróbujmy po raz setny, okej?

Pokiwałam głową, drżąc w oczekiwaniu. Cokolwiek dla mnie planował, wiedziałam, że tego chcę i że będzie niesamowicie.

Przeczesał palcami moje włosy i pociągnął za nie tak mocno, że sapnęłam głośno, a on połknął ten dźwięk w zachłannym pocałunku.

Odsunął się tak daleko, że uderzył się o szafkę po drugiej stronie. Oparł się o nią i złapał za brzegi z tyłu.

– Spraw, żebyś doszła, Normo. Chcę patrzeć.

Wahałam się tylko przez kilka sekund. Nigdy wcześniej się przed nikim nie masturbowałam.

I wtedy postanowiłam wyłączyć myślenie.

Wystarczyło jedno spojrzenie na jego twarz i wiedziałam, że właśnie o tym myślał. Poza tym już nie chciałam się wahać. Chciałam do niego należeć tak, jak sobie tego życzył.

Mając wciąż związane dłonie, przycisnęłam palec do cipki i zaczęłam zataczać na niej okręgi. Było mi niewygodnie i z trudem sobie radziłam, ale byłam zdeterminowana i niedługo poczułam, jak mięśnie moich nóg się napinają. Mój oddech przyspieszył i stał się płytszy.

– Tak. Dobra dziewczynka. Właśnie tak. – Boyd nie odwracał ode mnie wzroku, który był równie podniecający, jak jego dotyk. Po chwili zaczął przesuwać dłońmi po wybrzuszeniu w swoich spodniach. – Jesteś już mokra? – Jego oddech rwał się tak samo, jak mój.

– Taka mokra.

– Pozwól mi zobaczyć. Włóż palec w swoją cipkę i pokaż mi. – Skupiał na mnie spojrzenie, gdy robiłam to, co mi kazał, i pomimo półmroku panującego w pokoju widziałam, jak jego oczy ciemnieją, kiedy wyjęłam palec pokryty śliskimi sokami. – Gdy to widzę, robię się tak cholernie twardy, Normo. Wiesz o tym?

– Mhm – jęknęłam. Mnie też to podniecało.

– Jesteś taka piękna, taka gotowa, a ja byłem taki cierpliwy. – Boże, ból w jego głosie doskonale pasował do tego, co czułam. Odzwierciedlał moje pożądanie. – Mógłbym cię teraz zerżnąć. Chciałabyś tego?

Tak! Tak bardzo tego chciałam.

To tylko jedna sylaba, ale z trudem to powiedziałam:

– Tak.

– Tutaj, w miejscu, gdzie pracujesz? Chcesz, żebym tutaj zerżnął cię po raz pierwszy?

– Tak. – Wszystko mi jedno. Nie obchodziło mnie miejsce, byle zrobił to teraz.

Boyd odpiął spodnie i zsunął bokserki na tyle, by uwolnić swojego penisa.

– Mógłbym wziąć cię teraz. Wsunąć się w ciebie. Sprawić, że w tym miejscu będziesz myśleć tylko o mnie. – A nie o nim. Domyśliłam się tego po sposobie, w jaki mówił.

Nagle poczułam się tak, jakby te wszystkie tygodnie tęsknoty sprowadzały się do tego momentu, jakby między nami nic nie stało. Już rozmawialiśmy o zabezpieczeniu (brałam tabletki antykoncepcyjne). Omówiliśmy hasło bezpieczeństwa („czerwony” lub trzy stuknięcia). Dyskutowaliśmy też na temat zasad (mógł robić ze mną, co tylko chciał, chyba że użyję hasła bezpieczeństwa). Tylko ja stałam nam na drodze. Patrzył na mnie, na skórze wypisał mi swoje imię, dotykał mnie językiem, a ja się wahałam i nie wierzyłam, że wciąż mam jakąś barierę.

Wygięłam plecy w łuk, rozłożyłam nogi tak szeroko, jak tylko więzy mi pozwalały. To było milczące zaproszenie. Desperackie błaganie.

– Ale może podoba mi się oglądanie ciebie. – Przesunął dłońmi po swoim członku. – Mógłbym sobie trzepać, patrząc, jak dochodzisz. Doszedłbym cholernie mocno.

Nie! Proszę, nie.

Poczułam się zawiedziona, mimo że pocierałam się coraz mocniej i prawie dochodziłam.

– Chciałabyś tego, Normo? Powiedz mi.

Przygryzłam zębami dolną wargę, szukając właściwej odpowiedzi.

– Nie będę kłamać. Chcę cię mieć w sobie tak bardzo, że chyba zaraz umrę. Ale – to też było prawdą, chociaż nie potrafiłam wyrazić jej słowami – bardziej pragnę tego, co chcesz między nami zbudować. Więc jeśli sądzisz, że jestem na coś gotowa, to właśnie tego chcę. To powinieneś mi dać.

Powiedzenie tego nie zabolało mnie tak bardzo, jak myślałam. Właściwie słuchanie tych słów było piękne, zachwycające jak puszczenie sznurka balona – oddawałam nad sobą kontrolę, patrzyłam, jak wznosi się do nieba.

Myśląc to, doszłam – i to mocno. Zamknęłam oczy i pozwoliłam, by przetoczył się przeze mnie orgazm. Drżałam, a z mojego gardła wyrywały się nienazwane dźwięki.

– Kurwa, Norma. – Boyd w dwóch krokach zmniejszył dystans między nami i wsunął swojego penisa w moją mokrą cipkę, pomimo tego, że zaciskała się w trakcie orgazmu.

Otworzyłam oczy, a oddech ugrzązł mi w gardle. Był tu, we mnie, taki duży i twardy, pulsował w mojej pochwie. To uczucie było bardziej niesamowite, niż sobie wyobrażałam. Warte każdej minuty czekania.

Może powinnam była zaufać jego metodom.

Zamarł na kilka sekund, patrząc mi w oczy, próbując się do mnie dopasować. Co było niemożliwe, bo nie mogłam się do tego przyzwyczaić – do tego przytłaczającego uczucia nieopisanego wypełnienia.

– Boyd – wyszeptałam, gdy odzyskałam głos. Musiałam powiedzieć cokolwiek, jednak żadne słowo poza jego imieniem nie pasowało do tej chwili.

W odpowiedzi złapał mnie za tyłek i przycisnął do siebie, wpychając się we mnie mocniej. Automatycznie wyciągnęłam ręce – wciąż związane – by

objąć go za szyję. Przez krótką chwilę martwiłam się tym, że nie poprosiłam o pozwolenie, bałam się, że mogę wszystko zrujnować. Ale jeśli miał coś przeciwko, to tego nie okazał. Zamiast tego zaczął się we mnie poruszać, wykonując posuwiste ruchy, wchodząc i wychodząc ze mnie.

– Wiedziałem, że będziesz cudowna. Gdy pieprzyłem cię palcami, byłem pewny, że kiedy zrobię to fiutem, będzie tylko lepiej.

– Lubię, gdy mówisz takie rzeczy. – Podobało mi się to niemal tak bardzo, jak odgłos jego jąder obijających się o mnie przy każdym pchnięciu.

– Czuję to po sposobie, w jaki mnie trzymasz. – Na jego brwi zebrał się pot. – Podoba ci się, bo to takie zboczone, czy dlatego, że cię pochwaliłem?

– Jedno i drugie.

– Tak właśnie myślałem. – Uciszył mnie gorącym pocałunkiem, od którego znowu zaczęłam dochodzić.

– Dojdę z tobą – sapnął szybko, jakby mnie ostrzegał, i zaraz potem eksplodował we mnie, wbijając się po raz ostatni.

Przycisnął czoło do mojego, czekając, aż odzyska oddech – albo pozwalając mi odzyskać oddech, co trochę trwało. Kręciło mi się w głowie, czułam w sobie wir myśli i emocji.

Boyd przesunął palcami po moim policzku.

– Wszystko dobrze?

– Ledwo. – Zrozumiałam, że nie powinnam była mówić czegoś takiego, gdy odsunął się i przyjrzał mi się ze zmartwieniem. – Ale to dobrze. Przysięgam.

Napięcie na jego twarzy zniknęło.

– To dobrze. – Znowu mnie pocałował, tym razem delikatniej i głębiej, słodko i seksownie. Mówił mi tym pocałunkiem wiele rzeczy, ale za bardzo

mi się kręciło w głowie, bym mogła cokolwiek z tego zrozumieć. Podejrzewałam, że właśnie taki miał zamiar.

W końcu jego pocałunek zwolnił, a jego słowa wypełniały przestrzeń między pojedynczymi muśnięciami.

– Taka seksowna – powiedział, przygryzając moją dolną wargę. – To było idealne. Ty jesteś idealna.

– Podoba mi się to, jak całujesz – powiedziałam, kiedy miałam szansę. – To nie jedyna rzecz, którą robisz dobrze ustami, ale wyjątkowo lubię twoje pocałunki.

– Więc będę musiał cię całować częściej.

– Tylko jeśli będziesz chciał.

– Chcę. Naprawdę. – Przycisnął do mnie wargi, żeby udowodnić prawdziwość swoich słów. – Zasługujesz na to. Teraz jestem z ciebie wyjątkowo dumny. Naprawdę dobrze sobie dzisiaj poradziłaś, Normo Anders.

– Kontynuuj…

Odsunął się i wybuchnął śmiechem.

– Ale ty jesteś łasa na pochwały.

– Nawet nie masz pojęcia. – Patrzyłam, jak się odsuwa, chociaż wciąż trzymałam go za szyję. Potem wyswobodził się z moich ramion, pocałował mnie w każdy z nadgarstków i sięgnął po majtki, które leżały na blacie.

– Nie planowałem tego – powiedział, gdy użył jedwabnego materiału, by mnie wytrzeć. – Nie, to nie tak. Planowałem to od miesięcy. Za każdym razem, gdy musiałem po coś przyjść do pokoju z kserokopiarką, wyobrażałem sobie, że cię tu biorę. Ale nie wiedziałem, że stanie się to dzisiaj.

Włożył do kieszeni moje brudne majtki i wyjął z szuflady nożyczki.

– Czy mogę wiedzieć, dlaczego zmieniłeś zdanie? – zapytałam, gdy przecinał taśmę na moich nadgarstkach.

Pokręcił głową.

– To nie ma znaczenia. Chciałem, żebyś po prostu wiedziała, że jestem w stanie zmienić zdanie.

Odnosiłam wrażenie, że to była kolejna forma uznania, ale nie dopytywałam i pozwoliłam mu uwolnić mnie w ciszy.

Kiedy już byłam wolna, zapiął moją koszulę i pomógł mi zejść z szafki.

– Przez materiał bluzki widzę czerwone ślady po pisaku. Mam nadzieję, że nie będzie ci przeszkadzać, jeśli ludzie to zobaczą, gdy pójdziemy na kolację.

– Idziemy na kolację? – Zazwyczaj zatrzymywaliśmy się w jego mieszkaniu lub moim.

– Tak. Idziemy.

– Nie mam nic przeciwko. – To, że zostałam naznaczona jako jego, było nawet ekscytujące, bo mogłam pokazać się publicznie i ktoś znajdujący się blisko mnie, na przykład kelner, mógł to zobaczyć.

Wziął mnie za rękę i splótł nasze palce.

– Wiesz – rzekł, ciągnąc mnie w stronę drzwi – mam dzisiaj urodziny.

– Co? Nie wiedziałam. Żartujesz? – Zaczął przekręcać klamkę, ale zamknął drzwi ponownie, chcąc porozmawiać o tym bez kamer bezpieczeństwa skierowanych na nas. – Dlaczego mi nie powiedziałeś? Coś bym ci kupiła!

– Właśnie dlatego ci nie powiedziałem. Nie chciałbym być twoim kolejnym obowiązkiem.

Uderzyłam go, po części żartobliwie, po części celowo.

– Nie dałabym ci prezentu z konieczności. Dałabym ci go, bo coś dla mnie znaczysz. – Wow. Czy ja naprawdę to powiedziałam? Tak. I podobało mi się to, jak się przez to poczułam, więc powiedziałam coś więcej: – Dałabym ci prezent, bo chcę, żebyś to wiedział.

Wyciągnął rękę, by przesunąć kciukiem po mojej dolnej wardze.

– Wierz mi, wiem – powiedział miękko. – Dałaś mi prezent, jakiego naprawdę pragnąłem.

Zachichotałam, próbując rozładować napiętą atmosferę.

– Czyli co? Bzykanko w pokoju z kserokopiarką?

– Dałaś mi swoją uległość.

Przełknęłam ślinę. To tyle, jeśli chodzi o rozładowanie napięcia.

Pozwoliłam mu otworzyć drzwi i wyprowadzić mnie z budynku. Przez cały ten czas zastanawiałam się, czy wiedział, że moja uległość była tylko pierwszą częścią tego prezentu. Drugą było moje serce.

Rozdział 8

TRZY MIESIĄCE PÓŹNIEJ, STYCZEŃ

Boyd otoczył mnie ramieniem w talii, całując mnie wzdłuż szyi.

– Śpisz?

– Tak – skłamałam. Odpłynęłam wcześniej po kolacji we włoskim stylu i trzech orgazmach, ale od jakiegoś czasu nie spałam, pochłonięta szczęśliwymi myślami, gdy Boyd czytał ostatnią powieść Roberta Galbraitha. Był uzależniony od czytania. Dowiedziałam się o tym parę miesięcy temu. To kolejne hobby, które według niego był w stanie rozwijać, bo miał wyjątkowo niestresującą pracę.

– Wiedziałem, że udawałaś. – Przygryzł płatek mojego ucha i położył mi rękę na piersi.

Obróciłam głowę, by na niego spojrzeć.

– Skąd? Byłam cicho jak mysz pod miotłą.

– Bo od jakichś piętnastu minut nie chrapiesz.

Odwróciłam się do niego, by go żartobliwie uderzyć, ale on przewidział mój ruch i złapał mnie za nadgarstek, zanim go trafiłam. Szarpałam się, chociaż wiedziałam, że nie mam z nim szans. Po kilku chwilach siłowania się unieruchomił mi ręce nad głową.

– Cholera, kobieto. Myślałem, że cię wcześniej wymęczyłem, ale chyba potrzebujesz kolejnej rundki, żebyś straciła przytomność.

Eee, okej.

I wtedy zadzwonił telefon.

Jednocześnie spojrzeliśmy w jego stronę.

– Kto, do cholery, dzwoni o pierwszej w nocy?

– Hmm. Jest już tak późno? – Jutro w biurze będę wyjątkowo zmęczona. Chociaż o dziwo, pomimo maratonu, który zapewniał mi Boyd od kilku dni, miałam w sobie najwięcej energii i byłam najbardziej produktywna od czasu studiów.

– Jestem pewna, że to Gwen. – Boyd zszedł ze mnie, bym mogła odebrać. Moja siostra zazwyczaj nie dzwoniła w nocy, ale czasami traciła rachubę czasu, co było zrozumiałe, skoro pracowała na nocne zmiany.

Ale gdy spojrzałam na numer, rozpoznałam kierunkowy z Kalifornii. *O Boże, to Ben.* Krew natychmiast ścięła mi się w żyłach – kiedyś otrzymałam w nocy telefon z wydziału policji w San Francisco, a policjant powiedział, że mój brat próbował się zabić.

– Kto to? – zapytał Boyd, odczytując panikę z mojej twarzy.

Nie odpowiedziałam, po prostu odebrałam połączenie.

– Halo? – Brzmiałam na spokojną, chociaż strach ściskał mi serce.

– Czy rozmawiam z Normą Anders? – zapytał męski głos.

Znałam ten głos. Nie – znałam ten rodzaj głosu. Władczy, spokojny. Głos, który przekazywał wieści w stylu „pani matka nie przeżyła” lub „pani brat musi zostać w szpitalu, żeby mógł wyzdrowieć po ranach zadanych mu przez ojca”.

– Przy telefonie. O co chodzi? Czy z moim bratem wszystko w porządku?

– Tak, proszę pani. Nic mu nie jest. Ale doszło do wypadku.

Zagryzłam wargę, słuchając mężczyzny – doktora Evansa, psychiatry ze szpitala w San Francisco – który mówił, że mój brat znowu próbował

odebrać sobie życie. Opowiedział mi o jego stanie, wspomniał o płukaniu żołądka i zapewnił, że nic mu nie będzie, ale zostanie na obserwacji, żeby lekarze mogli sprawdzić, czy nie doszło do uszkodzenia wątroby.

– Jeśli nic mu nie jest, to dlaczego pan do mnie dzwoni, a nie on? – Głos powinien mi drżeć, jednak wydawał się świadczyć o moim opanowaniu.

– Prosił, żebym do pani zadzwonił. – Lekarz zamilkł na chwilę. – Bo on nie chce rozmawiać z panią osobiście. Poza tym wolałby nie widzieć się z panią czy siostrą… eee… Gwen. Wyjaśniłem mu, że skoro jego zdrowie psychiczne jest w tej chwili nadwerężone, to może mieć pani prawo decydować za niego. Rozumie to i zakłada, że i tak pani do niego przyleci.

Przełknęłam ból, który wywołały we mnie te wieści. *On nie chce się ze mną widzieć.*

– Gdzie go znajdę?

– Jest w pokoju…

– Proszę poczekać – przerwałam mu. – Muszę znaleźć coś do pisania.

Boyd w jednej chwili podał mi długopis i kartkę. Naprawdę był najlepszym asystentem.

Zapisałam numer pokoju i nazwę szpitala, a także numer komórki doktora Evansa, a potem poprosiłam go, by poinformował mnie, jeśli stan Bena się zmieni, i się rozłączyłam.

– Chodzi o twojego brata? – zapytał Boyd, gdy odłożyłam telefon.

Spojrzałam na niego. Siedział na łóżku obok mnie. Minę miał spokojną, ale wpatrywał się we mnie intensywnie.

– Tak. Jest w szpitalu. Zażył całą buteleczkę vicodinu, ale potem zmienił zdanie i zadzwonił na pogotowie.

– Musisz tam jechać. Pozwól, że ja się wszystkim zajmę.

Mimo że Ben powiedział doktorowi Evansowi, że nie chce mnie widzieć, wiedziałam, że muszę tam być. Nic mnie nie powstrzyma.

Boyd już sięgał po laptop, który leżał po jego stronie łóżka.

– Zarezerwuję lot i hotel. Chcesz, żeby Gwen też z nami leciała?

– O Boże, Gwen. – Moja młodsza siostra była starsza od Bena i silniejsza. Ale nie tak silna, jak jej się wydawało. Martwiłam się, jak jej o tym powiedzieć, niemal tak bardzo, jak martwiłam się o Bena.

Pokręciłam głową i stwierdziłam, że ona musi poczekać.

– Zadzwonię do niej później. Najpierw sama muszę się ogarnąć. A ona chyba nie powinna ze mną jechać… – Ruszyłam z łóżka w stronę szafy w poszukiwaniu bielizny.

– Chcesz tam jechać sama? – zapytał Boyd.

Kręciło mi się w głowie. Zbyt wiele myśli w niej krążyło i mimo że już zaczynałam tworzyć przejrzysty plan – ubierz się, sprawdź loty, spakuj, zadzwoń do Hudsona – to ledwo się trzymałam. Pytanie Boyda niemal doprowadziło do tego, że porzuciłam swoją strategię.

– Niekoniecznie. – Zmarszczyłam brwi, koncentrując się. Czy chciałam być sama? Ale to, czego chciałam, nie miało przecież znaczenia, prawda? – Możesz mi towarzyszyć lub nie. Po prostu uważam, że Gwen nie powinna jechać. Ostatnio nie jest z nią za dobrze i nie sądzę, by miała pozytywny wpływ na Bena.

Założyłam majtki i zaczęłam zapinać stanik.

– Zrozumiałem. – Słyszałam, jak jego palce stukają w klawiaturę. – Zarezerwowałem bilet tylko dla ciebie. Później wezwę taksówkę i pomogę ci się spakować. A rano zajmę się tym, by wszystkie twoje spotkania zostały przesunięte na następny tydzień.

Spojrzałam na niego, zaciskając szczękę. Boyd zadbał o połowę zadań z mojej listy. To mnie trochę wyprowadziło z równowagi.

Ale z drugiej strony poczułam ulgę.

Wzięłam głęboki oddech i rozluźniłam ramiona.

– Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Założył okulary już wcześniej, gdy sięgnął po komputer – okazało się, że potrzebował ich do pracy przed ekranem – a teraz patrzył na mnie znad oprawek.

– Mógłbym pojechać z tobą. Żebyś nie czuła się samotna.

Czas chyba się zatrzymał, gdy to rozważałam. Nie wiedziałam, co zrobić z jego propozycją. Nieraz znajdowałam się w sytuacji, która wymagała odważnych decyzji. Za każdym razem to inni polegali na mnie. To ja o wszystko dbałam. Właśnie tak się zachowywałam. Wszystko robiłam sama.

Nie wiedziałam, czy umiem postępować inaczej.

– Nie – powiedziałam w końcu stanowczo. – To nie jest dobry pomysł. Będę rozkojarzona. Musisz tu zostać i zająć się biurem. – Te słowa brzmiały bardziej jak wymówki dla mnie niż dla niego.

Pokręcił głową, patrząc na mnie twardo.

– Nie muszę być w biurze, by się nim zajmować – powiedział delikatnie.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana. Wiedziałam, co powiedział, ale nie miałam pojęcia, o co mu chodziło. Czy chciał jechać ze mną jako Boyd-pracownik? Czy Boyd-kochanek? Co to będzie dla nas oznaczać, jeśli pozwolę mu lecieć? Co to będzie oznaczać dla mnie?

Zanim jednak doszłam do jakiegoś wniosku, odstawił komputer i podszedł do mnie. Położył mi ręce na ramionach i się pochylił.

– To była tylko propozycja. Nic wielkiego. Decyzja należy do ciebie. Jeśli teraz potrzebujesz mnie bardziej jako swojego asystenta, to tak się będę zachowywać. Nie musisz się tłumaczyć. Rozumiesz?

Pokiwałam głową, jakbym rozumiała, ale jednocześnie nie pojmowałam tego do końca. Nie wiedziałam, dlaczego ta propozycja tak wytrąciła mnie z równowagi. Nie rozumiałam, dlaczego nie mogłam się po prostu zdecydować, bo byłam całkiem pewna, że chciałam go mieć przy sobie.

– Zaraz wrócę. – Pocałował mnie w czoło, znowu mnie zaskakując.

– Okej. Ja… eee… muszę zadzwonić do Hudsona. – Wyparłam z myśli propozycję Boyda i podeszłam do telefonu. Połączyłam się z Hudsonem, którego miałam na szybkim wybieraniu.

Mimo że był środek nocy, odebrał po drugim sygnale.

– Normo, czy wszystko w porządku?

– Tak – odpowiedziałam automatycznie. – To znaczy nie. Przepraszam, że dzwonię tak późno. Chodzi o… – Odetchnęłam głęboko i wzięłam się w garść, zanim wypowiedziałam jego imię. – Bena. Mojego brata. Znowu próbował się zabić…

– Przykro mi. – Jego ton był jak zwykle chłodny, ale wyczuwałam w nim nutę współczucia. Nie zależało mu na mnie, ale mnie doceniał.

– Dziękuję. Jest jak jest… Chciałam ci tylko dać znać, że nie będzie mnie do końca tygodnia.

– Oczywiście. Kiedy chcesz wylecieć? Powinnaś wziąć odrzutowiec Pierce Industries.

– Och. – Po raz drugi w ciągu ostatnich minut mężczyzna zaoferował mi pomoc, której się nie spodziewałam. I znowu byłam zaskoczona. – Jesteś pewny, że to nie jest zbyt wielki problem?

– Wcale. Zajmę się wszystkim, gdy tylko skończymy rozmawiać. Będę potrzebował kilku godzin. Czy możemy się umówić, że wylecisz o ósmej?

– Idealnie. Dzięki. – Mimo że w głowie miałam mętlik, zaczęłam zastanawiać się nad ciekawą rzeczą: dlaczego łatwiej było mi zaakceptować

pomoc od Hudsona niż od Boyda? Bo Hudson był moim szefem? Ale przecież Boyd też nim poniekąd był.

Uniosłam głowę, gdy kątem oka zobaczyłam ruch. Boyd wrócił do sypialni z kubkiem kawy w ręce. Zbliżył się i wyciągnął go w moją stronę.

A więc Hudson chciał mi wypożyczyć swój samolot. Ale Boyd oferował mi więcej, niż potrzebowałam.

Wzięłam od niego kubek.

– Eee… Hudsonie, zabieram ze sobą Boyda. Pomoże mi dokończyć projekt dotyczący Petersona, gdy tam będę.

– Nie martw się tym…

– Nie, chcę pracować. – Spojrzałam Boydowi w oczy. – Przyda mi się coś, na czym będę mogła skupić uwagę.

– Jesteś pewna? – Zapytał Boyd, gdy się rozłączyłam. – Chcę z tobą jechać, ale nie mam zamiaru naciskać.

– Nie wiem, czego będę potrzebować, gdy już tam dotrzemy, ale tak, chcę, żebyś był przy mnie. – Potrzebowałam go.

– To chyba lepiej wrócę do domu, żeby się spakować. – Uśmiechnął się do mnie pocieszająco, a ja natychmiast zrozumiałam, że podjęłam właściwą decyzję.

Przez resztę nocy jakoś się trzymałam, podobnie jak podczas długiej podróży na Zachodnie Wybrzeże. Nie płakałam ani razu i nie straciłam spokojnej maski, którą udało mi się włożyć. Boyd pomagał mi we wszystkim. Nie byłam pewna, do czego konkretnie go potrzebuję, jednak on odgrywał rolę asystenta, nosił moje torby i kierował moimi ruchami. Pod warstwami stresu i napięcia byłam mu wdzięczna za jego obecność, dzięki

czemu zachowałam zdrowy rozsądek, ale jednocześnie byłam nieco wybita z rytmu. Świetnie sobie radził, wykonując dla mnie zadania w biurze – przywykłam do tego – ale robienie dla mnie czegoś, co nie wiązało się z pracą czy seksem? To była dla mnie nowość.

Kiedy wylądowaliśmy w San Francisco, niezręczność została w tyle, gdy przystąpiliśmy do działania. Boyd i ja się rozdzieliliśmy – on zabrał nasz bagaż do hotelu i nas tam zameldował, a ja udałam się prosto do szpitala. Ben wciąż nie chciał mnie widzieć, jednak siedziałam przy jego pokoju, dopóki nie skończyły się godziny odwiedzin, i porozmawiałam z każdą pielęgniarką i lekarzem, wyjaśniając im, że wiem już od doktora Evansa, jaki jest stan psychiczny i fizyczny mojego brata. Musiałam potwierdzić, że pracownicy brali pod uwagę jego depresję i to, że był w przeszłości maltretowany.

Kiedy godziny odwiedzin się skończyły, byłam wyczerpana i głodna. Czułam, że mogę zasnąć w każdej chwili, bo nie spałam od dawna, nie wspominając już o tym, że byłam wykończona emocjonalnie. Boyd pisał do mnie kilkukrotnie i zamówił mi taksówkę, kiedy wyszłam ze szpitala, a gdy wróciłam do hotelu, czekał na mnie z kolacją.

To urocze, jednak ja chciałam tylko spać. Odpłynęłam, gdy tylko położyłam się na łóżku, wcześniej ledwie spróbowawszy jedzenia.

Kiedy się obudziłam, było ciemno. Zegar wskazywał 4:38. Zostałam przykryta kołdrą – nie wiem, jak udało mu się to zrobić – a Boyd spał w ubraniach obok mnie, jakby zasnął, czekając, aż się obudzę.

Wyszłam z łóżka ostrożnie, by go nie zbudzić, i udałam się do łazienki. Chyba jednak nie byłam wystarczająco cicho, bo gdy wróciłam, Boyd zamawiał śniadanie.

– Musisz coś zjeść – powiedział, gdy się rozłączył.

– Okej. – Umierałam z głodu. – Dzięki. – Usiadłam na skraju łóżka, nie wiedząc, co zrobić lub powiedzieć.

Na szczęście on wiedział. Podał mi pilot do telewizora i powiedział:

– Włącz telewizor, jeśli nie chcesz siedzieć w ciszy. Mogę ci przynieść komputer, jeśli chcesz. Albo możemy porozmawiać. Albo możesz mówić, a ja będę słuchać. Przygotuję ci kąpiel. I mogę wykąpać się z tobą. Ty zdecyduj. Udawaj, że mnie tu nie ma lub wykorzystaj mnie, jak tylko chcesz. Okej?

– Okej – powiedziałam znowu. Nie chciałam rozmawiać. I chyba nie zdołałabym się skupić na pracy. Właściwie to nie wiedziałam, czego chciałam.

Włączyłam telewizor. Zostawiłam pierwszy kanał, jaki się nawinął i nie był wiadomościami – trafiło na serial sci-fi, którego nigdy nie widziałam. Oglądaliśmy go w ciszy.

Kiedy przyjechało nasze jedzenie, usiedliśmy przy stole. Wzięłam talerz, zjadłam połowę omletu i odsunęłam go od siebie.

Potem, pijąc za mocną kawę, otworzyłam się przed nim – bardziej niż kiedykolwiek. Opowiedziałam mu o moim dzieciństwie, o ojcu, który nas bił, o moim bracie homoseksualiście, który nie wytrzymał tego znęcania się. Byłam bezpośrednia i spokojna, ale moja historia nie zawierała wielu szczegółów.

Boyd słuchał mnie uważnie, nie oceniając, komentując tylko wtedy, gdy potrzebował wyjaśnienia.

Mimo że nie płakałam i nie emocjonowałam się za bardzo, czułam się dobrze, w końcu mogąc się pozbyć tego ciężaru z mojego serca. Dobrze było wreszcie o czymś pogadać, zamiast próbować wszystko naprawić. Dobrze być wysłuchaną.

– A więc twój ojciec wychodzi z więzienia latem?

– Tak. Mnie to nie przeszkadza. On mi nie przeszkadza. Ale ze względu na moje rodzeństwo wolałabym, żeby został tam na zawsze. Wierz mi, robię wszystko, by dalej siedział.

– Wierzę ci – powiedział i oparł się o krzesło, zakładając ręce na piersi. – Naprawdę dobrze sobie z nimi poradziłaś. Twoje rodzeństwo ma szczęście, że byłaś przy nich.

Pokiwałam głową z wdzięcznością. Często dostawałam komplementy, z którymi się nie zgadzałam. Prawda była taka, że uwielbiałam być tak chwalona dlatego, że zawsze skrycie bałam się porażki. Bałam się, że nie staram się wystarczająco. Że ja nie wystarczam.

Zazwyczaj po prostu dziękowałam.

Ale tym razem Boyd nie pozwolił mi udawać. Wyprostował się na krześle i spojrzał mi w oczy.

– Mówię poważnie, Normo. Dobrze sobie poradziłaś.

Przewróciłam oczami.

– Wcale nie.

– Właśnie że tak.

Zaśmiałam się cynicznie.

– Nie. Wszystko zrobiłam nie tak. Ben nie chce żyć, a Gwen nikomu nie pozwala się do siebie zbliżyć. Poza tym wydałam tysiące dolarów na najlepszych prawników w stanie, a mój ojciec i tak wyjdzie z więzienia.

– Ale to nie twoja wina, tylko wina luk w systemie prawnym. A Ben chce żyć. Po prostu musi znaleźć swoje miejsce, a ty musisz mu pokazać, jak to zrobić. Gwen jest jeszcze młoda. Zmieni się.

– Skąd możesz to wiedzieć? – Nie musiałam wspominać, że Boyd był młodszy nawet od mojej siostry.

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Ale w to wierzę. Ty mnie do siebie dopuściłaś.

Nasze oczy się spotkały i zastanowiłam się nad tym, co powiedział. Czy ja go do siebie dopuściłam? Kiedy to się stało? Czy to się dopiero zaczęło, czy dopiero to zauważyłam?

Wciąż się nad tym zastanawiałam, gdy on zapytał:

– Ufasz mi? Ufasz, że dam ci to, czego potrzebujesz?

Tak, ufałam mu. Szczególnie w kwestii opieki nade mną. A już na pewno w kwestii seksu. Więc odparłam łagodnie:

– Tak. – Wyciągnęłam do niego rękę i pozwoliłam się poprowadzić do łóżka.

Rozebrał mnie powoli, skupiając uwagę na każdym szczególe tego procesu, całując każdy fragment skóry, który odkrywał. Pieścił mnie, przesuwał ręce po moim ciele, a potem ukrył głowę między moimi udami i dał mi najsłodsze orgazmy.

Mówiąc szczerze, to nie były moje najlepsze orgazmy w życiu – pewnie dlatego, że byłam roztargniona i zmęczona emocjonalnie – ale dobrze było poczuć rozkosz przez kilka chwil.

– Dziękuję – powiedziałam, kiedy przysunął się bliżej i pocałował mnie, a ja poczułam na ustach swój smak.

Zaśmiał się cicho.

– To tylko przygotowania. Odwróć się.

Byłam zaciekawiona, ale ugryzłam się w język. Przewróciłam się, eksponując tyłek i plecy, które rozmasował dokładnie. Gdy zatrzymał się, by zdjąć z siebie ubrania, byłam jak papka – wszystkie moje mięśnie rozluźniły się i zwiotczały.

Kiedy już był nagi, wspiął się na mnie.

– Zegnij nogi w kolanach. – Posłuchałam go i uniosłam tyłek w powietrze, zginając nogi pod sobą. Przesunął ręką po jednym z moich pośladków, po czym zrobił mi dobrze palcami, aż ociekałam.

– Dobra dziewczynka. Właśnie tego chciałem. – Zachęcał mnie cichym głosem, rozsmarowując moje soki po drugiej dziurce.

Natychmiast się spięłam. Już wcześniej rozmawialiśmy o seksie analnym i pisałam się na to… Ale jeszcze nigdy tego nie robiliśmy.

– Rozluźnij się, skarbie – powiedział, zataczając okręgi we właściwym miejscu. – Zaufaj mi. Pocieraj swoją cipkę, gdy będę to robił, okej?

Włożyłam ręce między nogi i pomasowałam nabrzmiałą muszelkę, robiąc to na tyle ostrożnie, by nie dojść. Zamknęłam oczy i oparłam czoło o poduszkę, a potem wzięłam głęboki wdech i wypuściłam powietrze z płuc.

Wtedy Boyd wsunął we mnie palec.

– O mój Boże. – To było takie… przyjemne. Zupełnie inne, niż się spodziewałam. Gdy mnie pocierał, moje zakończenia nerwowe płonęły. Jezu, jeśli będzie tak robił dalej, to zdecydowanie dojdę.

Niedługo potem dodał drugi palec i tym razem wepchnął je głębiej, mijając ciasne mięśnie, aż jego palce znalazły się we mnie w całości.

Jęknęłam.

– To przyjemne uczucie, prawda? – Pieścił mnie, nie oczekując odpowiedzi, co było dobre, bo i tak nie mogłam sformułować żadnego zdania. – Ale byłoby lepiej, gdybym wszedł tam w ciebie fiutem. Dałbym ci spełnienie, którego potrzebujesz, ale jeszcze nie rozgrzałem cię wystarczająco. To ci będzie musiało wystarczyć.

Tak, to wystarczy. Nowe doznanie było niesamowite i naprawdę mnie rozpraszało. Skupiałam się tylko na nim i na tym, co ze mną robił.

Kiedy zbliżyłam się do orgazmu, Boyd znowu zmienił grę. Przysunął swojego penisa do mojej cipki i wszedł, wyciągając palce z mojego tyłka. Kiedy znalazł się w odpowiedniej pozycji, wyszedł z mojej cipki niemal do końca, jednocześnie ponownie wsuwając palce do mojego odbytu.

Płonęłam. Przeszywał mnie prąd, gdy on na zmianę wypełniał mnie fiutem i palcami. Nigdy wcześniej tego nie czułam. Zrobiło mi się ciemno przed oczami, kolana mi drżały, nie wiedziałam, czy dojdę, czy zacznę płakać, ale czułam, że coś zaraz we mnie pęknie.

A gdy to się stało – kiedy zalał mnie orgazm niczym fale tsunami – Boyd posadził mnie sobie na kolanach. Otoczył ramieniem moje piersi i wyjął ze mnie palce, w potem wsunął we mnie swojego penisa. Boże, myślałam, że poprzednie pieszczoty były intensywne, ale teraz czułam wszystko i jeszcze więcej. Byłam tak niesamowicie wypełniona. Każde jego pchnięcie wstrząsało mną, aż zaczęłam dochodzić, dochodzić i dochodzić bez przerwy.

I wtedy pojawiły się łzy.

Nie takie, które często paliły mnie pod powiekami, gdy dochodziłam, lecz prawdziwy szloch. Moje ciało drżało, pragnąc pozbyć się wszystkich łez.

Boyd natychmiast ze mnie wyszedł i przytulił. Trzymałam się go mocno, płacząc przy jego piersi, gdy on mną kołysał i szeptał uspokajające słowa.

– Wyrzuć to z siebie. Pozbądź się tego. Właśnie tak.

I tak po prostu wyrzuciłam z siebie wszystko, co zebrało się we mnie w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Cholera, w ciągu ostatnich dwudziestu czterech lat. Przez całe życie.

Gdy skończyłam, puścił mnie, a kiedy już miałam czyste myśli i suche policzki, byłam w stanie myśleć tylko o tym, jak uwielbiam być w jego

ramionach. Jak kocham tę pierś. I to, jak mnie trzyma. Jak kocham go mieć w swoim życiu.

I wtedy coś zrozumiałam.

– Kocham cię – powiedziałam, odsuwając się, by spojrzeć mu w twarz. – Wiesz o tym?

Wyglądał na zadowolonego, chociaż nie był zaskoczony.

– Tak właśnie myślałem. – Przesunął kciukiem po moim policzku. – Chyba wiesz, że ja też cię kocham.

Nie myślałam o tym wcześniej, lecz gdy się teraz nad tym zastanowiłam, musiałam przyznać: rzeczywiście, wiedziałam o tym.

– Kochasz mnie od dłuższego czasu, prawda?

Nie odpowiedział. Nie musiał. Zamiast tego mnie pocałował i przesunął się tak, że znalazłam się pod nim.

I tym razem się ze mną kochał, a ja zrozumiałam, że robiliśmy to od początku – kochaliśmy się. Wypowiedzieliśmy te słowa dopiero teraz, ale gdy wcześniej byliśmy ze sobą, a Boyd rozkazywał mi, rządził i brał mnie – zawsze się kochaliśmy.

Zaczynając z nim związek, wiedziałam, że nie mogę go stracić jako asystenta. Od pierwszego dnia wiedziałam, że jeśli będę musiała wybierać między pozostawieniem go w biurze a kontynuowaniem naszego związku, to zatrzymam go w pracy. Właśnie taką kobietą jestem. Kariera to dla mnie priorytet. Bycie na szczycie w mojej branży jest najważniejsze.

A przynajmniej kiedyś było.

Teraz podjęcie takiej hipotetycznej decyzji wydawało się trudniejsze, a nawet niemożliwe. Jednak byłam pewna, że prędzej czy później się zdecyduję.

Rozdział 9

OSIEMNAŚCIE MIESIĘCY PÓŹNIEJ, CZERWIEC

Boyd i ja utrzymywaliśmy nasz związek w tajemnicy przez następne półtora roku. W pracy władzę miałam ja, w domu on, a pomiędzy zachowywaliśmy zdrową równowagę. Wciąż musieliśmy wyznaczać noce, które spędzaliśmy razem, ale miałam u niego wiele swoich rzeczy, a on trzymał swoje u mnie i już nie musiałam pakować torby, gdy u niego spałam. Zarządca mojego budynku przeszedł z Boydem na „ty". Jego siostra zaprosiła mnie na swój wieczór panieński. Byliśmy prawdziwą parą i wiedzieli o tym wszyscy najbliżsi znajomi.

Między nami nic się nie zmieniało, ale moje związki z bliskimi uległy znacznym przeobrażeniom. Ben zakochał się w życiu i chłopaku i przeniósł się do Nowego Jorku. Hudson poznał kogoś i się ożenił, a Gwen zaprzyjaźniła się z jego żoną. Często chodziłyśmy na kolację do Pierce'ów i po raz pierwszy w swoim życiu miałam ludzi spoza rodziny, na których mi zależało. Czułam się szczęśliwa.

Ale szczęście zaczynało mnie męczyć.

Minęły dwa lata, odkąd Boyd zrobił pierwszy krok, i mimo że podobała mi się dynamika naszego romansu, to nie znosiłam trzymać tego w sekrecie. O wszystkim wiedzieli moje rodzeństwo i żona Hudsona, ale nikt więcej. Najbardziej frustrowało mnie to, że nie wypadało zaprosić Boyda na żadne spotkanie, gdzie mogli się pojawić ludzie z pracy. Na

przykład Hudson. A gdy Gwen zaprzyjaźniła się z Pierce’ami, byłam zapraszana na większość imprez, w których oni brali udział.

To zabawne, ale kiedyś byłam gotowa zabić, byle tylko zostać zaproszona do prywatnego życia Hudsona. Teraz mnie to jedynie dziwiło.

– Jesteś dziś wyjątkowo cicha. Co się stało? – zapytał Boyd w piątkowy wieczór, gdy wróciłam ze spotkania z Pierce’ami.

Sprzątaliśmy w kuchni po kolacji. Mimo że chciałam o czymś z nim porozmawiać, nie byłam pewna, czy jestem gotowa. A przede wszystkim nie wiedziałam, czy my jesteśmy gotowi na to, do czego ta rozmowa może doprowadzić.

Moje wahanie zaalarmowało Boyda. Zawsze wyczuwał mój nastrój.

– Norma? Czy coś nie tak?

– Nie. Po prostu… – Skończyłam płukać naczynia i podałam mu je, by załadował zmywarkę. – To zabawne, że pytasz. Odbyłam interesującą rozmowę z Hudsonem, o której miałam ci powiedzieć.

– Och, naprawdę? – Tylko tyle powiedział i uniósł jedną brew, zamieniając się we władczego Boyda, tego, który miał nade mną władzę. Tego, któremu odpowiadałam natychmiast, gdy mnie o coś pytał.

Oparłam się o szafkę i wzięłam głęboki oddech.

– Hudson wie. – To był najłatwiejszy sposób, by to powiedzieć. Rozmowa z Hudsonem nie trwała długo, ale wyraził się jasno, mówiąc, że wie o moim związku z podwładnym. Niedozwolonym związku.

– Hudson wie? – Po chwili domyślił się, o co mi chodziło. – Och, wie o nas.

Zmarszczył czoło. W milczeniu wyciągnął z szafki płyn do zmywarki i nalał go do odpowiedniego otworu.

Zagryzłam wargę w oczekiwaniu, z każdą sekundą spinałam się coraz bardziej. To dziwne, że od dwóch lat wiedziałam, że ten moment w końcu

nadejdzie, a mimo to byłam na to zupełnie nieprzygotowana. Dlaczego nigdy nie rozmawialiśmy o tym, co się stanie, gdy nas nakryją? Dlaczego nigdy nie robiliśmy planów na przyszłość? Czy milczenie Boyda wskazywało na to, że on też wcześniej o tym nie myślał? To do niego niepodobne. Zawsze był na wszystko przygotowany, gdy chodziło o nas. Ja zazwyczaj byłam przygotowana na wszystko poza tym, co nas dotyczyło. Nauczył mnie, że mogę na nim polegać. Teraz rozumiałam, że to mnie naraziło, bo za bardzo mu zaufałam.

Odpowiedział dopiero, gdy włączył zmywarkę.

– Czy powiedział to w sposób bezpośredni? Czy rzucił ci to prosto w twarz?

– Nie, nie był bezpośredni, ale wyraził się jasno. Dobra wiadomość jest taka, że on chyba nie robi z tego problemu.

– A skąd wiesz? Co powiedziałaś? – Wyprostował się, a ja wyczułam w jego głosie poirytowanie i natychmiast się spięłam.

– W sumie nie miałam okazji odpowiedzieć – odparłam, również się prostując, jakbym chciała dopasować się do jego wzrostu. – Zasugerował, że o ile zostają zachowane pozory, to jego to nie obchodzi.

– Pozory – powtórzył.

– Tak. Czyli o ile nikt się nie dowie, to nasz związek nie jest problemem. Uznałam, że właśnie to miał na myśli.

– Nie jest problemem – powtórzył niczym echo, nieco złośliwie.

Założyłam ramiona na piersi.

– Nie wyglądasz na zadowolonego.

– Nie wiedziałem, że ktoś, kto nie powinien się wtrącać w nasz związek, może w ogóle rozpatrywać go w kategoriach problemu. – Boyd wytarł ręce w ścierkę i rzucił ją w gniewie na blat, po czym podszedł do lodówki.

– Jeśli tak to ujmujesz… – Patrzyłam, jak wyciąga piwo i otwiera je. Jeśli wcześniej nie zauważyłam, że był sfrustrowany, to teraz miałam pewność, bo Boyd rzadko pił alkohol.

Kurwa.

– Och, przestań – powiedziałam, gdy upił łyk. – Nie jest tak źle, prawda? Po prostu nie możemy się obnosić z naszym związkiem, ale nie musimy się już martwić tym, że szef się dowie.

Oparł się o szafkę z kwaśną miną.

– Krzywisz się.

– Nie krzywię. Tylko nad tym rozmyślam.

Wyrzuciłam ręce w powietrze.

– Nie ma nad czym rozmyślać.

W odpowiedzi upił kolejny łyk piwa.

Westchnęłam i podeszłam do niego.

– Hudson wie. Wszystko jest w porządku, póki nie wie nikt poza nim. – Przesunęłam dłońmi po jego ramionach, chcąc go uspokoić.

Boyd zesztywniał.

– A jak długo według ciebie możemy się jeszcze ukrywać? Ile razy niemal nas przyłapano? – To prawda, czasami było blisko. – Twoja siostra nas nakryła…

– To było ponad rok temu – powiedziałam, przerywając mu – a w biurze od tamtego czasu jesteśmy ostrożniejsi. – Nakryła nas, gdy przyszła do biura w moje urodziny. Było już po godzinach, a Boyd spełnił moje życzenie dotyczące odgrywania ról i dostałam wtedy kilka klapsów. To był najlepszy prezent, jaki w życiu otrzymałam, ale z wyborem miejsca najwyraźniej chybiliśmy.

Otoczyłam go ramionami za szyję i przycisnęłam się do niego.

– Jeśli się tym martwisz, możemy być jeszcze bardziej ostrożni.

– A co z sytuacją, gdy wpadliśmy na Chada Longa w teatrze? Mogliśmy tego uniknąć tylko wtedy, gdybyśmy nie wybrali się na sztukę. A więc nie możemy chodzić na randki w miejsca publiczne, bo możemy wpaść na kogoś z biura?

– Nie. Nie chodziło mi o to… – Uniosłam głowę, by lepiej mu się przyjrzeć. – Do czego zmierzasz? Jest jak jest. Zawsze tak było.

Upił kolejny łyk piwa i odstawił butelkę na blat.

– I właśnie dlatego utknęliśmy w tym miejscu. Nie ma nadziei, że to się zmieni. Tak wygląda nasz związek. Czy właśnie tego chcesz? – Spojrzał mi głęboko w oczy.

– Nie. Chcę więcej. – Mój głos był zachrypnięty od szczerości, której do tej pory z nim nie dzieliłam. – Chcę z tobą wszystkiego.

Boyd rozluźnił się i objął mnie w talii.

– Jak w takim razie to rozwiążemy, skoro musimy ukrywać nasz związek? – Jego pytanie było poważne i pełne znaczenia, ale zadane łagodniejszym tonem niż wcześniej. – Mamy się pobrać w sekrecie? Zdejmować obrączki przed każdym dniem w pracy? Nawet nie moglibyśmy rozmawiać o dzieciach, a już tym bardziej ich mieć.

– Hej, zwolnij trochę. – Chciałam się cofnąć, ale on zatrzymał mnie w miejscu.

– Powiedziałaś, że chcesz wszystkiego. Ja po prostu mówię o tym, co większość ludzi uważa za „wszystko”. – Zmrużył oczy, przyglądając mi się. – Myślałaś o tych rzeczach?

– Oczywiście, że tak. – Poniekąd. Tak jakby. Lubiłam planować, jednak Boyd nauczył mnie, by zostawić planowanie naszego związku jemu. Ale to nie oznaczało, że nie wyobrażałam sobie naszej przyszłości. – Po prostu… nie przemyślałam szczegółów dotyczących małżeństwa i rodziny. Zawsze

zakładałam, że gdy w końcu nadejdzie czas, będę musiała się poświęcić i stracić cię jako asystenta.

Opuścił ramiona i zaśmiał się z niedowierzaniem.

– Ty byś się musiała poświęcić?

Z całych sił starałam się nie przewrócić oczami.

– Nie chodzi mi o to, że by cię to nie dotknęło. Wręcz przeciwnie. – Ale jemu nie zależało na tej pracy tak jak mnie. Mówił to od początku. Mógł pracować wszędzie. Ja z kolei straciłabym tylko osobę, która była w biurze moją prawą ręką. – Po prostu ja straciłabym na tym dużo więcej.

– Bo ja tylko pracuję dla ciebie.

– No właśnie. – Widząc jego minę, domyśliłam się, że powiedziałam coś nie tak, ale za nic w świecie nie wiedziałam, o co chodziło i jak to naprawić.

Marszczył czoło przez kilka chwil, a potem pokręcił głową.

– Wiesz co? Nie chcę już o tym rozmawiać. – Sięgnął po piwo i upił łyk, po czym wrzucił je do zlewu. – Chcę, żebyś się rozebrała i czekała nago, klęcząc na podłodze w sypialni z otwartymi ustami.

– Tak, panie. – Nagle jego humor zupełnie się zmienił, ale nie miałam zamiaru się kłócić. Naprawdę kiedyś chciałam mieć z nim wszystko, ale cieszyłam się tym, co mieliśmy teraz. Kiedyś zapragnę więcej.

Dziesięć minut później klęczałam przed nim naga, trzymając w dłoniach jego penisa i drażniąc żołądź ustami.

Boyd wciąż był ubrany. Ściągnął bokserki i dżinsy, w które przebrał się po pracy, na tyle, bym miała pełny dostęp do jego fiuta. Nie prosił mnie często o to, bym mu obciągała, jednak uwielbiałam to robić. Tylko wtedy

podczas naszych igraszek pozwalał mi mieć kontrolę. Bardzo mnie podniecało, że mogłam mu dać to, czego potrzebował, i obserwowałam w skupieniu, jak na to reaguje. Już byłam mokra, a ledwo go dotknęłam.

To trzeba naprawić.

Rozpłaszczyłam język i zaczęłam ssać koniuszek penisa, patrząc na twarz Boyda.

Złapał w garść moje włosy, tak jak zazwyczaj to robił, gdy mu obciągałam, jednak teraz zrobił coś, czego nie dopuścił się wcześniej – wsunął swojego penisa w całości w moje usta, aż po gardło.

Ślina zebrała się w moich ustach, gdy próbowałam się nie zakrztusić. Poczułam się lepiej dopiero, gdy ze mnie wychodził. Ale zanim odetchnęłam, wepchnął się we mnie z znowu, tak głęboko, jak wcześniej. Albo i głębiej. Położyłam ręce na udach i wbiłam paznokcie w ciało, a on przytrzymał moją głowę nieruchomo, zmuszając mnie, bym przyjęła go głębiej. Po chwili znowu ze mnie wyszedł.

Tym razem, gdy chciał wejść, byłam przygotowana i nie zadławiłam się tak łatwo. Boyd narzucił odpowiedni rytm – poruszał się powoli, wchodził głęboko, do końca – i chociaż nie przypominało to normalnego robienia loda, nie mogłam powiedzieć, że było to całkowicie nieprzyjemne. Na pewno bardzo erotyczne. Szczególnie gdy wbijał się we mnie do końca, tak głęboko, że niemal się krztusiłam.

– Dobrze ci idzie ssanie mojego wielkiego fiuta – jęknął. – Wiem, że nie jest ci łatwo. Na pewno czujesz dyskomfort, ale podoba ci się to, prawda?

Wyszedł ze mnie na tyle, bym mogła mruknąć:

– Mhm. – A potem wsunął się znowu.

Jego uścisk na moich włosach się wzmocnił i lekko sapnęłam.

– Zamknij usta – nakazał, więc zrobiłam to, napawając się przyjemnym bólem, próbując się skupić na tyle, by się nie zakrztusić i dać Boydowi to,

co chciał. Nie miałam łatwego zadania, jednak jego mina i odgłosy, które wydawał, gdy wchodził we mnie i wychodził, wszystko mi wynagrodziły.

Zbliżał się do orgazmu. Czułam to po tym, jak jego jądra się napięły, gdy przycisnął się do mojej twarzy.

– Ale mi dobrze, Norma – oznajmił zachrypniętym głosem. – Tak dobrze mi obciągasz. Wiem, że to nie jest łatwe, ale lubisz mnie tak obsługiwać.

Boże, zdecydowanie.

– Czy chciałabyś obsłużyć kogoś innego w ten sposób?

– Nie-e – wydusiłam, wiedząc, że oczekiwał odpowiedzi.

Wyszedł ze mnie płynnym ruchem i przyklęknął, odchylając mi głowę, bym na niego spojrzała.

– I właśnie tak się czuję w kwestii mojej pracy. Bywa ciężko, często ci usługuję, jednak uwielbiam to robić dla ciebie. I nie chcę tego robić dla nikogo innego.

Westchnął sfrustrowany, puścił moje włosy i wybiegł z pokoju.

Byłam zbyt zszokowana, by za nim krzyknąć. Zbyt zszokowana, by się w ogóle ruszyć. Znaczenie jego słów w końcu do mnie dotarło i zrobiło mi się wstyd.

Ugh. Jak mogłam być taka ograniczona, myśląc, że tylko ja stracę, jeśli on nie będzie dla mnie pracować? Nie chciałam opuszczać Pierce Industries, jednak byłam na tyle samodzielna i szanowana w mojej branży, że z łatwością mogłabym zdobyć pracę gdzieś indziej, na tak samo prestiżowej pozycji. A praca Boyda? Jego głównym zadaniem było usługiwanie komuś przez cały dzień. Więc tak, to, kto był jego szefem, miało większe znaczenie niż to, kto był moim.

Rozmyślałam nad tym przez kilka chwil, a potem wyszłam z pokoju, by podążyć za nim. Zastałam go w kuchni. Opierał się o zlew i pił wodę.

Wiedział, że przyszłam – nie zachowywałam się cicho – a gdy się zbliżyłam, napiął plecy.

Przytuliłam się do niego i otoczyłam go ramionami, mówiąc cicho:

– Przepraszam. Jestem głupia i samolubna.

Westchnął.

– Nie jesteś.

– Jestem. Nie pomyślałam.

Odstawił szklankę na blat, ale nie odwrócił się do mnie.

– Wiem, że w tej sytuacji to on rozdaje karty. Decyzja należy do niego. Niewiele możesz z tym zrobić.

Ścisnęło mnie w sercu. Bez wątpienia udowodniłam, że już nic nie czuję do Hudsona, jednak nie wpadłam na to, że wciąż miał nade mną jakąś władzę i przez to Boyd mógł się czuć zazdrosny.

To nie w porządku. Jeśli kochałam Boyda bardziej niż kogokolwiek – i cokolwiek – to powinnam być w stanie zrezygnować z czegoś, by z nim być.

– Mogłam coś zrobić, żeby nieco popchnąć sytuację do przodu. Zawahałam się. Ale chcę to zrobić.

Spojrzał na mnie ponad ramieniem.

– Naprawdę?

– Tak. – Odsunęłam się, by mógł odwrócić się w moją stronę. A potem pozwoliłam mu wziąć mnie w ramiona.

– A więc co planujesz?

– Jeszcze dokładnie nie wiem. Ale ty jesteś moim priorytetem. I chcę, żeby moje życie o tym świadczyło.

Nawet jeśli to oznacza rzucenie pracy?

To pytanie zawisło między nami, chociaż żadne z nas go nie wypowiedziało.

Jeszcze nie byłam gotowa, by o tym myśleć.

– Chcę tego wszystkiego, Boyd, ale potrzebuję trochę czasu. Czy możesz mi to dać? Potrzeba czasu, byśmy mogli przemyśleć nasze możliwości. Razem.

Jego ramiona zacisnęły się mocniej wokół mnie.

– Dam ci całą wieczność, Normo, bo też chcę z tobą wszystkiego. Ale to, co robimy na osobności… Ten układ między nami, którego nikt nie widzi, nie jest jedyną ważną rzeczą w naszym związku. To, co dzieje się w biurze, gdzie ty rządzisz, jest równie istotne. Jeśli ty zrezygnujesz z pracy, zniszczy to równowagę między nami w takim samym stopniu, jak gdybyśmy zrezygnowali z tego, co mamy, gdy jesteśmy sami.

– Teraz to rozumiem. I zgadzam się z tym.

Pogładził mnie po włosach miękko i delikatnie, zupełnie inaczej, niż gdy trzymał mnie za nie jeszcze przed chwilą.

– Rozumiem, że sytuacja może się zmienić w sposób, który się nam nie spodoba, że będziemy musieli iść na kompromis, by mieć to, co chcemy. Ale nasze przyszłe życie musi chociaż w pewnym stopniu przypominać to, które mamy teraz. Jeśli potrzeba czasu, by do tego doprowadzić, to mogę poczekać.

W mojej piersi narosła panika, ale szybko zniknęła. W osobie, którą niegdyś byłam, przerażenie zagościłoby na dłużej. Teraz nic nie mogło odsunąć na bok moich ambicji i potrzeby, by być na szczycie każdej korporacyjnej drabiny, po której zacznę się wspinać.

Nauczyłam się również, że piękno nie leży tylko w tym, by być na górze, ale że można też czerpać przyjemność z bycia na dole.

Stanęłam na palcach i wyciągnęłam się, by pocałować mężczyznę, który nauczył mnie tej ważnej rzeczy. Mimo że ja to zaczęłam, on szybko przejął kontrolę i wsunął mi język w usta. Te pocałunki szybko sprawiły, że zrobiłam się mokra, drżałam i przypomniałam sobie, że wciąż byłam naga.

– Naprawdę cię kocham – powiedziałam, kiedy się odsunął, byśmy oboje mogli zaczerpnąć oddechu.

Pocałował mnie w nos, a potem klepnął w tyłek.

– Wracaj do sypialni. Udowodnię ci, jak bardzo cię kocham.

Rozdział 10

PIĘĆ MIESIĘCY PÓŹNIEJ, LISTOPAD

Po tych wydarzeniach Boyd i ja wciąż postępowaliśmy zgodnie z oczekiwaniami Hudsona, jednak wszystko się zmieniło. Mimo że kontynuowaliśmy zwyczaje wyrobione przez ostatnie dwa lata i dalej odgrywaliśmy role, które dla siebie wybraliśmy, osiągnęliśmy nowy poziom porozumienia. Bardzo często rozmawialiśmy o przyszłości. To był nasz priorytet i wszystko zaczęło się zmieniać. Gwen znalazła sobie własne mieszkanie, a Boyd przeprowadził się do mnie. Towarzyszył mi na rodzinnych kolacjach – nawet na tych, na których był obecny Hudson. Powoli zaczęłam bardziej angażować się w projekty w pracy, tak by ktoś inny mógł je przejąć, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Czas płynął. Święto Dziękczynienia szybko przeminęło, a już w poniedziałek po towarzyszącej mu czterodniowej przerwie dostałam zaproszenie na coroczną imprezę świąteczną dla pracowników na wyższym szczeblu.

– Możesz to wrzucić do kosza – powiedziałam, gdy położył kopertę na moim biurku.

– Nie planujesz tam iść? Impreza odbędzie się w American Cut. Hudson wynajął całą restaurację. Uwielbiasz to miejsce.

Oderwałam wzrok od ekranu komputera.

– Wiem. Ale bez ciebie nie będę się tam dobrze bawić. – Jeszcze rok temu poszłam na tę imprezę i wytrzymałam godzinę, a potem wróciłam do domu, do Boyda, i urządziliśmy sobie zupełnie inną imprezę.

Skrzywił usta i powiedział cicho, żeby nikt przechodzący obok nie usłyszał:

– Nie znoszę tego, że jestem dla ciebie przeszkodą i przeze mnie nie możesz się cieszyć z przywilejów twojej ciężkiej pracy.

– To nie jest żaden przywilej. To tylko jedna noc. Przeżyję. – Ale prawda była taka, że to coś więcej niż jednonocna impreza. Moja praca wymagała uczestnictwa w różnych wydarzeniach w ciągu całego roku. Raz po raz brałam w nich udział sama. Mogłam ignorować wszystkie spojrzenia i biurowe plotki dotyczące tego, że nieustannie jestem sama, ale tak naprawdę nie znosiłam tego, że nie mogłam dzielić tych wydarzeń z Boydem. Czasami zabierałam go ze sobą jako asystenta, co było niemal tak samo okropne. W biurze przynajmniej mogłam się czymś zająć i nie zwracać uwagi na jego spojrzenia i dotyk. Ale w trakcie publicznych spotkań stawało się to trudne, bo nie mogłam otrzeć się ramieniem o jego ramię, nie mogłam złapać go za rękę i nie mogłam spędzać z nim zbyt wiele czasu.

– Okej, jeśli właśnie tego chcesz. – Boyd sięgnął po zaproszenie, ale ja położyłam rękę na jego dłoni, by go powstrzymać.

– Wiesz co? Wcale tego nie chcę. I mam dość życia w ten sposób. – Odsunęłam krzesło od biurka i wstałam.

Trzymając w dłoni zaproszenie, pomaszerowałam do gabinetu Hudsona. Boyd deptał mi po piętach. Czułam jego ciekawość, choć nie zadawał żadnych pytań.

Drzwi do gabinetu Hudsona stały otworem, więc gdy zajrzałam do środka ponad ramieniem jego sekretarki, zobaczyłam, że rozmawia przez

telefon.

– Muszę z nim porozmawiać – powiedziałam jej.

– Właśnie kończy. – Spojrzała na swój telefon i zobaczyła, że lampka przy telefonie Hudsona zgasła, co oznaczało, że zakończył połączenie. – Och, już. Pozwól, że cię zapowiem…

– Zostań tu – powiedziałam do Boyda i ruszyłam do gabinetu. Kiedy podeszłam do jego biurka, usłyszałam za sobą:

– Przyszła do pana Norma Anders.

– Poprosiłbym, żebyś zaprosiła ją do środka – odezwał się Hudson do interkomu – ale widzę, że nie ma takiej potrzeby. Dziękuję, Patricio. – Odsunął rękę od urządzenia, zanim odpowiedziała. – Normo, usiądź proszę.

– Dziękuję, postoję.

Zerknął w stronę korytarza. Ze swojego miejsca widziałam Boyda rozmawiającego z Trish.

– No dobrze. A więc co mogę dla ciebie zrobić? – zapytał, skupiając na mnie wzrok.

Często spotykałam się z Hudsonem kilka razy dziennie, ale zazwyczaj byłam umówiona, a Boyd mi towarzyszył i wchodził ze mną do gabinetu. Hudson spiął się, bo wiedział, że coś jest na rzeczy.

I się nie mylił.

Położyłam przed nim zaproszenie.

– Chcę wziąć w tym udział – oznajmiłam, stukając palcem w kopertę.

– Świetnie. Możesz potwierdzić to Patricii…

– I chcę zabrać ze sobą Boyda. Jako partnera – powiedziałam, zanim założył coś innego.

Hudson uniósł brew, patrząc na mnie surowym wzrokiem.

– Już to omawialiśmy. Myślałem, że zrozumieliście, co o tym sądzę.

– Fakt, rozmawialiśmy o tym. I rozumiem cię. Ale ty nie zrozumiałeś mnie. – Stanęłam na szeroko rozstawionych nogach i wyprostowałam się. – Boyda i mnie łączy coś więcej niż biurowy romans. Nasz związek się nie zmieni. Jesteśmy razem od dwóch i pół roku i mamy dość krycia się z tym. Mieszkamy ze sobą i na naszej drodze stoi tylko jedno. Ta praca.

Hudson otworzył oczy, ale przerwałam mu, unosząc palec, dając do zrozumienia, że jeszcze nie skończyłam.

– Zanim coś powiesz, od razu mówię, że nie interesuje go przeniesienie do innego biura. Ja nie chcę innego asystenta i on nie chce pracować dla innej osoby. Przez te kilka lat udało nam się wypracować genialne partnerstwo zawodowe. Byłoby nam wszystkim na rękę, a szczególnie tobie, gdyby ten związek pozostał takim, jaki jest. Zmarnowałabym tylko energię i czas, gdybym musiała przeszkolić nowego pracownika. Na pewno się zgodzisz, że mogę wykorzystać swoje zasoby lepiej, wykonując zadania dla ciebie.

– Oczywiście, ale są jeszcze…

Przerwałam mu znowu, zgadując, że chce zakończyć rozmowę.

– Na pewno są inni ludzie, którzy mogliby wykonać tę pracę równie dobrze lub lepiej i na pewno nie bez powodu ustaliłeś swoje zasady, ale mówiąc szczerze, mam to gdzieś. Chcę Boyda. Jest najlepszym asystentem, jakiego miałam, i związek nie wpływa na naszą pracę. Udowodniliśmy, że potrafimy zachować profesjonalizm.

Hudson wydął wargi. Już wcześniej nazywał mnie tygrysicą, ale to był pierwszy raz, gdy użyłam swojej drapieżności wobec niego. Jeśli wytrąciło go to z równowagi, nie dał tego po sobie poznać. Ten facet miał pokerową twarz, która pozwoliłaby mu wygrać narodowe mistrzostwa.

– Masz jakąś konkretną prośbę, Normo? – zapytał po chwili.

Odpowiedziałam bez wahania:

– Tak. Proszę cię, żebyś pozwolił nam ujawnić nasz związek.

Rozważał to i wtedy przypomniałam sobie, co w nim kiedyś widziałam: władza, którą posiadał, była upajająca i uwodzicielska. Nie lubiłam jednak, gdy wykorzystywał ją przeciwko mnie. To ja chciałam mieć władzę. Jak mogłam kiedykolwiek myśleć, że byłby dla mnie właściwą osobą? Teraz wyraźnie widziałam, że nią nie jest.

Odpowiedział z autorytetem, którego mu bardzo zazdrościłam:

– Na pewno wiesz, że jeśli odpuszczę jednej osobie w kwestii zakazu spoufalania się w firmie, to będę też musiał odpuścić innym. A istnieje wiele dobrych powodów, dla których obowiązuje ta zasada. To najlepsze zabezpieczenie przeciwko pozwom dotyczącym molestowania seksualnego. To standardowa polityka w firmach.

Jego słowa nie były dla mnie nowością. I mnie nie odstraszyły. Nie dziś.

– Doskonale to rozumiem. Chcę jednak, żebyś znalazł lukę w tym prawie. Jestem bardzo dobrym pracownikiem. Jestem ci oddana od lat. Nieczęsto proszę o przysługi. Jestem lojalna. A teraz pokaż mi, że też jesteś wobec mnie lojalny.

Zauważyłam, jak drgnęła mu powieka. To oznaczało, że trafiłam w czuły punkt.

– Bardzo sobie cenię twoją lojalność, Normo. Ale to nie ma nic do rzeczy. Chyba nie da się tego obejść, a przynajmniej nie na warunkach, jakie sugerujesz.

– A więc będziesz musiał znaleźć nowego głównego dyrektora finansowego. Twoja odmowa jest równoznaczna z moją rezygnacją, która wchodzi w życie od pierwszego stycznia. – Wypowiedziałam te słowa, zanim się powstrzymałam. Na szczęście nie chciałam ich cofać.

Hudson oparł się na krześle.

– Uparcie się targujesz.

– Uczyłam się od najlepszych. – Czułam, jak mój puls przyspiesza, gdy czekałam na jego odpowiedź. Słyszałam dźwięk wentylacji komputera i Trish stukającą w klawiaturę w recepcji za mną. Wiedziałam, że Boyd przysłuchuje się tej rozmowie.

Minęło kilka długich chwil. W końcu Hudson odpowiedział:

– Rozważę to.

– I to wszystko? – Po całej tej walce pragnęłam usłyszeć jakieś konkrety. Jak mógł mi kazać czekać w niepewności?

– Na razie tak.

Wytrzeszczyłam oczy i otworzyłam usta ze zdziwienia, chcąc powiedzieć coś, co przekonałoby go, że mówię serio. Coś, co nakłoniłoby go, by dał mi odpowiedź w tej chwili.

– On przyjdzie ze mną na tę imprezę, Hudson.

– A więc do tego czasu dam ci odpowiedź. Jeśli to już wszystko… – Chwycił słuchawkę telefonu, jakby miał zamiar gdzieś zadzwonić.

Czułam się nieco urażona, że tak szybko mnie odprawił. Zamarłam. Jednak powiedziałam to, co miałam powiedzieć, i teraz wszystko zależało od Hudsona.

– Tak. To już wszystko. – Odwróciłam się i wyszłam.

Boyd i ja nie odzywaliśmy się do siebie przez całą drogę do mojego gabinetu. Byłam pewna, że słyszał moją rozmowę z Hudsonem, ale nie dał tego po sobie poznać i nie zareagował. Z każdym krokiem bicie mojego serca stawało się głośniejsze, a oddech płytszy.

O mój Boże.

Co ja narobiłam?

Boyd wszedł za mną do mojego gabinetu i zatrzasnął za sobą drzwi, przyciskając do nich plecy. Przez chwilę myślałam: „Otwórz te drzwi,

głupku! Ludzie zaczną plotkować!”. I wtedy coś do mnie dotarło – plotki już nie mają znaczenia. Po tym wszystkim, co powiedziałam Hudsonowi? Boyd i ja i tak się ujawnimy.

Byłam zbyt pobudzona, by usiąść, więc krążyłam po pokoju, a po kilku chwilach zatrzymałam się i odwróciłam w stronę Boyda.

Uśmiechnął się, gdy napotkał mój wzrok.

– Ale ty jesteś gorąca.

To prawda. Płonęłam. Gotowałam się. Pociłam. Ręce miałam mokre. Byłam pewna, że moja twarz przybrała czerwony kolor. Zaczęłam się wachlować.

– Adrenalina mnie pobudziła. To dobre uczucie.

Boyd założył ręce na piersi.

– Wiesz, że groźby działają tylko wtedy, jeśli naprawdę jesteś gotowa zrobić to, co mówisz.

W tym problem. A może to jednak nie był problem, bo chociaż działałam pod wpływem impulsu, to jednak planowałam spełnić moją groźbę.

– Jestem gotowa to zrobić.

Chwila! Kurwa. Nagle coś do mnie dotarło i zamarłam.

– Powinnam była najpierw porozmawiać o tym z tobą! Co ja sobie myślałam?

– Już o tym rozmawialiśmy. To twoje terytorium, pamiętasz? Ufam ci. – Ton jego głosu świadczył o szczerości. Poczułam mrowienie na całym ciele, gdy dotarło do mnie, że we mnie wierzy.

Nasz związek był niesamowity – Boyd rządził mną i rozkazywał umiejętnie, ale czasami potrafił z łatwością mi się podporządkować.

– Dziękuję – powiedziałam cicho. Miałam nadzieję, że rozumie, za co jestem mu wdzięczna.

Puścił do mnie oko i zrozumiałam, że wie.

– Po prostu jestem zaskoczony – dodał. – Naprawdę chcesz zostawić Pierce Industries?

– A dlaczego nie? – Wzruszyłam ramionami, uśmiechając się niepewnie. Moje ciało drżało z podekscytowania i nerwów, więc musiałam znowu zacząć krążyć po gabinecie, by znaleźć ujście dla tej energii. – Z łatwością znajdę pracę. Zaznaczę w wymaganiach, że mam własnego asystenta, i upewnię się, że nie będzie wchodzić w grę żadna klauzula zakazująca spoufalania się podwładnych z osobami na wyższym szczeblu. To mógłby być zupełnie nowy początek.

Jego oczy pociemniały, gdy je zmrużył.

– Teraz myślę o spoufalaniu się z tobą na wszystkie sposoby.

– Zachowuj się. – Wycelowałam w niego palec, w razie gdyby naprawdę planował coś zrobić. Mówiąc szczerze, nie musiałby mnie długo przekonywać do igraszek, ale nasz związek jeszcze nie był oficjalny. Musieliśmy zachować pozory.

Boyd przekrzywił głowę, przyglądając mi się.

– Uwielbiasz tę firmę, Normo. Żyjesz dla niej. – Słyszałam w jego głosie prawdziwe znaczenie tych słów – Czy jesteś pewna? Nie musisz tego robić, jeśli nie jesteś.

Ale byłam bardziej pewna niż kiedykolwiek.

– Naprawdę mi się tu podoba. W tej firmie zbudowałam swoją karierę. Jeśli będę musiała odejść, będzie mi przykro. Ale bez tego mogę żyć, a bez ciebie nie.

Patrzył mi głęboko w oczy, stojąc po drugiej stronie pokoju, i chociaż nie musiał tego mówić, i tak to zrobił:

– Kocham cię.

Odetchnęłam głęboko, pozwalając jego słowom wsiąknąć w moje ciało aż do kości.

A potem odprawiłam go w szyderczy sposób, w stylu Hudsona.

– Wracaj do pracy.

– Tak jest, szefowo.

Minęły dwa tygodnie, a Hudson wciąż nie dał mi odpowiedzi. Bożonarodzeniowa impreza nadchodziła wielkimi krokami. Spodziewałam się, że im bliżej tego wydarzenia, tym będę mieć więcej wątpliwości, i nawet zastanawiałam się nad tym, czy nie dać Hudsonowi trochę więcej czasu na znalezienie rozwiązania. W końcu niedługo święta.

Ale tak naprawdę nie chciałam czekać. Byłam gotowa. Nie by odejść z pracy, ale by pokazać się z Boydem, moją drugą połówką. Z każdą mijającą minutą byłam bardziej podekscytowana niż zmartwiona tym, co stanie się z moją karierą. Właściwie dziwiłam się, że tak długo żyłam w sekretnym związku.

To o nim myślałam, gdy spotkaliśmy się w poniedziałek w sali konferencyjnej B na cotygodniowe sprawozdanie finansowe. Siedział obok mnie, jak zawsze, i robił notatki, gdy Hudson przemawiał.

Zazwyczaj brałam czynny udział w tych spotkaniach. Dzisiaj, być może dlatego, że skupiałam się na własnych myślach, milczałam, przypominając sobie pierwszy raz, gdy Boyd pokazał mi swoje drugie oblicze. Doszło do tego tutaj, w tym pokoju, a ja leżałam na tym samym stole. Gdybym zamknęła oczy, mogłabym poczuć wszystko tak, jakby działo się to w tej

chwili: jego oddech na moich udach, muśniecie jego palców na mojej cipce…

Ktoś szturchnął mnie łokciem i sprowadził do rzeczywistości. Spojrzałam na Boyda, który wskazał ręką na Hudsona.

– …sytuacja wymaga zmiany obecnej polityki firmy – oznajmił Hudson.

Zmarszczyłam brwi, próbując nadążyć.

– Moja żona prowadzi klub The Sky Launch – kontynuował. – Jest to firma należąca do Pierce Industries. Te przedsiębiorstwa nie są na tyle blisko, by nasz związek mógł zostać uznany za kwestię problematyczną, jednak widzę kilka sytuacji, w których moja żona mogłaby zostać zatrudniona jako moja podwładna. W celu uniknięcia problemów, jakie mogłyby wówczas wyniknąć, zarządzam cofnięcie klauzuli dotyczącej spoufalania się w pracy.

Chwila. Co?

Nie poruszyłam się, ale czułam się tak, jakbym grała w filmie, w którym nagle rozmył się cały kadr poza głównymi bohaterami. Ludzie będący w pomieszczeniu zniknęli i zostaliśmy tylko ja i Boyd, i zarządzenie Hudsona, które wszystko zmieniało.

– Romanse pomiędzy podwładnymi a osobami na wyższych szczeblach wciąż są niedozwolone. Ma to uchronić firmę przed pozwami dotyczącymi molestowania seksualnego – oznajmił Hudson, nie patrząc na mnie. Wiedziałam, że zwraca się tylko do mnie. – Jednakże do naruszenia nie dojdzie, jeśli para będzie małżeństwem.

Pod stołem, czego nikt nie mógł widzieć, Boyd ujął moją dłoń i ją ścisnął.

Hudson kontynuował, jednak ja już go nie słuchałam. Miałam gdzieś, co chciał jeszcze powiedzieć – znalazł sposób, bym mogła być z Boydem

i nadal tu pracować. Z trudem powstrzymałam się, by nie zerwać się z krzesła i go pocałować. Lub pocałować Boyda, co było znacznie bardziej kuszące.

Czując, jak Boyd ściska moje palce, wiedziałam, że niedługo będzie dużo całowania.

Miałam wrażenie, że minęła wieczność, zanim Hudson zakończył spotkanie. W końcu powiedział:

– Jeśli są jakieś uwagi do tej zmiany, proszę się skontaktować z Bernie z działu HR. W przeciwnym wypadku nowe zarządzenie wejdzie w życie za tydzień i każdy zostanie o tym powiadomiony mailowo. – Wstał. – Ogłaszam koniec zebrania.

Ani Boyd, ani ja nie ruszyliśmy się i wciąż trzymaliśmy złączone dłonie pod stołem. Gdy w pomieszczeniu zostało tylko kilka osób pogrążonych w dyskusji, odwróciłam się do niego i nie mogąc już wytrzymać, powiedziałam:

– Ślub cywilny?

W jego oczach widziałam takie samo podekscytowanie, jakie czułam ja.

– Później możemy przygotować coś większego dla przyjaciół i rodziny. Może jakieś przyjęcie w Hamptons.

– Mamy tylko pięć dni do imprezy bożonarodzeniowej.

Pokręcił głową, jakby wszystko miał pod kontrolą.

– Zacznę przygotowania, gdy tylko wrócimy do biura. Masz kilka wolnych godzin w piątek po południu. Może się udać.

Cholera.

Wezmę ślub jeszcze przed weekendem. I nie będę musiała odchodzić z pracy. A Boyd nie będzie się musiał przenosić. I będzie moim idealnym asystentem i kochankiem, a już niedługo również mężem!

Łzy zamazały mi wzrok.

– Czy to znaczy, że oficjalnie jesteśmy zaręczeni?

Uśmiechnął się szeroko i pokiwał głową.

– To chyba rozwiązuje problem tego, kto się komu oświadczy.

Uścisnęłam jego dłoń.

– Zawsze wiedziałam, że ja to zrobię.

Epilog

Rok później zatrudniłam kolejną asystentkę.

Chelsea to rudowłosa dziewczyna o szalonej osobowości i z doskonałymi umiejętnościami organizacyjnymi, z łatwością nawiązująca nowe relacje.

Na szczęście nie jest taka jak Boyd. Zatrudniłam ją, by zajęła miejsce Boyda na trzy miesiące, gdy on brał wolne, by opiekować się naszą adoptowaną córką. Kira to ciemnoskóra trzylatka o delikatnym głosie i szerokim uśmiechu. Jest radosna, pomimo poparzeń na twarzy i ramionach, do których doszło przez znęcającą się nad nią, uzależnioną od mety biologiczną matkę. Proces adopcyjny jeszcze trwa, ale ona już i tak jest nasza.

Boyd pracuje cztery godziny dziennie, kiedy Kira jest na zajęciach. Potem wraca do domu, by zabrać dziewczynkę na terapię i plac zabaw i po prostu być dla niej rodzicem. Nazywam go Pan Mama, przez co zawszę dostaję klapsa lub dwa – ze względu na to nie przestaję tak na niego mówić.

– Nie skończyłem pisać grafiku Normy na konferencję w następnym tygodniu – słyszę, jak mówi do Chelsea, która przychodzi na popołudniową zmianę. – Czy możesz to dokończyć, a potem zająć się jej prezentacją? – Tak, wciąż jest najlepszym asystentem na świecie. Zawsze o mnie dba.

Wstaję od biurka i podchodzę do drzwi gabinetu. Zazwyczaj to Boyd odbiera Kirę ze szkoły, ale dzisiaj zrobił to mój brat Ben, by spędzić z nią

trochę czasu. Musiał napisać, że jest już w drodze, skoro Boyd zbiera się do wyjścia.

Dwie minuty później Ben zjawia się z moją małą energiczną dziewczynką.

– Mama! – mówi Kira, gdy do mnie podbiega.

– Jak się ma mój aniołek? – pytam i biorę ją na ręce. Jest piękna, silna i ma całe życie przed sobą. Blizny na jej ciele to tylko połowa tego, co przeszła. Najgorsze znajduje się w środku, ale moje rodzeństwo i ja jesteśmy dowodem na to, że można sobie z tym poradzić.

– Jadłam lody – mówi, ciągnąc mnie za włosy. Jest za słodka, by ją poprawiać.

– Naprawdę? A mnie wygląda na to, że się w nich tarzałaś. – Patrzę na brata, który wzrusza ramionami. Nie mam mu tego za złe. Ubrania można wyprać.

Rozmawiam z bratem przez kilka minut, a potem Boyd i Chelsea przypominają mi jednocześnie:

– Masz spotkanie o pierwszej.

– Mamusia musi wracać do pracy – mówię Kirze. – Ale jeśli będziesz grzeczna z tatusiem, to opowiem ci bajkę, gdy wrócę do domu, okej? – Przytulam ją mocno i czekam, aż Boyd zapnie płaszcz, by mu ją oddać.

– Odprowadzę cię – mówi Boyd do Bena, a potem całuje mnie w policzek. – Do zobaczenia wieczorem, pani Anders-Barrett. Nie siedź do późna.

– Bo co…? – pytam żartobliwie.

Pochyla się i mówi mi do ucha:

– Jeśli chcesz zostać ukarana, to mogę to załatwić bez pracy po godzinach.

– Wrócę na czas – obiecuję.

Zaczyna odchodzić, ale ja łapię go za rękę i zatrzymuję.

– Co? – pyta.

Przez chwilę kręcę głową, bo nie mogę mówić. Czasami przepełniają mnie emocje, gdy myślę o tym, przez co przeszłam i jak znalazłam się w tym miejscu – gdy myślę o osobie, którą niegdyś byłam, i osobie, którą nauczył mnie być Boyd. A potem myślę o ludziach, których kocham najbardziej – o moim rodzeństwie, mężu i dziecku – i czuję, że wiemy nie tylko, jak przetrwać, ale i jak być szczęśliwi. On mi pokazał, jak być szczęśliwą. A to bardzo wiele dla mnie znaczy.

Boyd patrzy na mnie, czekając, aż coś powiem, więc przełykam ślinę mimo guli w gardle i mówię:

– Po prostu myślałam o tym, jaka ze mnie szczęściara, że cię mam. To wszystko.

– Nie mogę się nie zgodzić – odpowiada żartobliwie.

Staję na palcach, by pocałować go krótko – to, że wszyscy wiedzą o naszym związku, nie znaczy, że mamy się z nim obnosić.

Tym razem pozwalam mu odejść. I tak muszę wracać do pracy, jak zawsze. Bycie kobietą na szczycie jest wymagające i jak mówią niektórzy, wiąże się z samotnością. Ale tylko jeśli ani przez chwilę nie chcesz znaleźć się na dole.

Jestem jedną z tych szczęściar, które nauczyły się, że czasem to lepsze wyjście.

KONIEC

Podziękowania

Dziękuję mężowi i dzieciom – za to, że wiecie, jak kochać Normę Anders, którą jestem. To prawdziwe błogosławieństwo.

Liz Berry, Jillian Stein i MJ Rosie – jesteście prawdziwym skarbem w świecie romansu. Cieszę się, że Was poznałam, i cieszę się jeszcze bardziej z tego, że mogę Was zaliczyć do grona moich przyjaciółek.

Podziękowania dla „moich ludzi” – Rebbeki Friedman, Jenn Watson, Ashley Lindemann, Sheri Gustafson, Melissy Gaston, Sierry Simone, Kayti McGee i Melanie Harlow – jesteście najlepszą grupą na świecie.

Dziękuję czytelniczkom trylogii Uwikłani – nie potrafię wyrazić słowami, jak bardzo mnie cieszy, że kochacie tych bohaterów. To naprawdę zdumiewające i kłaniam się Wam za to nisko. Dziękuję!

Bogu – jak zawsze pozostaję Ci oddana.

Spis treści:

Okładka
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Epilog
Podziękowania
Karta redakcyjna

Tytuł oryginału:
Falling Under You

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Svyatoslava Vladzimirska (Shutterstock.com)

Copyright © 2017 by Laurelin Paige

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-70-5

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek